

INSTYTUT
BRONISŁAWA
KOMOROWSKIEGO



INSTYTUT
BRONISŁAWA
KOMOROWSKIEGO

CZAS NA EURO

pod redakcją Witolda M. Orłowskiego

Warszawa 2019

Spis treści

WPROWADZENIE [Bronisław Komorowski].....	5
Część I	6
1. BARTŁOMIEJ E. NOWAK, WITOLD M. ORŁOWSKI, CO POWINNIŚMY WIEDZIEĆ O EURO?.....	6
1.1. Podstawowe informacje o euro	6
1.1.1. Strefa euro w roku 2019	6
1.1.2. Historia wprowadzenia euro	8
1.1.3. Polska droga do euro.....	8
1.1.4. Kryteria konwergencji.....	9
1.1.5. Korzyści i koszty przyjęcia euro	9
1.1.6. Uczestnictwo w strefie euro a pozycja polityczna kraju w Unii Europejskiej.....	11
1.2. Kilka ważnych pytań o euro.....	12
1.2.1. Czy strefa euro jest w kryzysie?	12
1.2.2. Czy wprowadzenie euro powoduje wzrost cen?.....	13
1.2.3. Czy Słowacja zbiedniała po wprowadzeniu euro?	14
1.2.4. Dlaczego Słowacy robią zakupy w Polsce?.....	15
1.2.5. Czy euro doprowadziło do bankructwa Grecję?	17

Część II	19
2. POLSCY EKONOMIŚCI O WPROWADZENIU EURO.....	19
2.1. Dyskusja prowadzona na łamach „Rzeczpospolitej”.....	19
2.1.1. Premierze Morawiecki, już czas na euro. List otwarty redakcji „Rzeczpospolitej” i 22 ekonomistów do premiera Mateusza Morawieckiego.....	19
2.1.2. BOGUSŁAW CHRABOTA [komentarz redakcyjny], Polska w strefie euro. Jedyny rozsądny wybór.....	19
2.1.3. Wybrane głosy w dyskusji prowadzonej na łamach „Rzeczpospolitej”.....	20
2.1.3.1. ANDRZEJ WOJTYNA, Walka o euro to walka o pozostanie w UE.....	20
2.1.3.2. WITOLD M. ORŁOWSKI, Polska i euro: księga strachów.....	23
2.1.3.3. MAREK BELKA [wywiad], Słaby złoty nas rozleniwia.....	26
2.1.3.4. DARIUSZ FILAR [wywiad], Wprowadzenie euro powinno ustabilizować ceny.....	28
2.1.3.5. MARIAN GORYNIA, Dyskusja o euro ważna dla Polski.....	29
2.1.3.6. GRZEGORZ W. KOŁODKO, Szóste kryterium, czyli euro a sprawa polska.....	32
2.1.3.7. ANDRZEJ SŁAWIŃSKI, Strefa euro: Syndrom Corteza.....	35
2.1.3.8. DARIUSZ ROSATI [wywiad], Euro jest potrzebne do rozwoju.....	37
2.1.3.9. STANISŁAW GOMUŁKA, Euro: o czym trzeba pamiętać.....	38
2.2. NAJWAŻNIEJSZE WNIOSKI Z RAPORTÓW NA TEMAT CZŁONKOSTWA POLSKI W STREFIE EURO.....	39
2.2.1. ZESPÓŁ ANALITYKÓW NBP, Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2009 [fragmenty].....	39
2.2.2. JERZY WILKIN [red.], Raport środowiska naukowego PAN dotyczący integracji europejskiej i miejsca Polski w tym procesie, Polska Akademia Nauk, Wydział I Nauk Humanistycznych i Społecznych, Warszawa 2017 [fragmenty].....	57
2.2.3. GRZEGORZ GORZELAK, MARTA GÖTZ, BARTŁOMIEJ NOWAK, ARTUR NOWAK-FAR, WITOLD M. ORŁOWSKI [koordynator], Co dalej z euro? Trzy scenariusze dla Polski, Polska Fundacja im. Roberta Schumana, Warszawa 2017 [fragmenty].....	60
2.2.4. WITOLD M. ORŁOWSKI, WALENTY POCZTA, Czy Polska powinna przyjąć euro? Potencjalne skutki dla rolnictwa i obszarów wiejskich, Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, Forum Inicjatyw Rozwojowych, Warszawa 2014 [fragmenty].....	65

WSTĘP

Warto i trzeba rozmawiać o perspektywie naszego członkostwa w strefie euro. Warto, bo to decyzja strategicznie ważna z punktu widzenia rozwoju i bezpieczeństwa Polski. Trzeba, bo czas nieubłaganie ucieka, procesy integracyjne idą naprzód i jak sądzę będą się pogłębiały właśnie w oparciu o strefę euro. Wszystko wskazuje na to, że jeśli nasz kraj chce odgrywać ambitną rolę w kształtowaniu przyszłości Europy, powinien przynależeć do strefy wspólnej europejskiej waluty.

Dzisiaj, pomimo jednoznacznego zobowiązania wejścia do strefy w umowie akcesyjnej Polski z UE, nie dysponujemy jako kraj taką możliwością, nawet gdybyśmy chcieli podjąć tę ważną decyzję.

Barierę stanowi obecnie nie tylko niewypełnianie przez Polskę kryteriów choćby rozpoczęcia starań o członkostwo. Istotną przeszkodą jest również Konstytucja, ściśle jej artykuły dotyczące banku centralnego i złotówki jako pieniądza krajowego. Przypomnę tu, że kierując się dążeniem do uzyskania przez Polskę swobody co do decyzji o członkostwie w strefie, przesłałem do Sejmu prezydencki projekt zmian w Konstytucji. Z żalem muszę jednak stwierdzić, że projekt ten nie znalazł wystarczającego poparcia w parlamencie poprzedniej kadencji. A szkoda!

Nasze szanse na wejście do strefy euro ogranicza w największym stopniu bariera polityczna – brak wystarczającej siły w polskim parlamencie, która by chciała i mogła przeprowadzić odpowiednie zmiany w Konstytucji i w ustawach. W polityce demokratycznej nie da się przeprowadzić koniecznych, choć trudnych zmian bez akceptacji społeczeństwa. Zadaniem numer jeden dla zwolenników polskiej obecności w strefie euro jest więc odbudowanie [bo przecież już kiedyś istniała] większości popierającej ten wielki projekt polityczny.

Zbliżające się wybory do Parlamentu Europejskiego, a niewiele później także do Sejmu, stanowią dobrą okazję nie tylko do dyskusji między partiami politycznymi, ale i do rozmowy z całym społeczeństwem.

Dziękuję więc współpracownikom Instytutu, a szczególnie profesorowi Witoldowi M. Orłowskiemu, za przygotowanie poniższej publikacji. Dziękuję redakcji „Rzeczpospolitej” za zgodę na przedruk artykułów z ważnej debaty europejskiej, która toczyła się na jej łamach.

Zachęcam do lektury i do myślenia o ambitnym miejscu i roli Polski w procesie integracji europejskiej.

Bronisław Komorowski a

Część I

BARTŁOMIEJ E. NOWAK, WITOLD M. ORŁOWSKI

1. CO POWINIŃMY WIEDZIEĆ O EURO?

1.1. Podstawowe informacje o euro

1.1.1. Strefa euro w roku 2019

Strefę euro tworzą państwa Unii Europejskiej, które wprowadziły euro jako swoją walutę. Obecnie w jej skład wchodzi 19 krajów UE (Austria, Belgia, Cypr, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Litwa, Łotwa, Luksemburg, Malta, Niemcy, Portugalia, Słowacja, Słowenia i Włochy). Euro jest też używane na mocy specjalnych porozumień ze strefą euro w czterech tzw. mikropaństwach leżących na terenie UE, tj. w Watykanie, San Marino, Monako i Andorze, a także w nienależących do UE Kosowie i Czarnogórze w drodze jednostronnej decyzji tych krajów. Kolejne kraje UE (Polska, Bułgaria, Czechy, Rumunia, Szwecja, Węgry, Chorwacja) są zobowiązane do wprowadzenia euro po wypełnieniu kryteriów członkostwa w strefie euro. Wielka Brytania i Dania uzyskały możliwość pozostawania poza strefą euro (tzw. klauzula *opt-out*).

Wszystkie kraje strefy euro koordynują swoją politykę gospodarczą, spotykają się regularnie na specjalnych szczytach (na który nie mają wstępu kraje Unii spoza strefy euro), ustalają politykę Europejskiego Banku Centralnego emitującego euro, solidarnie wspierają kraje strefy euro, które znalazły się w kłopotach. Cały czas dyskutowane są plany dalszego zacieśnienia współpracy, w tym utworzenia specjalnego budżetu strefy euro.

Strefa euro stanowi obecnie jeden z największych obszarów gospodarczych świata, zamieszany przez niemal 340 mln ludzi, z łącznym produktem krajowym brutto (PKB) w wysokości 12,6 bln dolarów (dane za rok 2018). Stanowi to:

- 16% PKB całego świata,
- 65% PKB Stanów Zjednoczonych,
- 73% PKB całej Unii Europejskiej,
- 86% PKB Unii Europejskiej z wyłączeniem występującej z niej Wielkiej Brytanii.

Polska kieruje do strefy euro 57% całego eksportu (do całej UE 80%). Przeciętny poziom PKB na głowę mieszkańca strefy euro wynosi 106% przeciętnej w UE (w Polsce 70%). W skład strefy euro wchodzi jednak kraje zarówno zamożniejsze od Polski, jak i uboższe (Łotwa, Grecja) oraz znajdujące się na zbliżonym poziomie rozwoju (Słowacja, Litwa, Estonia, Portugalia).

Mapa Strefa euro w roku 2018

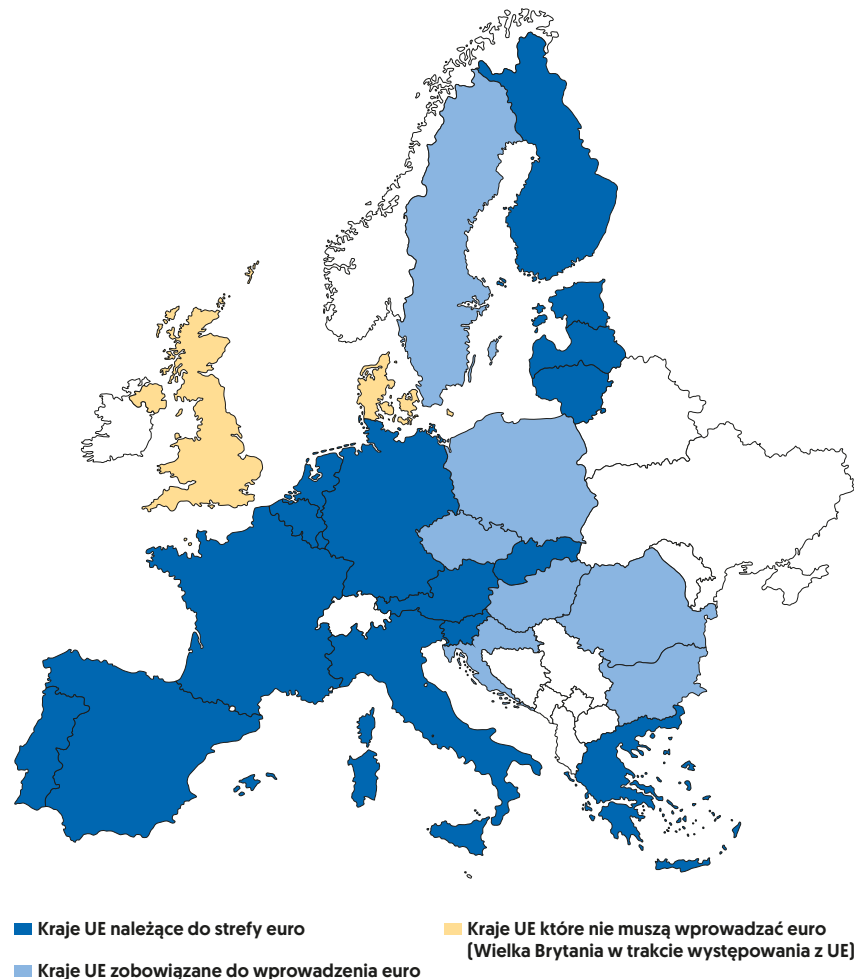


Tabela 1 Podstawowe dane o strefie euro w roku 2018

Państwo	Rok wprowadzenia euro	Łączny PKB w mld dolarów ^{b)}	PKB na głowę mieszkańca ^{b) c)}	Ludność w mln ^{b)}
Austria	1999 ^{a)}	417	128	8,8
Belgia	-	494	117	11,4
Finlandia	-	253	109	5,5
Francja	-	2 588	104	64,8
Hiszpania	-	1 314	92	46,3
Holandia	-	832	128	17,1
Irlandia	-	332	184	4,8
Luksemburg	-	63	253	0,6
Niemcy	-	3 701	123	82,7
Portugalia	-	218	77	10,3
Włochy	-	1 939	96	60,6
Grecja	2001 ^{a)}	201	67	10,8
Słowenia	2007	49	85	2,1
Cypr	2008	22	84	0,9
Malta	-	13	96	0,5
Słowacja	2009	96	77	5,4
Estonia	2011	26	77	1,3
Łotwa	2014	30	67	2,0
Litwa	2015	47	78	2,8
Strefa euro razem	-	12 632	106	338,6

Źródło: Komisja Europejska, Eurostat, Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

a) euro wprowadzono do obiegu gotówkowego w 2002 r., b) dane za rok 2017., c) średnia w UE równa 100.

1.1.2. Historia wprowadzenia euro

1970. Pierwsza propozycja wprowadzenia wspólnej waluty krajów należących do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) została sformułowana w roku 1970 w Raporcie Wernera. Choć światowe zawirowania gospodarcze w latach siedemdziesiątych uniemożliwiły realizację tego planu, kraje EWG podjęły wysiłki w celu ustabilizowania wzajemnych kursów swoich walut i wprowadziły wspólną jednostkę rozliczeniową, tj. wirtualną walutę służącą przez lata rozliczeniom transakcji międzynarodowych (tzw. ECU, European Currency Unit).

1991. Do dyskusji o wprowadzeniu wspólnej waluty do obiegu powrócono dopiero w końcu lat osiemdziesiątych, po upadku dzielącej kontynent żelaznej kurtyny i w obliczu zjednoczenia Niemiec. Decyzja o utworzeniu Unii Gospodarczej i Walutowej oraz przyjęciu euro zapadła na szczycie państw unijnych w Maastricht w grudniu 1991 r. Euro stało się w ten sposób wspólną walutą powołanej wówczas do życia Unii Europejskiej. Jedynie Wielka Brytania i Dania zapewniły sobie prawo swobodnego wyboru w sprawie niewprowadzenia euro (tzw. klauzula *opt-out*). Pozostałe państwa członkowskie UE, w tym również te, które przystąpiły do niej po roku 1991 (a więc i Polska), są zobowiązane do przyjęcia wspólnej waluty, jednak wówczas, gdy spełnią tzw. kryteria konwergencji.

1998. Po stwierdzeniu w roku 1998, że kryteria konwergencji spełnia 11 krajów UE, ustalono ostateczny kurs, po którym waluty tych krajów zostały przeliczone na euro. Powołano również do życia Europejski Bank Centralny, który odpowiada za emisję euro oraz ochronę jego siły nabywczej.

1999. Dnia 1 stycznia 1999 r. wprowadzono euro do obiegu bezgotówkowego, waluty krajowe pozostawały nadal w obiegu gotówkowym. Z punktu widzenia obywateli euro było jeszcze walutą wirtualną stosowaną w rachunkowości.

2002. Dnia 1 stycznia 2002 r. euro weszło do obiegu gotówkowego i ostatecznie zastąpiło waluty krajowe w portfelach obywateli 12 krajów Unii Europejskiej.

2007–2015. Kolejne osiem krajów UE wprowadziło euro.

2015–2017. Raport pięciu przewodniczących (J-C. Junckera, D. Tuska, J. Dijsselbloema, M. Draghiego, M. Schultza) i raport refleksyjny Komisji Europejskiej na temat pogłębienia Unii Gospodarczej i Walutowej zakładają, że docelowo wszystkie kraje Unii, które nie mają zagwarantowanej klauzuli *opt-out*, wprowadzą euro (do roku 2025), powstanie wspólny budżet strefy euro, zostanie utworzone stanowisko ministra finansów i zwiększy się rola Parlamentu Europejskiego w funkcjonowaniu Unii Gospodarczej i Walutowej.

1.1.3. Polska droga do euro

2002. Podczas szczytu w Kopenhadze Polska i Unia Europejska uzgadniają warunki polskiego członkostwa, w tym wprowadzenie przez Polskę euro.

2003. Warunki członkostwa zaakceptowało społeczeństwo polskie w referendum (za 77,45% głosujących, przy frekwencji 58,85%).

2004. Polska wstępuje do Unii Europejskiej, uzyskując status kraju członkowskiego objętego derogacją traktatową, co oznacza, że jest zobowiązana do zamiany złotego na euro dopiero wówczas, gdy wypełni tzw. kryteria konwergencji. W okresie obowiązywania derogacji jest jednak zobowiązana spełniać wymogi Unii Gospodarczej i Walutowej, takie jak np. maksymalny dopuszczalny poziom deficytu budżetowego i długu publicznego.

2004–2019. Brak większości sejmowej (2/3 głosów) niezbędnej do zmiany Konstytucji w artykule dotyczącym waluty narodowej uniemożliwia podjęcie decyzji o wprowadzeniu euro.

Stanowisko Polski w sprawie docelowej daty wprowadzenia euro:

- Przed akcesją do UE podawano orientacyjne daty między rokiem 2007 a 2009, co oznaczało plan szybkiego wejścia do strefy euro.
- Po przejściu władzy w latach 2006–2007 przez Prawo i Sprawiedliwość zrezygnowano z ogłaszania daty, sugerując jedynie, że może się to stać dopiero po roku 2012.

- W czasie rządów koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego w latach 2007–2015 stanowisko w sprawie daty wprowadzenia euro ulegało zmianom. Początkowo premier Donald Tusk wskazywał na rok 2011, ale wybuch globalnego kryzysu finansowego w roku 2008 i gwałtowny wzrost deficytu budżetowego spowodowały odłożenie decyzji na kilka lat.
- Po ponownym przejściu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość w roku 2015 odsunięto termin wejścia do strefy euro w nieokreśloną przyszłość. Towarzyszyły temu demonstracyjne działania, m.in. likwidacja stanowiska pełnomocnika rządu do spraw wprowadzenia euro oraz rozwiązanie przez Narodowy Bank Polski Biura do spraw Integracji ze Strefą Euro. Według Jarosława Kaczyńskiego przyjęcie euro będzie możliwe dopiero wówczas, gdy PKB na głowę mieszkańca Polski osiągnie poziom 85% PKB *per capita* Niemiec [co, szacunkowo, oznaczałoby najwcześniej lata 2040–2045].

1.1.4. Kryteria konwergencji

Przyjęcie euro jest możliwe dopiero po spełnieniu takich kryteriów konwergencji, zapisanych w traktacie z Maastricht, jak:

- Wysoki stopień stabilności cen, czyli inflacja nie wyższa niż o 1,5 punktu procentowego od średniej z trzech krajów UE o najniższej inflacji.
- Stabilność finansów publicznych, co oznacza nie większy od 3% PKB deficyt sektora publicznego (lub stały, znaczący spadek deficytu, zbliżający go do poziomu kryterium), oraz nie większy od 60% PKB poziom długu publicznego (lub zadowalający, poważny spadek relacji długu do PKB, zbliżający go do poziomu kryterium).
- Trwałość osiągniętej konwergencji potwierdzona zbieżnością długoterminowych stóp procentowych [stopy procentowe 10-letnich obligacji skarbowych powinny być wyższe nie więcej niż o 2,0 punkty procentowe od odnotowanych w trzech krajach UE o najniższej inflacji].
- Stabilność kursu walutowego, tzn. przestrzeganie co najmniej przez dwa lata przedziału wahań kursowych dozwolonych przez europejski mechanizm stabilizowania kursów walut (tzw. ERM2; obecne dozwolone wahania kursu w ramach tego mechanizmu wynoszą +/-15%).
- Prawne zagwarantowanie niezależności banku centralnego.

Pierwsze trzy wymogi mają charakter czysto ekonomiczny. W przypadku czwartego kryterium (stabilności kursu) wymagana jest również formalna decyzja o przystąpieniu do europejskiego mechanizmu stabilizowania kursów walut ERM2 lub o stosowaniu stałego kursu waluty krajowej w stosunku do euro co najmniej na dwa lata przed złożeniem wniosku o wprowadzenie euro. Unikanie takiej decyzji jest sposobem na odwlekanie w czasie wypełnienia kryteriów, nawet wówczas, gdy kraj spełnia wszystkie wymogi ekonomiczne.

Polska w latach 2015–2017 wypełniała ekonomiczne kryteria przyjęcia euro (deficyt sektora publicznego, dług publiczny, inflacja i stopy procentowe poniżej wartości dopuszczalnej). Wahania kursu złotego w stosunku do euro były niewielkie, jednak warunek stabilności kursu nie był spełniony skutkiem braku decyzji o przystąpieniu Polski do mechanizmu ERM2.

W pierwszych latach obowiązywania euro wymagano spełnienia kryteriów konwergencji w sposób rygorystyczny jedynie w momencie składania wniosku o przystąpienie do obszaru wspólnej waluty. Nie istniały natomiast skuteczne mechanizmy zmuszające do przestrzegania zasad ostrożności ekonomicznej w stosunku do krajów, które już weszły do strefy euro. Przyczyniło się to do pojawienia się zjawisk kryzysowych w krajach południa UE, a zwłaszcza Grecji. Przeprowadzone w ostatnich latach reformy funkcjonowania strefy euro znacznie ograniczają ryzyko powtórzenia się takiej sytuacji.

1.1.5. Korzyści i koszty przyjęcia euro

Teoretyczne podwaliny pod utworzenie strefy euro wynikają z teorii optymalnego obszaru walutowego, za której twórcę uznaje się laureata Nagrody Nobla z ekonomii w roku 1999 Roberta A. Mundella. Za optymalny obszar walutowy uważa się obszar geograficzny, na którym wprowadzenie wspólnej waluty nie pociąga za sobą strat w dobrobycie, a wręcz przeciwnie – podwyższa poziom stopy życiowej ludności w porównaniu z jej poziomem, który byłby osiągnięty wówczas, gdyby każdy z regionów lub krajów wchodzących w skład obszaru używał swojej własnej waluty.

Wprowadzenie wspólnej waluty wiąże się jednak, z punktu widzenia poszczególnych krajów, z rachunkiem korzyści i kosztów [zob. tabela 2].

Tabela 2 Korzyści z uczestnictwa we wspólnym obszarze walutowym oraz jego koszty

KORZYŚCI	KOSZTY
<p>Bezpośrednie:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Redukcja ryzyka kursowego. • Redukcja kosztów transakcyjnych (kosztów wymiany walut). • Obniżka stóp procentowych i ceny kredytu. • Korzyści z posiadania pieniądza międzynarodowego. <p>Pośrednie:</p> <ul style="list-style-type: none"> • Większa przejrzystość i porównywalność cen. • Wzrost konkurencji na rynku i korzyści dla konsumentów. • Ożywienie wymiany handlowej. • Większa integracja gospodarki i rynków finansowych z pozostałymi krajami strefy euro. • Wzrost oszczędności i inwestycji (krajowych i zagranicznych). • Poprawa funkcjonowania firm, ułatwienie transferu wiedzy. 	<ul style="list-style-type: none"> • Rezygnacja z własnej polityki pieniężnej. • Rezygnacja z własnej polityki kursowej. • Koszty wynikające z asymetrycznych szoków makroekonomicznych (np. wzrost bezrobocia, nierównowaga w bilansie płatniczym). • Nieuzasadniony wzrost cen w momencie wprowadzania euro. • Koszty techniczne i organizacyjne. • Utrata części dochodów sektora finansowego. • Ryzyko „pułapki krajów południa Unii Europejskiej”. • Udział w kosztach pomocy dla zadłużonych krajów strefy euro.

Źródło: W.M. Orłowski, W. Poczta, *Czy Polska powinna przyjąć euro?*, Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, Warszawa 2013;
Co dalej z euro? Trzy scenariusze dla Polski, Fundacja Schumana, Warszawa 2017.

Z punktu widzenia długookresowego rozwoju Polski najważniejszymi korzyściami z przyjęcia euro są:

- Zachęta do oszczędzania i inwestowania. Posiadanie stabilnego, budzącego zaufanie pieniądza stanowi zachętę do inwestycji długookresowych, ograniczając związane z nimi ryzyko. Daje to szansę na szybszy wzrost gospodarczy, zwłaszcza w uboższych krajach wprowadzających euro.
- Dostęp do taniego kredytu – znacznie tańszego niż na rynku krajowym, na którym ograniczona podaż kapitału i wyższa premia za ryzyko prowadzi do wyższych stóp procentowych.
- Ograniczenie kosztów ponoszonych przez przedsiębiorstwa i obywateli w związku z wymianą walut i uniknięcie ryzyka niestabilności kursu walutowego stanowiącego pożywkę dla spekulacji.
- Wzrost atrakcyjności Polski jako miejsca lokalizowania inwestycji mimo rosnących płac.

Zwiększenie stopnia integracji z innymi gospodarkami, a przez to łatwiejsze osiągnięcie przez polskie firmy korzyści skali, sprawniejsze funkcjonowanie, łatwiejszy transfer wiedzy.

Przyjęcie euro wiązałoby się jednak również z pewnym ryzykiem i kosztami. Najważniejsze z nich to:

- Utrata krajowej polityki pieniężnej i kursowej jako narzędzia prowadzenia polityki gospodarczej. Osłabiająca się w trudnej sytuacji gospodarczej krajowa waluta może być narzędziem szybkiej (choć zazwyczaj tylko czasowej i okupionej wzrostem cen) poprawy konkurencyjności produkcji.
- Negatywne efekty związane z niewłaściwym kursem wymiany złotego na euro. Zbyt wysoki kurs (słabość złotego) oznaczałby niską wycenę polskiego majątku. Z kolei zbyt niski kurs (nadmierna siła złotego) prowadziłby do czasowej utraty konkurencyjności eksportu.

- Ryzyko „pułapki krajów południa Unii Europejskiej”. Przyjmując euro, kraje te zyskały dostęp do taniego kapitału, co powinno było przełożyć się na większe inwestycje. Błędna polityka gospodarcza spowodowała jednak, że tani kredyt został wykorzystany głównie na sfinansowanie nadmiernego wzrostu konsumpcji i wydatków rządu, co w skrajnym przypadku Grecji doprowadziło do groźby bankructwa.
- Wzrost cen po wprowadzeniu euro, wynikający z generalnej tendencji do „zaokrąglania cen w górę” przy przeliczaniu. Doświadczły tego kraje zachodniej Europy, choć w skali znacznie mniejszej, niż się zwykło uważać (tzw. efekt cappuccino). Doświadczenia kolejnych przyjmujących euro krajów pokazują, że przy odpowiednim przygotowaniu wzrostu cen można niemal całkiem uniknąć.

1.1.6. Uczestnictwo w strefie euro a pozycja polityczna kraju w Unii Europejskiej

Uczestnictwo w strefie euro może w sposób bezpośredni wpływać na pozycję polityczną kraju. Im więcej państw jest członkami strefy euro i uzgadnia swoje stanowisko na osobnych spotkaniach, tym trudniej krajowi spoza strefy uzyskać status wpływowego członka UE, nawet jeśli ma znaczny kapitał polityczny i zasoby gospodarcze do odgrywania takiej roli. Oczywiście koszty polityczne pozostawania poza strefą euro są mniejsze dla państw dużych i zasobnych niż dla państw małych, których gospodarki wciąż nadrabiają zaległości rozwojowe. Im dalej posunięta integracja strefy euro, tym trudniej być poza nią i jednocześnie zachować swoją pozycję w Unii.

Istnieje jednak znacznie większa liczba argumentów, które w sposób bezpośredni odnoszą się do sytuacji w strefie euro i jej rozwoju.

Po pierwsze, gdy dojdzie do brexitu, aż 86% PKB Unii Europejskiej będzie wytwarzane w krajach strefy euro. Biorąc pod uwagę fakt, że kolejne państwa (Bułgaria, Chorwacja, Rumunia) deklarują chęć wprowadzenia euro, te proporcje będą wkrótce jeszcze mniej korzystne dla tych, którzy na przyłączenie się nie zdecydują. Państwa z własną walutą, na czele z Wielką Brytanią, miały do tej pory wystarczającą wagę, aby dbać o swoje interesy względem strefy euro. Ta sytuacja wkrótce zmieni się w sposób zasadniczy, a o finansach całej Unii w znacznej mierze decydować będą kraje strefy euro. Już obecnie

wyodrębniona została część środków wyłącznie na ich potrzeby, choć skorzystać z niej mogą również państwa przygotowujące się do wprowadzenia euro. Nowa filozofia tworzenia budżetu sprawia jednak, że koncentracja środków na państwach strefy euro będzie prawdopodobnie coraz silniejsza.

Po drugie, czołowi politycy europejscy wielokrotnie w ostatnim czasie przypominali, że euro jest docelową walutą całej Unii Europejskiej, a strefa euro jest nierozłącznie związana ze wspólnym rynkiem unijnym. Jednocześnie wprowadzenie wspólnej waluty jest jasno zapisanym zobowiązaniem prawnym wszystkich krajów, które przystąpiły do UE w bieżącym stuleciu, w tym Polski. Obecnie, dla ułatwienia przystąpienia do strefy euro, po raz pierwszy zaproponowano nawet specjalne wsparcie przedakcesyjne – pomoc finansową dla krajów, które się do tego przygotowują.

Po trzecie, strefa euro nie może być dzisiaj pojmowana jedynie jako obszar wspólnej waluty. To kompleksowy projekt integracyjny, największy od czasów powstania wspólnego rynku. Wokół strefy euro powstaje dziś szereg instytucji, które nie tylko uzupełniają jej konstrukcję, ale i tworzą skomplikowany system współzależności. Oprócz emitującego wspólną walutę Europejskiego Banku Centralnego, w skład tego systemu wchodzi m.in.: Europejski Mechanizm Stabilności (udzielający pomocy finansowej krajom strefy euro, które znajdują się w kłopotach), Unia Bankowa (ujednoliciająca działanie banków i zapewniająca bezpieczeństwo ich funkcjonowania), budowana dopiero unia rynków kapitałowych oraz projektowana unia standardów socjalnych. Według założeń Komisji Europejskiej całość tego systemu powinna być ukończona w 2025 r. Poważnie brane jest też pod uwagę zwiększenie roli Parlamentu Europejskiego w procesie decyzyjnym strefy euro, a także dalsze wzmocnienie pozycji eurogrupy (dziś nieformalnego, ale mającego kluczowe znaczenie w podejmowaniu decyzji w skali całej UE ciała złożonego z ministrów finansów państw strefy euro) i stworzenie osobnego stanowiska ministra finansów strefy euro. Niewykluczona w przyszłości jest też emisja euroobligacji (czyli obligacji gwarantowanych wspólnie przez wszystkie kraje strefy euro, w tym najpotężniejsze finansowo Niemcy), co w ogromnym stopniu utrudni emisję obligacji przez państwa pozostające poza strefą euro.

Reasumując, strefa euro jest w coraz większym stopniu politycznym projektem integracyjnym, a nie tylko unią walutową. Uczestnictwo w niej – lub pozostanie poza jej

obrębem – oznacza podjęcie zasadniczej decyzji dotyczącej udziału kraju w procesach dalszej integracji w obszarze unijnej polityki gospodarczej, finansowej i społecznej. Dlatego coraz bardziej realne jest twierdzenie, że to strefa euro będzie tworzyła tzw. twardy rdzeń Unii Europejskiej. Kto nie będzie do niego należał, musi się liczyć z osłabieniem swojej pozycji w UE i ograniczeniem korzyści płynących z członkostwa.

1.2. Kilka ważnych pytań o euro

1.2.1. Czy strefa euro jest w kryzysie?

W wypowiedziach polityków niechętnych UE, a także w mediach przewija się twierdzenie, że „strefa euro jest w kryzysie” i zapewne się rozpadnie. Prawda jest jednak inna. Strefa euro bez wątpienia przeżywała kryzys w latach 2010–2012, a błędy popełnione przy jej konstrukcji doprowadziły do poważnych problemów wielu krajów. Obecnie błędy te są jednak naprawiane, a żaden kryzys finansowy strefie euro nie zagraża. Już prędzej może zagrazić tym krajom Unii, które do strefy euro nie przystąpią, zwłaszcza wtedy, gdy będą prowadzić nieodpowiedzialną politykę gospodarczą.

W latach 2010–2012 niewątpliwie doszło do kryzysu w strefie euro, a ściślej mówiąc, do kryzysu w tych krajach strefy euro, które prowadziły nieodpowiedzialną politykę gospodarczą (na czele z Grecją). Obecnie jednak wszystkie kraje strefy euro, które kryzys przechodziły, odbudowały swoją wiarygodność finansową i nie muszą już korzystać z międzynarodowych programów pomocowych. W strefie euro powrócił umiarkowany, ale stabilny wzrost gospodarczy, spada bezrobocie, wzrastają konsumpcja i inwestycje. Euro jest postrzegane jako jedna z najbardziej bezpiecznych walut na świecie.

Warto wyjaśnić, na czym polegał kryzys w strefie euro. Rzetelne badania ekonomiczne dowodzą, że był to raczej kryzys wewnątrz strefy euro, a nie kryzys strefy euro. Inaczej mówiąc, był to kryzys zadłużeniowy wybranej grupy państw, które wykorzystały członkostwo w strefie euro do życia na kredyt. Problemem strefy euro były niewątpliwie wady początkowej konstrukcji, które to umożliwiły, wynikające z braku woli politycznej państw członkowskich do podjęcia odważniejszych decyzji.

Strefa euro jest dzisiaj w zupełnie innym punkcie niż w 2010 r. Kryzys zadziałał ozdrowieńczo i doprowadził do podjęcia działań naprawczych, które wcześniej wydawały się nie do pomyślenia. Powstały nowe instytucje i rozwiązania dla strefy euro mające zabezpieczyć ją przed powtórzeniem się kryzysu, a instytucje dotychczas istniejące poważnie wzmocniły swoją rolę. Wprowadzono innowacyjne rozwiązania zarządzania i koordynacji polityki ekonomicznej, a banki poddano mechanizmom nadzoru i zarządzania na poziomie całej strefy euro.

Oczywiście, można się spierać, do jakiego stopnia Unia Gospodarcza i Walutowa jest już kompletną konstrukcją. Inaczej mówiąc, czy szklanka jest bardziej pełna, czy pusta. Tak naprawdę, nie mają jednak pytania o kierunek reform strefy euro, a raczej o ich zakres i tempo. Poza tym warto pamiętać, że euro nigdy kompletną konstrukcją nie będzie. Po pierwsze, ze względu na to, że reformy są wynikiem kompromisu państw członkowskich, które w wielu ważnych sprawach prezentują odmienne punkty widzenia. Po drugie, z uwagi na to, że rzeczywistość gospodarcza i finansowa, a także wspólny rynek UE, z którym jest związane euro, ewoluują w szybkim tempie. Euro jako waluta będzie więc musiało być w nieustannym procesie reform, podobnie zresztą jak sama Unia Europejska. Jedno jest jednak pewne: silna koncentracja zasobów i uwagi politycznej na reformach strefy euro sprawiła, że stała się ona dzisiaj politycznym centrum podejmowania najważniejszych dla Unii decyzji.

Przez pewien czas uważano (a politycy wrodzy integracji europejskiej wręcz na to liczyli), że ewentualna porażka projektu wspólnej waluty i rozpad strefy euro mogą oznaczać początek końca całej Unii Europejskiej. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Żadne z państw nie zamierzało i nie zamierza strefy euro opuszczać, nawet Grecja, choć w jej przypadku skorzystanie z pomocy finansowej wymagało zawarcia bardzo niepopularnej w społeczeństwie umowy na temat programu reform i oszczędności. Dlaczego? Bo po pierwsze, alternatywa wcale nie jest lepsza, a opuszczenie strefy euro wiązałoby się z bankructwem kraju i potężną recesją. Po drugie, jeżeli już dane państwo padnie ofiarą kryzysu, to członkostwo w strefie euro gwarantuje otrzymanie niezbędnej pomocy finansowej. No i po trzecie, o kryzys na rynkach światowych wcale nie jest dzisiaj trudno. Wojny handlowe z udziałem USA, Chin, a nawet Europy, nie są już niewyobrażalne, podobnie jak destabilizacja sytuacji politycznej na naszym kontynencie. W pełnym niebezpieczeństwie świecie lepiej używać euro, niż być zdanym wyłącznie na własne siły.

1.2.2. Czy wprowadzenie euro powoduje wzrost cen?

Większość Polaków boi się, że wprowadzenie euro spowoduje gwałtowny wzrost cen. Utwierdzają ich w tym zarówno krążące opowieści o tym, jak to po wprowadzeniu euro wszystkie ceny w Niemczech „podwoiły się”, jak i politycy mówiący, że polskie ceny natychmiast wzrosną „do poziomu niemieckiego”, a dochody pozostaną bez zmian. Pewnego wzrostu cen w momencie przyjęcia wspólnej waluty rzeczywiście można się obawiać i należy temu przeciwdziałać. Natomiast opowieści o „podwojeniu” lub wzroście cen „do poziomu niemieckiego” to oczywiste bzdury wynikające z ignorancji albo ze złej woli.

Większość Polaków jest niechętna szybkiemu wejściu naszego kraju do strefy euro, a głównym argumentem przeciwko wspólnej walucie jest oczekiwany wzrost cen. Obawy te są w pewnym stopniu uzasadnione. Efekt ten może być rezultatem generalnej tendencji do „zaokrąglania cen w górę” przy przeliczaniu waluty krajowej na euro. Może być efektem zarówno przyczyn obiektywnych [sklepy mają tendencję do podwyższania ceny tak, by uzyskać ulubione „końcówki” cen w wysokości 0,99], jak i wynikać z chęci uzyskania dodatkowych zysków w sytuacji, w której konsumenci są zdezorientowani nowymi cenami.

Rzeczywiście, mieszkańcy krajów, w których wprowadzono euro, twierdzą, że wiązało się to z wyraźnym wzrostem cen. Jak się jednak okazuje, wrażeń tych nie potwierdzają wcale zbierane przez urzędy statystyczne dane o rzeczywistych zmianach cen. Przykładowo, zarówno Niemcy, jak i Włosi przekonani są, że w wyniku wprowadzenia euro ceny w ich krajach znacząco wzrosły [Niemcy lubią mówić o „podwojeniu cen” – ceny w euro pozostały rzekomo takie same, jak były w markach, choć 1 euro zastąpiło 2 marki]. Włosi z kolei narzekają na tzw. efekt cappuccino, opierając się na fakcie, że filiżanka cappuccino, która przed zmianą waluty kosztowała 1500 lirów (czyli 0,77 euro), po zmianie waluty wzrosła do 1 euro, czyli o 30% więcej. W rzeczywistości wzrost cen bezpośrednio przed wprowadzeniem euro w obu krajach i po nim nastąpił, ale w skali wielokrotnie niższej. W Niemczech w ciągu trzech miesięcy przed wprowadzeniem do obiegu euro i po jego wprowadzeniu ceny wzrosły przeciętnie o 1,1%, we Włoszech o 2,2% [potem ruch cen ustał]. Niektóre ceny rosły jednak szybciej od innych – ceny żywności wzrosły w Niemczech i we Włoszech odpowiednio o 2,2% i 3,2%. Ogólnie rzecz biorąc,

wzrost ten był umiarkowany.

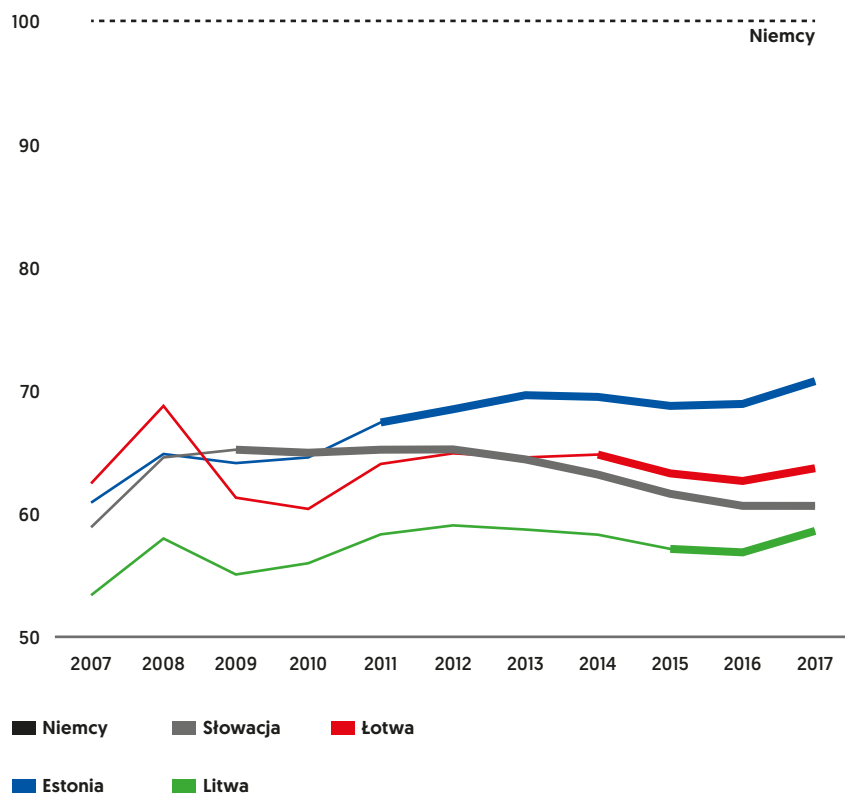
Dlaczego więc zapamiętano aż tak duży wzrost cen? Wyjaśnienie jest proste. Po pierwsze, ludzie znacznie silniej odczuwają podwyżki cen niż obniżki, a tymczasem średni statystyczny wzrost cen zawiera zarówno wzrosty, jak i spadki cen poszczególnych towarów. Po drugie, ludzie zauważają zwłaszcza podwyżkę cen towarów kupowanych często, za które płaci się gotówką, a więc kawę we Włoszech czy towary kupowane w Niemczech w automatach. Nie zauważają natomiast tego, że niemal w ogóle nie zmienił się rachunek płacony za koszyk zakupów w supermarkecie. Po trzecie wreszcie, pamięć ludzka jest zawodna i podatna na sugestie. W badaniu Włosi podawali ceny sprzed wprowadzenia euro i po jego wprowadzeniu (oczywiście te drugie znacznie wyższe). Przy czym ceny sprzed wprowadzenia euro były w istocie cenami sprzed 5–10 lat, a nie z momentu, kiedy euro rzeczywiście zastąpiło liry!

Zjawisko wzrostu okazało się znacznie mniejsze w przyjmujących euro krajach wschodniej części Unii Europejskiej. Doświadczenia krajów zachodniej Europy pozwoliły na odpowiednie przygotowanie się tych krajów do wprowadzenia euro, dzięki czemu wzrostu cen można było niemal całkiem uniknąć (co nie oznacza, że w jakimś stopniu nie wystąpił „efekt cappuccino” – mocne zapamiętanie przez ludzi wzrostu pewnych cen, np. za drobne, ale stałe zakupy za gotówkę, albo cen typowych usług dla turystów). Łączny wzrost cen w ciągu trzech miesięcy przed wprowadzeniem euro i po nim wyniósł na Słowacji 0,4%, w Estonii 2,9% i na Łotwie 0,4%, z kolei na Litwie ceny spadły o 1,2% [w tych samych okresach ceny w niestosującej euro Polsce wzrosły odpowiednio o 2,5%, 2,9%, 0,4% i spadły o 0,5%, a więc zazwyczaj wzrosły znacznie silniej].

Natomiast kompletnym absurdem – albo świadomym kłamstwem – jest teza, że po wprowadzeniu euro ceny szybko „wzrastają do poziomu niemieckiego”. Ceny większości towarów przemysłowych i porównywalnych towarów żywnościowych już obecnie niewiele różnią się w Polsce od niemieckich. Znacznie niższe są natomiast u nas ceny wielu usług. Wzrost tych cen wiąże się jednak nie z wprowadzeniem – lub nie – euro, ale z realnym wzrostem siły nabywczej ludności. W kraju, w którym ludzie lepiej zarabiają, również hydraulik pobiera od nich wyższą opłatę za swoją wizytę. Ponieważ wzrost dochodów ma charakter stopniowy, nie ma również żadnej tendencji do „zrównywania się cen z niemieckimi” po wprowadzeniu euro. Czasem bywa wręcz

odwrotnie: przeciętny poziom cen w Estonii po wprowadzeniu euro rzeczywiście wzrósł z 65 do 71% poziomu niemieckiego, a na Litwie z 57 do 58%, ale na Łotwie obniżył się z 65 do 64%, a na Słowacji spadł z 65 do 61% poziomu niemieckiego.

Wykres 1 Przeciętny poziom cen w krajach Europy Środkowej używających euro [po wprowadzeniu euro linia pogrubiona]



1.2.3. Czy Słowacja zbiedniała po wprowadzeniu euro?

Niechętni Unii Europejskiej politycy twierdzą, że od czasu wprowadzenia euro Słowacja wpadła w długotrwałą recesję i gwałtownie zbiedniała. Jest to łatwe do obalenia kłamstwo – w rzeczywistości Słowacja rozwijała się tak samo szybko jak Polska, a znacznie szybciej od Czech i Węgier, a więc gospodarek znacznie bardziej do niej podobnych.

Słowacja przystąpiła do Unii Europejskiej wraz z Polską 1 maja 2004 r. Choć wówczas nie spełniała jeszcze wszystkich kryteriów wprowadzenia euro, wkrótce po akcesji wspólną decyzją rządu i banku centralnego przyjęto plan działań na rzecz przystąpienia do obszaru wspólnej waluty. W listopadzie 2005 r. słowacka korona włączona została do europejskiego systemu stabilizowania kursów walut w stosunku do euro (mechanizmu ERM2), a w ciągu kolejnych dwóch lat dokonano wszelkich niezbędnych zmian prawnych. W kwietniu 2008 r. Słowacja złożyła formalny wniosek o przystąpienie do strefy euro, który został pozytywnie zaopiniowany przez instytucje europejskie. W rezultacie od 1 stycznia 2009 r. korona została zastąpiona przez euro, a Słowacja weszła do strefy euro.

Decyzja o wprowadzeniu euro nie wzbudziła na Słowacji poważniejszych sporów i kontrowersji. Przeciwnie, fakt ten był dla większości Słowaków przedmiotem dumy, również dlatego, że ich kraj wyprzedził w ten sposób swojego odwiecznie lepiej rozwiniętego sąsiada – Czechy. Decyzję o rozpoczęciu procesu przygotowań podjął rząd prawicowo-liberalny, a podtrzymał ją po wyborach w roku 2006 rząd lewicowo-nacjonalistyczny. W późniejszych latach, mimo wystąpienia zjawisk kryzysowych w gospodarce światowej i w samej strefie euro (zwłaszcza kryzysu greckiego), a także kontrowersji wokół konieczności udziału Słowacji w funduszu stabilizacyjnym strefy euro, przygniatająca większość społeczeństwa niezmiennie wyrażała zadowolenie z przyjęcia euro. Obecnie przejawia je 84% ankietowanych Słowaków, wobec 13% niezadowolonych (Eurobarometer nr 89, marzec 2018 r.).

Słowacja wprowadzała euro w bardzo szczególnym momencie: w chwili, kiedy na świecie wybuchł z całą siłą globalny kryzys finansowy. Dzięki posiadaniu euro Słowacja nie przeżyła takich obaw, jak Polska, że kryzys może doprowadzić do upadku banków i załamania waluty. Nie zetknęła się też z takimi problemami, jak nagłe podrożenie

kredytów hipotecznych czy wzrost oprocentowania w bankach. Dzięki euro Słowacja miała większe bezpieczeństwo finansowe niż kraje Grupy Wyszehradzkiej używające walut narodowych, co pozwoliło na największe obniżenie kosztu kapitału i oprocentowania kredytów.

Wejście do strefy euro nie odbiło się ujemnie na konkurencyjności gospodarki słowackiej. W latach 2005–2018, a więc od wejścia do UE i zapoczątkowania procesu wprowadzania euro, łączny przyrost realnego dochodu (PKB) wyniósł na Słowacji 69%, a więc niemal tyle samo co w Polsce (70%), ale więcej niż w Czechach (44%) i na Węgrzech (26%). Dzięki temu realna płaca wzrosła na Słowacji od roku 2004 o 46%, a więc niewiele mniej niż w Polsce (52%) i znacznie szybciej niż w Czechach i na Węgrzech. Ponieważ jednak Słowacja dysponuje najsilniejszą i najmniej podatną na wstrząsy walutą ze wszystkich krajów wyszehradzkich, płaca słowacka wyrażona w euro wzrosła w tym okresie najwięcej, bo aż o 137%, podczas gdy polska o 79%, czeska o 86%, a węgierska tylko o 25%. W momencie wprowadzania wspólnej waluty w roku 2008 wyrażona w euro płaca słowacka była, obok polskiej, najniższa w regionie, dziś jest równa czeskiej i o około 25% wyższa od polskiej i węgierskiej.

Euro poprawia perspektywę rozwoju Słowacji, której nie grozi kryzys walutowy lub pojawienie się wysokiej inflacji. Według prognoz Międzynarodowego Funduszu Walutowego Słowacja ma być w ciągu najbliższych pięciu lat najszybciej rozwijającym się krajem Grupy Wyszehradzkiej. łączny wzrost PKB do roku 2023 ma wynieść na Słowacji 20%, wobec 16% w Polsce, 14% w Czechach i 13% na Węgrzech. Wynika to zarówno z korzystnych warunków do rozwoju tworzonych przez stabilną walutę, jak i z oczekiwanej dobrej koniunktury w całej strefie euro, z czego Słowacja może korzystać w stopniu większym niż inne kraje wyszehradzkie.

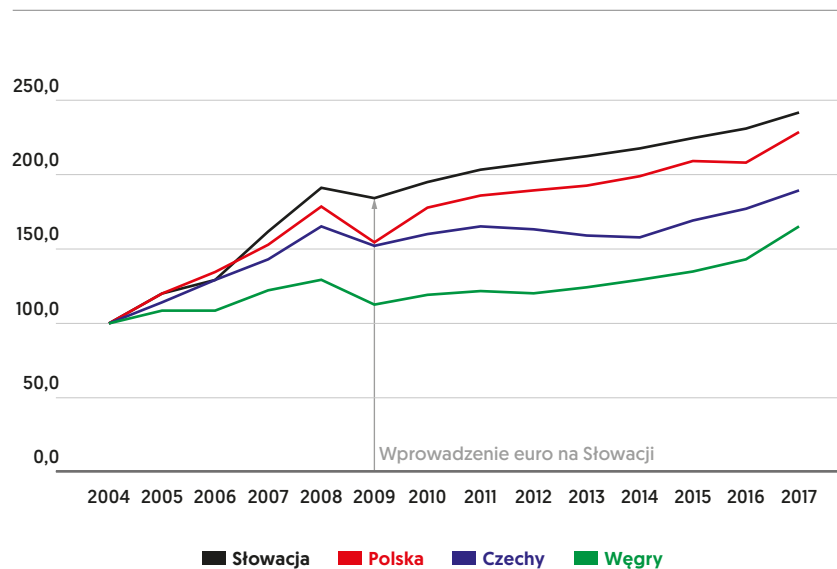
Na dłuższą metę znaczenie dla rozwoju gospodarczego może mieć również to, że członkostwo Słowacji w strefie euro może wzmocnić jej pozycję negocjacyjną w Unii Europejskiej. Prawdopodobnie pozwoli to Słowacji wynegocjować korzystniejsze dla kraju rozwiązania w przyszłym, ograniczonym wskutek brexitu budżecie UE, a także silniej wpływać na kształt polityk unijnych decydujących o alokacji środków budżetowych.

Reasumując, Słowacja nie tylko nie zbiedniała po wprowadzeniu euro, ale i wzbogaciła się, i to szybciej od pozostałych krajów Grupy Wyszehradzkiej.

1.2.4. Dlaczego Słowacy robią zakupy w Polsce?

Słowacy, podobnie jak Litwini i Niemcy, lubią robić zakupy w Polsce. Zdaniem krytyków euro jest to dowód na to, jaka drożyzna zapanowała po wprowadzeniu euro i jak zbiedniały społeczeństwa, które używają wspólnej waluty. W rzeczywistości Słowacy wcale nie zbiednieli, lecz zyskali możliwość tańszych zakupów za granicą. To raczej Polacy mogą się czuć biedniejsi.

Wykres 2 Przeciętny dochód mieszkańca kraju wyszehradzkiego, poziom z roku 2004 równy 100 w euro



Źródło: Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Niechętni wprowadzeniu euro politycy twierdzą, że zakupy dokonywane w polskich sklepach przez Słowaków są dowodem na to, jak bardzo zbiednieli oni po wprowadzeniu euro: kupowanie w Polsce ma być dowodem na to, że nie stać ich na zakupy u siebie w kraju.

W rzeczywistości sprawy się mają odwrotnie.

Przede wszystkim Słowacy wcale nie zbiednieli po wprowadzeniu euro. Od roku 2008 (ostatniego roku, kiedy używali słowackiej korony) przeciętna słowacka pensja wzrosła nominalnie o 35%, a po odliczeniu inflacji realnie o blisko 20%. O tyle więcej mogą więc kupić w swoich własnych sklepach.

Jednocześnie jednak, ze względu na posiadanie silnej, odpornej na światowe zawirowania finansowe waluty, Słowaków nie dotknął spadek płac wyrażonych w euro (w odróżnieniu od Polaków, Czechów i Węgrów). Osłabienie walut w sąsiednich krajach wyszehradzkich spowodowało, że zakupy za granicą stały się dla Słowaków bardzo atrakcyjne – tak jak od lat są atrakcyjne dla Niemców, co bynajmniej nie oznacza, że Niemcy są biedni! Osłabienie złotego, poza spadkiem wyrażonych w euro polskich płac, spowodowało dla zarabiających w euro Słowaków również obniżenie się polskich cen. O ile w roku 2008 ceny w obu krajach były niemal identyczne, o tyle w roku 2017 za swoją pensję Słowak mógł w Polsce kupić przeciętnie o ponad 20% więcej dóbr konsumpcyjnych niż u siebie w kraju. Oczywiście nie wszystkie ceny różnią się akurat o tyle: mięso, nabiał i owoce krajowego pochodzenia są w Polsce średnio o 1/3 tańsze niż na Słowacji, ale alkohole droższe, a sprzęt AGD na zbliżonym poziomie cenowym.

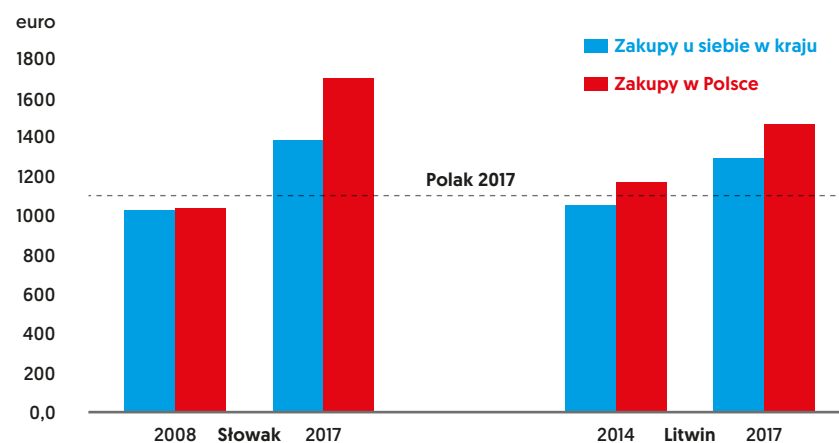
Rzecz jasna zarówno na Słowacji, jak i w Polsce po roku 2008 realne pensje znacznie wzrosły. Zarabiający w złotych Polacy nie odczuli jednak żadnego spadku cen we własnym kraju, bo jednocześnie spadły ich płace wyrażone w euro. Natomiast zarabiający w euro Słowacy nic nie stracili u siebie, a dodatkowo zyskali możliwość bardzo atrakcyjnych zakupów w Polsce. W sumie więc to raczej Polacy nieco zbiednieli przez osłabienie złotego (płacąc więcej za towary importowane lub za jakiegokolwiek zakupy za granicą). Natomiast Słowacy wzbogacili się w stosunku do nas – u siebie w domu ze względu na rosnące znacznie szybciej od cen płace, na zakupach w Polsce jeszcze bardziej, ze względu na atrakcyjne dla nich ceny. Nic dziwnego,

że z przyjemnością z tego korzystają, ku zadowoleniu właścicieli sklepów w południowej części naszego kraju.

Z takiego samego przywileju tańszych zakupów za granicą korzystają od lat Niemcy (ich zakupy w Polsce są przeciętnie aż o połowę tańsze niż w ich kraju). W pewnym stopniu dotyczy to również Litwinów, których realne płace wzrosły od wprowadzenia euro w roku 2015 o 13% (o tyle więcej mogą kupić we własnych sklepach), ale dodatkowo mogą kupić w Polsce o 13% więcej towarów niż u siebie. Na zakupach w Polsce Litwin może więc czuć się bogaty (a nie biedny!): przeciętna litewska płaca wyrażona w euro w roku 2014 była jeszcze równa polskiej, dziś jest o 14% wyższa.

Reasumując, Słowacy dokonują zakupów w Polsce nie dlatego, że zbiednieli, ale dlatego, że dzięki mocnej walucie stać ich na jeszcze więcej za granicą niż w kraju.

Wykres 3 Siła nabywcza przeciętnej miesięcznej płacy Słowaka i Litwina (przed wprowadzeniem euro i po nim)



Źródło: Eurostat, OECD.

1.2.5. Czy euro doprowadziło do bankructwa Grecji?

Często używa się argumentu, że wprowadzenie w Grecji euro doprowadziło ją do bankructwa. Rzeczywiście, fakt ten miał wpływ na przebieg kryzysu. Ale jego przyczyną nie było wcale euro, ale powszechna korupcja i nieodpowiedzialność polityków, którzy doprowadzili kraj do ruiny.

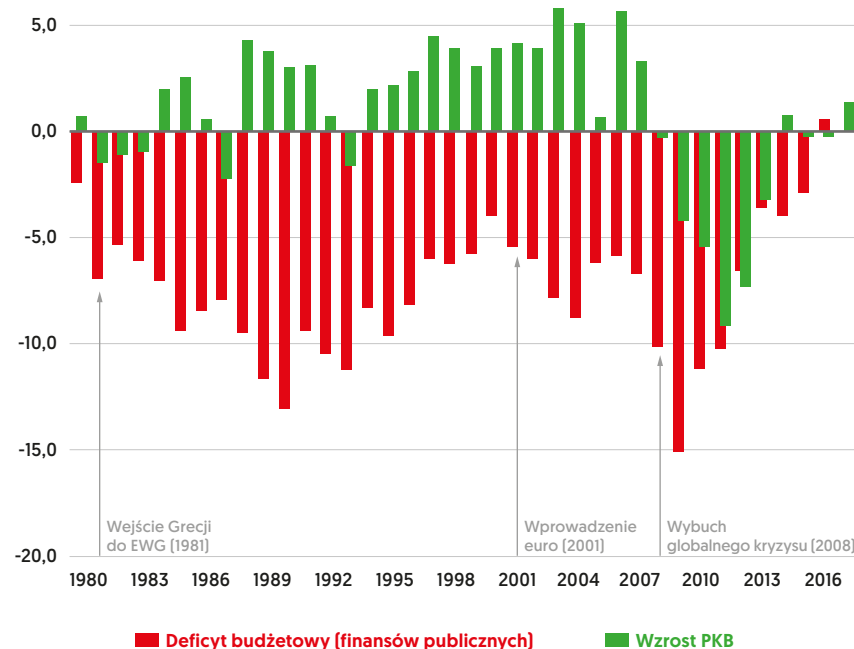
Grecja jest członkiem Wspólnoty/Unii Europejskiej od roku 1981, a do strefy euro weszła w roku 2001. Już jej przyjęcie do EWG nastąpiło wbrew negatywnej opinii Komisji Europejskiej wskazującej na jej nieprzygotowanie do akcesji. Składając wniosek o wprowadzenie euro, Grecja przedstawiła dane pokazujące, że spełnia wszystkie warunki członkostwa. Niestety, dane te były świadomie sfalszowane – deficyt budżetowy, który rzekomo miał wynosić w roku 1999 mniej niż dopuszczalny poziom 3% PKB, w rzeczywistości wynosił 5,5% PKB.

Wiele osób twierdzi, że to właśnie przyjęcie euro doprowadziło do bankructwa Grecji. W momencie wejścia do strefy wspólnej waluty grecki dług publiczny wynosił przecież tylko 105% PKB, a do roku 2011 wzrósł do 172% PKB. Zadłużaniu się sprzyjały niewątpliwie niskie stopy procentowe obowiązujące w strefie euro (do początku roku 2010 rząd grecki wypłacał inwestorom odsetki od obligacji na poziomie poniżej 5%, tylko minimalnie wyższym od odsetek płaconych przez rząd Niemiec). Inwestorzy chętnie kupowali greckie obligacje w przekonaniu, że w razie kłopotów ze spłatą greckich długów odpowiedzialność za to będą musiały przejść inne kraje strefy euro. Dopiero ujawnienie prawdziwej skali greckiego długu i deficytu budżetowego w końcu roku 2011 spowodowało wybuch paniki i wzrost płaconych przez Ateny odsetek do ponad 30%. Kraje strefy euro pomogły Grecji wydobyć się z kryzysu: udzieliły jej ratunkowych pożyczek na astronomiczną kwotę ponad 240 mld euro i wymusiły na bankach redukcję greckiego długu o kolejne 100 mld euro. W zamian zażądały jednak wprowadzenia ostrego programu oszczędnościowego, w wyniku którego dzisiejszy grecki PKB obniżył się w stosunku do roku 2008 o 25%, a stopa bezrobocia wzrosła w ciągu 6 lat z 8% do 28%.

A jednak to wcale nie euro spowodowało grecki kryzys. Grecja od ponad 30 lat prowadziła skrajnie nieodpowiedzialną politykę finansową, która już w połowie lat osiemdziesiątych doprowadziła do pierwszego kryzysu i konieczności pomocy ze

strony pozostałych krajów europejskich. Jest uważana za jednego z najbardziej skorumpowanych członków Unii, a do czasów obecnego kryzysu ulubioną metodą zdobywania władzy przez rywalizujące ze sobą dwie główne partie (w których rządziły od pokoleń dwie rodziny) było kupowanie sobie głosów wyborczych przez wzrost wydatków publicznych. Jednocześnie od lat wiadomo było, że korupcja uniemożliwia sprawne wykorzystanie ogromnych unijnych funduszy, a ich część jest po prostu rozkradana.

Wykres 4 Wzrost gospodarczy i deficyt budżetowy Grecji



Źródło: Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Greccy politycy od dekad zadłużali swój kraj, jednocześnie go okradając, a bezkarność kupowali sobie rozdawaniem kolejnych przywilejów dla społeczeństwa. Kiedy w roku 2011 zaczęto się tym interesować, okazało się m.in., że pracownicy greckiej sfery budżetowej dostawali premię w wysokości 120 euro miesięcznie za korzystanie z darmowej (!) stołówki, 420 euro za mycie rąk, 600 euro za punktualne przychodzenie do pracy. Grecy są długowieczni, ale rekordowa w Europie liczba osób powyżej setnego roku życia wynikała z tego, że rodziny pobierały latami emerytury za osoby zmarłe, a nikt tego nie kontrolował.

Zadłużanie się kraju przebiegało w ogromnym tempie: pomiędzy rokiem 1999 a 2011 dług publiczny wzrósł z 99% PKB do 172% PKB. Uczestnictwo w strefie euro oczywiście przez długi czas ułatwiało zaciąganie kolejnych pożyczek, ale nie było przyczyną problemu: przyczyną były korupcja, kupowanie głosów wyborczych i szaleńcza nieodpowiedzialność greckich polityków. Przy takim zachowaniu do kryzysu z powodu nadmiernego zadłużenia doszłoby niezależnie od tego, czy w Grecji obowiązywałoby euro czy drachma. W przypadku używania krajowej waluty najprawdopodobniej wybuchłaby też hiperinflacja pożerająca wszystkie oszczędności ludzi oraz ich pensje i emerytury.

Paradoksalnie, choć pozostałe kraje strefy euro wymogły na Grekach oszczędności w zamian za pomoc finansową, ściągając na siebie ich gniew, to właśnie dzięki tej pomocy kryzys przebiegł łagodniej, niż by to miało miejsce, gdyby kraj nie był w strefie euro.

Reasumując, to nie euro zrujnowało Grecję, ale nieodpowiedzialni greccy politycy. Posługiwanie się euro przez jakiś czas mogło pomóc im w ukrywaniu rzeczywistego zagrożenia, tak jak fałszowanie statystyk. Ale prawdziwym powodem kryzysu była korupcja, życie na kredyt i szaleńczy wzrost wydatków państwa. Tak nieodpowiedzialna polityka doprowadziłaby do kryzysu niezależnie od tego, czy Grecja używałaby euro, czy drachmy.

Część II

2. POLSCY EKONOMIŚCI O WPROWADZENIU EURO

2.1. Dyskusja prowadzona na łamach „Rzeczpospolitej”

2.1.1. Premierze Morawiecki, już czas na euro. List otwarty redakcji „Rzeczpospolitej” i 22 ekonomistów do premiera Mateusza Morawieckiego

2 stycznia 2018 r.

Zwracamy się z apelem do premiera RP Mateusza Morawieckiego o wznowienie przygotowań do wejścia Polski do strefy euro. Stają się one sprawą niecierpiącą zwłoki. W Europie trwa właśnie dyskusja o przyszłym kształcie UE i wszystko wskazuje na to, że nie będzie Unii dwóch prędkości. Jedyną przyszłością będzie poszerzona eurostrefa.

Polska powinna wziąć udział w tym procesie, jeśli chce mieć realny wpływ na przyszłość kontynentu. A także jeśli chce na trwałe zakotwiczyć w zachodniej Europie. Przy naszym tranzytowym położeniu geograficznym nie mamy wyboru: albo w przyszłości będziemy w strefie euro, albo w strefie wpływów Rosji.

Wbrew obawom sprzed kilku lat strefa wspólnej waluty nie rozpadła się. Wręcz przeciwnie, wyszła z kryzysu wzmocniona, a planowany jej budżet i mechanizm pomocowy staną się uzupełnieniem wspólnej polityki pieniężnej i stabilizatorem gospodarki.

Produkt krajowy brutto strefy euro dynamicznie rośnie, napędzając koniunkturę w naszym kraju. Z ponad 50-procentowym udziałem krajów wspólnej waluty w polskim eksporcie jesteśmy jedną mocno zintegrowaną i zsynchronizowaną gospodarką. A to oznacza, że polityka Europejskiego Banku Centralnego będzie dostosowana do potrzeb naszego kraju.

Przyjęcie wspólnej waluty będzie wypełnieniem traktatowych zobowiązań Polski, które dobrowolnie podjęliśmy, wstępując do UE, a które w referendum zatwierdzili obywatele RP. Z tego zobowiązania nikt władz RP nie zwolnił.

Podjęcie przygotowań do przyjęcia euro może się stać sposobem na wyjście Polski z impasu, w jakim się znalazła na forum europejskim. I kolejnym po wstąpieniu do UE i NATO śmiałym strategicznym projektem, który na powrót ma szansę połączyć Polaków.

Jednym z takich projektów, bez których krajowa polityka popada w lenistwo bądź schodzi na manowce.

Uważamy, że konieczne jest powołanie stałej rady, która wskaże niezbędne zmiany w systemie prawnym oraz finansowym, pomoże wybrać właściwy moment wejścia do mechanizmu ERM II i opłacalny dla polskiej gospodarki kurs zamiany złotego na euro, a także zainicjuje społeczną akcję informacyjną, która dostarczy społeczeństwu obiektywnych danych o wspólnej walucie i rozwieje mity wokół operacji jej przyjęcia.

Sygnatariusze: Redakcja „Rzeczpospolitej” oraz Marek Belka, Henryka Bochniarz, Andrzej S. Bratkowski, Jan Czekaj, Dariusz Filar, Marek Goliszewski, Stanisław Gomułka, Marian Gorynia, Marek Góra, Mirosław Gronicki, Jerzy Hausner, Janusz Jankowiak, Łukasz Kozłowski, Andrzej K. Koźmiński, Andrzej Malinowski, Adam Noga, Wiesława Przybylska-Kapuścińska, Wiesław Rozłucki, Małgorzata Starczewska-Krzysztozek, Witold M. Orłowski, Jerzy Wilkin, Andrzej Wojtyła

Źródło: „Rzeczpospolita” z 2 stycznia 2018 r.

2.1.2. BOGUSŁAW CHRABOTA (komentarz redakcyjny), Polska w strefie euro. Jedyny rozsądny wybór

Dokładnie rok temu pisaliśmy na łamach naszej gazety o konieczności wejścia Polski do strefy euro. Minął rok i nic w tej kwestii się nie zmieniło, a jeśli cokolwiek, to pojawiły się nowe argumenty uzasadniające taki wybór.

Strefa euro skutecznie przewalczyła wewnętrzny kryzys, który w istocie był kryzysem gospodarek kilku krajów, a nie – na co błędnie wskazywano – kryzysem systemu walutowego. Dziś jest to lepiej rozumiane niż przed rokiem, a świetne wyniki ekonomiczne niemal wszystkich krajów zjednoczonej Europy dowodzą, że unijny projekt ma przed sobą przyszłość.

Unia Europejska mimo populistycznych paroksyzmów dobrze wkomponowuje się w dominujący nurt globalizacyjny i wydaje się jedyną odpowiedzią naszego regionu na światowy wyścig do nowoczesności. Wobec wciąż potężnej gospodarki amerykańskiej

i rozpędzającej się wschodniej Azji jedyną szansą Starego Kontynentu jest coraz szybsza integracja, wspólny rynek budowany wokół idei swobody transferu ludzi i kapitału, czyli tego, co jest i musi pozostać trzonem zjednoczenia. Świetnie to rozumieją w Paryżu i Berlinie, paradoksalnie także w Londynie, który mimo decyzji o brexicie próbuje wywalczyć możliwie najmniej skrepowane relacje handlowe z kontynentem.

Nowi europejscy liderzy, tacy jak Emmanuel Macron, uczynili nawet z kwestii ściślejszej integracji polityczny sztandar i naprawdę trzeba politycznej ślepoty, by nie dostrzegać tego trendu. Integracja będzie – z natury rzeczy – odbywała się w kręgu wspólnej waluty, bo to ona już od 19 lat jest warunkiem i głównym wyznacznikiem zjednoczenia. Nie może w tym procesie zabraknąć Polski, która bez przyjęcia euro musi z coraz większą prędkością migrować na europejskie peryferie.

Trzeba powiedzieć to wyraźnie: nie ma żadnych merytorycznych argumentów przeciw przyjęciu wspólnej waluty. Argumenty takie jak ryzyko drożyzny czy brak elastyczności walutowej w sytuacji kryzysu można między bajki włożyć. W konkurencyjnej gospodarce zawyżanie cen konwersyjnych jest na dłuższą metę niemożliwe, chroni przed nim okresowa dwucenowość [czasowy obowiązek podawania dwóch cen: w euro i polskich złotych], w kwestii zaś elastyczności narodowej waluty – jak podkreślają ekonomiści – bank centralny ma względną swobodę deprecjacji, nie zaś aprecjacji pieniądza, co oznacza tylko łatwość włączenia mechanizmu inflacyjnego. A to akurat narzędzie – dla bezpieczeństwa nas wszystkich – wypadłoby politykom odebrać.

Za uczestnictwem Polski w strefie euro oprócz argumentów ekonomicznych [zmniejszenie ryzyka walutowego, zerowe koszty transakcyjne w obrębie strefy, większy rygor budżetowy] przemawiają również racje polityczne. Europa wielu prędkości już istnieje, można być w centrum i kształtować tożsamość wspólnego projektu lub sytuować się na niezauważalnym marginesie. Ten ostatni wybór to świadoma decyzja o upośledzeniu cywilizacyjnym na wiele pokoleń.

Jest jeszcze ryzyko wyjścia poza Unię, co wielu politykom się marzy, choć zwykle publicznie tego nie głoszą. Problem w tym, że opuszczenie wspólnoty niekoniecznie przełoży się na ustrojowe korzyści. W dzisiejszym świecie, którym rządzą populizm i socjalna roszczeniowość, zerwanie z Brukselą oznaczałoby pewniejszy dryf w stronę

Mińska i Moskwy niż Londynu czy Waszyngtonu.

Po co wracamy do tego trudnego tematu? Bo taki mamy moralny obowiązek. Nikt i nic nas nie zwalnia z troski o bieg polskiej historii i przyszłe pokolenia. Będziemy wracali do tej sprawy nie tylko co roku, ale codziennie. Dziś jest na to dobry moment, bo na czele rządu stanął człowiek, który – mam wrażenie – w swoich kręgach partyjnych rozumie te sprawy najlepiej. Wiem, z czym się zмага, bo czysto ideologiczny opór rządzącej partii przeciw integracji, której symbolem stało się euro, jest piekielnie trudny do przewalczenia. Ale wierzę, że umie słuchać merytorycznych argumentów i ma świadomość, że europejskie okno na Polskę powoli się zamyka. Trzeba więc pilnie podjąć dialog, a potem decyzję. Dziś wszystko w rękach Morawieckiego.

Źródło: „Rzeczpospolita” z 3 stycznia 2018 r.

2.1.3. Wybrane głosy w dyskusji prowadzonej na łamach „Rzeczpospolitej”

2.1.3.1. ANDRZEJ WOJTYNA, Walka o euro to walka o pozostanie w UE

6 czerwca 2017 r.

Jeszcze rok temu o członkostwie Polski w UE i w strefie euro można było próbować rozmawiać jak o dwóch rozłącznych, względnie autonomicznych kwestiach. Partie koalicyjne były przekonane, że dalsze odsuwanie w czasie wywiązania się z traktatowego obowiązku przystąpienia do strefy wspólnej waluty nie koliduje z osiągnięciem korzyści z członkostwa w UE, a nawet sprzyja ich zwiększeniu. Pogląd ten był też akceptowany przez znaczną część opozycji. Przez ostatni rok, w wyniku przede wszystkim brexitu, zwycięstwa Donalda Trumpa, problemu uchodźców, sukcesu wyborczego Emmanuela Macrona, nowych propozycji Komisji Europejskiej dotyczących pogłębiania integracji wśród krajów strefy euro oraz coraz bardziej antyunijnego kursu polskich władz sytuacja uległa radykalnej zmianie.

Polska stanęła przed kluczowym wyborem, którego nie można już wygodnie odsuwać w czasie i który musi być jasny dla elektoratu. Członkostwo w strefie euro to nie tylko

sposób na uniknięcie politycznej i gospodarczej peryferyzacji kraju i szansa na silniejsze instytucjonalne zakotwiczenie dorobku transformacji. To przede wszystkim sposób na zmniejszenie ryzyka wyprowadzenia Polski z UE przez obecne władze.

Groźna alternatywa

Politycy kierują się w znacznie większym stopniu bardziej bieżącymi wskaźnikami popularności niż długookresowym interesem kraju. Przy omawianiu „kluczowego wyboru” warto więc wyróżnić dwa hipotetyczne stany stabilnej równowagi:

- a) wysokie poparcie dla członkostwa w UE i w strefie euro oraz
- b) niskie poparcie dla członkostwa w UE i w strefie euro.

Oznacza to, że można też wyróżnić dwa pośrednie przypadki niestabilnej równowagi, w których poparcie elektoratu dla każdej z dwóch kwestii kształtuje się odmiennie. Obecną sytuację można ogólnie scharakteryzować jako przypadek, w którym ciągle bardzo znacznemu poparciu dla członkostwa w UE towarzyszy znacznie niższe poparcie dla członkostwa w strefie euro.

Co istotne jednak, w ostatnich tygodniach niestabilność przejawia się w rosnącym i nawet już dominującym poparciu respondentów dla pogłębienia integracji w UE. Pojawia się więc szansa, być może ostatnia, na to, aby wykorzystać nastroje społeczne i zachęcić elektorat (obecny i przyszły) do ponownego przemyślenia kosztów i korzyści członkostwa w strefie euro.

Jeśli to się nie uda, to zamiast w kierunku stabilnej równowagi pronunijnej będziemy się przesuwać do politycznie i gospodarczo groźnego oraz trudnego do odwrócenia stanu równowagi antyunijnej, który będzie sprzyjał wyprowadzeniu Polski z UE.

W tym miejscu wątek polemiczny. Nie dziwi mnie, że według prof. Grzegorza Kołodki [„Rzeczpospolita” z 10.05.2017 r.] to dzięki jego wcześniejszemu artykułowi [„Rzeczpospolita” z 3.01.2017 r.] „udało się rozpętać ogólnonarodową debatę w sprawie przystępowania Polski do euro”. Nie dziwi, ponieważ od 20 lat przekonuje nas, że polska transformacja rozpoczęła się od jego *Strategii dla Polski*, zamiast wskazywać na utrzymanie przez siebie głównego kierunku reform prorynkowych, za które mu chwala.

To jednak wskazane powyżej wydarzenia minionego roku wywołały nowy rozbłyśk

zainteresowania tym problemem i nową fazę dyskusji. A nawet jeśli się mylę, to i tak bardzo się cieszę z renesansu dyskusji, którą trzeba za wszelką cenę podtrzymywać. To dobrze, że prof. Kołodko aspiruje do przeprowadzenia w publicznej dyskusji o euro. Jest świetnym mówcą i osobą publiczną często zapraszaną do telewizji. Mógłby więc odegrać ważną rolę w przywracaniu poparcia dla członkostwa Polski w strefie euro.

Taka rola jednak zobowiązuje: po osobie do niej aspirującej należałoby się spodziewać, że przyjmie pewne metaspojrzenie i dokona rzetelnego przeglądu możliwych sposobów prowadzenia dyskusji oraz oceni relatywną merytoryczną wagę poszczególnych grup argumentów pod kątem ich przydatności w podjęciu społecznie korzystnej decyzji. Poza tym można by oczekiwać, że taka osoba zada sobie trud zrozumienia podnoszonych w dyskusji argumentów i nie ograniczy się do nazywania ich „wymądrzaniem się”.

Najbardziej niepokojące w artykule Grzegorza Kołodki jest dla mnie bagatelizowanie skali zagrożeń wynikających z „dobrej zmiany” dla podstaw ustrojowych Polski i przyszłości polskiej gospodarki. Wydawałoby się, że to właśnie jemu, jak mało komu, powinno zależeć na obronie dorobku polskiej transformacji, w związku z czym powinien już dawno temu zwrócić uwagę na aeuropejskość, a nawet antyeuropejskość strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju oraz wielu podjętych przez obecne władze działań. Zamiast silnego, ostrzegawczego i krytycznego głosu prof. Kołodko proponuje nam jako jedyne rozwiązanie wiarę w jego umiejętność „zasiania wątpliwości w toku myślenia” u „decydentów z najwyższej półki”.

Co ciekawe, wygląda na to, że ta jego wiara jeszcze bardziej się umocniła po przeczytaniu wywiadu z premier Beatą Szydło [„Rzeczpospolita” z 11.05.2017 r.] i po wysłuchaniu jej apelu do Europy. Świadczy o tym wywiad prof. Kołodki dla PAP z 28.05.2017 r., w którym sugeruje zaproszenie przez panią premier „porządnych polskich ekonomistów” [„a jest nas trochę”] na rozmowę, w trakcie której „dałoby się zasiać wpięć ziarenko wątpliwości, a potem logiczną argumentacją przekonać decydentów”.

Jeśli prof. Kołodko rzeczywiście wierzy, że według takich zasad toczy się obecnie dyskurs publiczny, to obawiam się, że po raz drugi, podobnie jak przed 20 laty, może go zawieść wyobraźnia.

Być może wiara ta jest częścią składową „teorii nowego pragmatyzmu”, ale sądzę, że obecnie musimy przede wszystkim uważać, aby nie ulec pokusie „wyprzedzającego posłuszeństwa”, przed którą ostrzega nas prof. Timothy Snyder we właśnie wydanej w Polsce najnowszej książce *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*.

Jak zwiększyć poparcie dla euro

Niezależnie od tych polemicznych uwag mam nadzieję na wspólny wysiłek wszystkich zwolenników euro ukierunkowany na określenie lepszego sposobu doboru i hierarchizacji używanych przez nas argumentów. Jest to zadanie bardzo ważne, ponieważ wykorzystywanie nie najlepiej dobranych argumentów powoduje, że traci się szansę, jaka ostatnio się pojawiła, na zwiększenie społecznego poparcia dla euro. Przy próbie uporządkowania argumentów można wyjść od dwóch podstawowych kryteriów: ich aktualności i relatywnej wagi. Możemy więc wyróżnić cztery przypadki:

- a) argumenty stare o dużej wadze;
- b) argumenty stare o niewielkiej wadze;
- c) argumenty nowe o dużej wadze i
- d) argumenty nowe o małej wadze.

Taką prostą klasyfikację możemy odnieść osobno do czynników politycznych i ekonomicznych, pamiętając jednak, żeby obie te grupy czynników rozpatrywać zawsze razem i żeby wyraźnie wskazać, która z nich w danym okresie dominuje. Należy przy tym pamiętać, że nowym argumentom trudno jest się często przebić, ponieważ za bardzo odbiegają od dobrze już zadowolonych mądrości obiegowych.

Następnym krokiem powinno być zbudowanie podobnego schematu dla argumentów przeciwników euro. Jest to bardzo ważne, ponieważ nawet jeśli zwolennikom euro uda się uzgodnić najlepszy zestaw argumentów (nowych i o dużej wadze), nie oznacza to wcale, że będą one tak postrzegane przez oponentów. Jest bardzo prawdopodobne, że ich zdaniem ten zestaw argumentów jest akurat mało przekonujący. Dlatego lepszym podejściem jest wyjście od argumentów przeciwników euro i podjęcie próby wykazania ich fałszywości lub ograniczonej adekwatności.

Za takim podejściem przemawia obecna sytuacja. Przy nadal wysokim i ostatnio jeszcze bardziej rosnącym poparciu społecznym dla członkostwa w UE i rosnących obawach

przed marginalizacją Polski obecnej władzy coraz trudniej jest sięgać do argumentów politycznych („ogólnopatriotycznych”). Próbuje więc sięgać do argumentów ekonomicznych, co stwarza szansę na podniesienie poziomu dyskusji, chociaż ostatni wywiad z premier Beatą Szydło nie jest pod tym względem obiecujący.

Przez polityków z „wysokiej”, a „nawet najwyższej półki” przywoływany jest przede wszystkim argument o korzyściach z posiadania własnej, narodowej waluty. Chociaż jest to argument stary, to jak dotąd nie został on przedyskutowany w publicznej debacie w pogłębiony sposób. Ponieważ zyskuje on na znaczeniu wśród przeciwników euro, dobrze się stało, że prof. Witold Małeckie („Rzeczpospolita z” 26.04.2017 r.) formułuje wobec niego trafne zastrzeżenia. Ponieważ uważam, że jest to obecnie najważniejszy kierunek dyskusji sprzyjającej lepszemu zrozumieniu przez społeczeństwo ekonomicznych kosztów i korzyści przystąpienia do strefy euro, pozwalam sobie zaproponować do dyskusji szerszą listę kontrargumentów wobec tezy o zaletach narodowej waluty.

Argumenty w dyskusji

Lista ta obejmuje następujące argumenty teoretyczne i empiryczne o różnym stopniu ogólności:

1. Przez zmianę wielkości nominalnej nie można trwale wpłynąć na wielkości realne (tzw. dychotomia klasyczna).
2. W czystym systemie kursu płynnego (*pure floating*) kurs nie jest narzędziem polityki ekonomicznej.
3. Kurs jest wypadkową wielu czynników (różnego rodzaju szoków) i trudno na nim opierać strategię czy politykę gospodarczą.
4. Deprecjacja wpływa nie tylko na konkurencyjność eksportu, ale i na koszt importu. Ponieważ, jak wynika z badań, w strukturze polskiego eksportu dominują sekcje o wysokiej importochłonności, efekt netto deprecjacji jest ograniczony.
5. Korzystny efekt deprecjacji jako amortyzatora szoku należałoby skorygować o efekt zwiększonej niestabilności kursu i jej wpływu na inne wielkości makroekonomiczne (m.in. na napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych).
6. W czasie poważnych kryzysów finansowych następuje osłabienie walut większości rynków wschodzących, a więc nie uzyskuje się przewagi w stosunku do krajów, z którymi się głównie konkuruje.

7. Deprecjacja oznacza wzrost wartości zadłużenia zagranicznego i może podwyższyć wycenę ryzyka kraju (premię za ryzyko).

8. Dając gospodarce przejściowe wytchnienie, deprecjacja jest jednak zazwyczaj czynnikiem odsuwającym w czasie konieczne reformy podażowej strony gospodarki, od której w długim okresie zależy konkurencyjność przedsiębiorstw.

9. Przypadki udanego zastosowania pakietów konsolidacji fiskalnych, których elementem jest wstępna deprecjacja, są niestety bardzo nieliczne i wymagają niezwykle silnej determinacji rządów.

10. Trudno jest o dowody empiryczne na to, że rynkowe zmiany kursu nominalnego działają stabilizująco na efektywny kurs realny. Jeśli taka sytuacja wystąpiła, to miała charakter pojedynczych i przypadkowych epizodów. W czasie obecnego kryzysu światowego większość gospodarek wschodzących mocno interweniowała, najpierw przeciw deprecjacji, później przeciw aprecjacji.

11. Są poważne dowody na rzecz hipotezy o istnieniu światowego cyklu finansowego w przepływach kapitału, cenach aktywów i wolumenu kredytów, który nie jest powiązany ze specyficznymi warunkami makroekonomicznymi w poszczególnych krajach. Niezależna polityka pieniężna jest możliwa wtedy i tylko wtedy, gdy zastosowane zostaną narzędzia kontroli rachunku kapitałowego bilansu płatniczego.

12. W zależności od własnych partycularnych interesów określone grupy podmiotów mogą domagać się od rządu lub banku centralnego ingerencji na rynku walutowym, co zaburza mechanizm alokacji i zwiększa upolitycznienie gospodarki.

13. Historyczne epizody hiperinflacji i „złej deflacji” pokazują, że waluta narodowa może być powodem wstydu, a nie tylko dumy.

Złoty interes?

Powyższą listę chciałbym też zadedykować prezesowi NBP i członkom kapituły konkursu „Złoty interes: Korzyści z posiadania przez Polskę własnej waluty”. Młodzi uczestnicy konkursu nie sięgną prawdopodobnie po żaden z tych argumentów, ponieważ zniweczyliby swoje szanse na nagrody ufundowane przez niezależny bank centralny, który powinien sprzyjać nieskrępowanemu rozwojowi i promowaniu wiedzy ekonomicznej.

Prof. dr hab. Andrzej Wojtyna pracuje w Katedrze Makroekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, w latach 2004–2010 był członkiem Rady Polityki Pieniężnej.

Źródło: „Rzeczpospolita” z 6 czerwca 2017 r.

2.1.3.2. WITOLD M. ORŁOWSKI, Polska i euro: księga strachów

7 czerwca 2017 r.

W ostatnim czasie na nowo ożyła dyskusja na temat wejścia Polski do strefy euro. Stało się tak mimo jednoznacznie negatywnych deklaracji Prawa i Sprawiedliwości, a także tego, że od jasnego poparcia wprowadzenia w Polsce wspólnej waluty uchylają się również partie opozycyjne. Wygląda więc na to, że dyskusja ekonomistów będzie miała jeszcze przez wiele lat charakter raczej akademicki.

Z drugiej strony nawet taka dyskusja jest pożyteczna. Po pierwsze, może przynieść lepsze zrozumienie problemów związanych z wprowadzeniem euro i reform potrzebnych polskiej gospodarce. Po drugie, może pomóc w ustaleniu, w jaki sposób zapewnić niezbędną społeczną zgodę. I po trzecie, mogłaby lepiej przygotować nas do sytuacji, w której nagle Polska stanęłaby przed dramatycznym wyborem między wprowadzeniem euro z jednej strony a poniesieniem ogromnych kosztów politycznych i gospodarczych związanych z pozostawaniem poza strefą euro z drugiej. Na tę rolę, być może najważniejszą, słusznie zwrócił niedawno na łamach „Rzeczpospolitej” uwagę prof. Andrzej Wojtyna.

Szansa dla Polski

Nie będę powtarzać po raz kolejny listy ekonomicznych argumentów za tym, że przyjęcie euro oznaczałoby dla Polski szansę na długookresowe przyspieszenie rozwoju gospodarczego. Nie mam wątpliwości, że tak właśnie jest, choć oczywiście korzyści nie są dane bezwarunkowo, a ich pełne wykorzystanie (i uniknięcie ewentualnych zagrożeń) wymaga odpowiedniego przygotowania polskiej gospodarki i wdrożenia odpowiednich zasad zarządzania na szczeblu makro i mikro.

Pokazuje to większość analiz ekonomicznych, w tym w szczególności raport przygotowany w swoim czasie przez Narodowy Bank Polski (dostępny cały czas na stronie internetowej NBP). Nie będę również rozwijać stawianej coraz częściej tezy – z którą całkowicie się zgadzam – że problem wykracza daleko poza czystą ekonomię, mając fundamentalne znaczenie nie tylko dla roli Polski w procesach integracji europejskiej, ale też dla utrzymania w naszym kraju zasad wolnego rynku i trendów modernizacyjnych.

Zamiast tego spróbuję przyrzeć się krótko liście strachów, które wiążą się ze wspólną walutą.

Strach przed euro

Większość polskiego społeczeństwa jest dziś niechętna wprowadzaniu euro z prostego powodu: obawy, że będzie to oznaczać natychmiastowy, drastyczny wzrost cen.

Obawy te mają kilka źródeł. Pierwszym jest mityczne „podwojenie cen”, o którym lubią mówić mieszkańcy zachodniej Europy – w rzeczywistości nieznajdujące potwierdzenia w danych statystycznych (choć niewątpliwie odosobnione przypadki tego typu miały miejsce, np. przy niektórych towarach sprzedawanych w automatach). Drugim jest obserwacja na temat przyjeżdżających chętnie na zakupy Słowaków i Litwinów, twierdzących, że u nich w porównaniu z Polską jest drożyzna.

Owszem, tylko że chodzi o coś zupełnie innego, niż się w pierwszej chwili wydaje: po wprowadzeniu euro na Słowacji ceny się nie podniosły, a na Litwie wręcz spadły, przy rosnących dochodach mieszkańców. U siebie w kraju nic więc na wprowadzeniu euro nie stracili.

Jednak osłabienie się złotego wobec euro powoduje, że naszych sąsiadów stać na jeszcze więcej, jeśli przyjadą na zakupy do Polski. Innymi słowy, wprowadzenie euro daje im dodatkowe korzyści, dzięki możliwości tańszych zakupów w krajach o słabszej walucie.

Najpoważniej brzmi jednak trzecia, pozornie logiczna, choć w rzeczywistości absurdalna teza, że wprowadzenie euro oznacza „podniesienie cen do poziomu niemieckiego”, przy zachowaniu polskiego poziomu dochodów. Jest to oczywista bzdura. Wprowadzenie euro oznacza przeliczenie na wspólną walutę i cen, i płac, i oszczędności.

Ceny towarów, które łatwo eksportować z kraju do kraju, nie wzrosną, bo i tak są już obecnie na tym samym poziomie (z dokładnością do istniejących różnic w opodatkowaniu, jakości i wymuszanych przez konkurencję marż). Natomiast ceny pozostałych dóbr, a zwłaszcza usług, nie wzrosną z powodu bariery popytu. Ceny usług rosną bowiem wtedy, kiedy rosną dochody ludzi, a nie w zależności od tego, czy są zapisane w złotych czy w euro.

Siła społecznych lęków jest jednak w Polsce tak ogromna, że nie wolno jej lekceważyć. W grę wchodzi różne narzędzia, za pomocą których można uspokoić obawy o wzrost cen w momencie wprowadzania euro: od kilkuletniego okresu równoległego stosowania obu walut, poprzez zagwarantowanie rekompensat dla emerytów w przypadku wzrostu cen, aż po prawny zakaz nieudokumentowanego kosztami podnoszenia cen [całkiem skutecznie zastosowaliśmy go w Polsce przy wprowadzaniu VAT w roku 1993] i obniżkę stawek VAT w momencie wymiany, co dałoby w efekcie spadek cen zamiast wzrostu.

Obawy ekonomistów i polityków

Inne zupełnie problemy podnosi część ekonomistów. Tu głównym straszakiem jest złe funkcjonowanie strefy euro, a w szczególności ogromne kłopoty gospodarcze krajów Południa – na czele z bankructwem Grecji i długotrwałą recesją we Włoszech, Portugalii i Hiszpanii.

Formułowana czasem teza mówi, że bez możliwości swobodnego dodruku pieniądza i „konkurencyjnej dewaluacji” uboższe kraje Unii nie są w stanie szybko się rozwijać, a na euro skorzystać są w stanie tylko gospodarki najmocniejsze (czytaj: Niemcy).

To prawda, przy okazji konstrukcji strefy euro popełniono błędy, które wyłączyły naturalne sygnały rynkowe ostrzegające przed nieodpowiedzialną polityką zadłużania się (bądź w sektorze publicznym, jak w Grecji, bądź w sektorze prywatnym, jak w Hiszpanii), nie wprowadzając odpowiednich mechanizmów koordynacyjno-regulacyjnych, które mogłyby je zastąpić. Zakładając, że wprowadzenie euro oznacza z definicji korzyść dla krajów słabiej rozwiniętych w postaci nieskrępowanego dostępu do taniego kapitału, zapomniano, że tani kapitał może być wykorzystany zarówno do finansowania efektywnych inwestycji (co daje szansę na szybki wzrost wydajności pracy i spłacenie zaciąganych długów), jak i niestety do finansowania nadmiernie wysokiego poziomu konsumpcji albo do szaleńczych spekulacji na rynku nieruchomości.

Po pierwsze, nie wolno jednak zapominać, że za kłopoty Grecji (i innych krajów Południa) nie odpowiada wcale euro, ale prowadzona przez nią nieodpowiedzialna polityka gospodarcza. Efektem nadmiernego zadłużenia tak czy owak byłby kryzys, a greccy czy hiszpańscy pracownicy i emeryci straciliby część swoich dochodów również

w przypadku, gdyby ich kraje drukowały własną walutę. Tyle że doszłoby do tego poprzez wybuch wysokiej inflacji. Po drugie, dowodem na to, że euro wcale nie musi oznaczać kłopotów, są choćby wyniki gospodarcze Słowacji – obok Polski najszybciej rozwijającego się w ostatniej dekadzie kraju Unii, używającego euro od 2009 roku. No i wreszcie po trzecie, mechanizmy funkcjonowania euro są dziś systematycznie naprawiane. I choć w moim przekonaniu nie są jeszcze idealne, z pewnością nie pozwoliłyby już na powtórzenie błędów, jakie miały miejsce w pierwszych latach istnienia strefy euro.

Politycy sięgają po inne strachy. Używając pozornie logicznego skrótu myślowego, sugerują, że euro zostało wprowadzone podstępnie w interesie Niemiec, sugerując wręcz, że jest to narzędzie niemieckiej dominacji gospodarczej nad słabszymi partnerami w Unii.

Z obsesjami trudno jest dyskutować racjonalnie. Warto jednak przypomnieć, że to właśnie Niemcy przez całe dekady sprzeciwiały się wprowadzeniu wspólnej europejskiej waluty, obawiając się, że będą musiały składać się na wykupywanie długów mniej odpowiedzialnych sąsiadów (dziś rzeczywiście ponoszą największy koszt tego procesu – a pełną skalę tego kosztu poznamy wówczas, gdy ujawnią się efekty dodruku euro wspomagającego zadłużone kraje Południa). A to, że Niemcy radzą sobie znacznie lepiej od wielu innych krajów Unii, wynika z faktu, że nie wahały się przeprowadzić kilka lat temu głębokich reform rynku pracy i że od dłuższego już czasu dają przykład odpowiedzialnej polityki gospodarczej.

Mój osobisty strach

Ja również mam swoje osobiste lęki związane z Polską i euro. Ale są one zupełnie odmienne od tych, o których pisałem wyżej. Obawiam się, że niechęć do wprowadzania euro, wraz z innymi czynnikami silnie pogarszającymi nasze relacje z większością krajów Unii, mogą popychać kraj w niezwykle niebezpiecznym kierunku izolacji i utraty poczucia bezpieczeństwa.

Polska znajduje się obecnie na kolizyjnym kursie z Unią w wielu obszarach. Do powszechnie znanego sporu o zasady praworządności dołączy prawdopodobnie wkrótce ostry spór o politykę klimatyczną, a także o zasady subsydiowania państwowych firm.

Obawiam się również rosnących kłopotów z utrzymaniem w kolejnych latach deficytu

finansów publicznych na akceptowanym przez traktaty unijne poziomie. Funduszem unijnym dostępnym dla Polski w kolejnej perspektywie budżetowej zagrażać będą zarówno proponowane reformy, jak i efekty brexitu. A przy słabnącej pozycji naszego kraju w negocjacjach bardzo łatwo możemy stać się największą ofiarą zmian. Jeśli w Unii rzeczywiście zwycięży tendencja do ścisłej integracji na bazie strefy euro, pozostawanie poza nią może stać się dla Polski niezwykle groźne.

Możemy więc łatwo znaleźć się w sytuacji, kiedy na nowo – zapewne wbrew intencjom rządu – pojawi się pytanie o sens polskiego członkostwa w Unii. Antyeuropejska część elektoratu, wspierana przez żądających subsydiów związkowców z państwowych firm (np. górników), będzie się raczej domagać od rządu wyjścia z Unii niż dostosowania się do unijnych polityk i wprowadzenia euro.

Dzisiaj wydaje się, że takie hasła nie mają szans zrozumienia i poparcia ze strony większości Polaków. Sądzę jednak, że sytuacja jest znacznie bardziej niebezpieczna, niż się powszechnie uważa. Obawiam się bowiem, że ogromna część Polaków myli się w sprawie głównych korzyści z członkostwa kraju w Unii. A skoro tak, to poparcie dla integracji może być znacznie słabiej ugruntowane, niż się to może dzisiaj wydawać.

W przeprowadzonym w roku 2014 badaniu CBOS niemal 90 proc. Polaków deklarowało ogólne poparcie dla członkostwa, a 62 proc. stwierdziło, że przynosi ono Polsce więcej korzyści niż strat. Kiedy jednak respondenci proszeni byli o podanie tych korzyści, najwięcej z nich wskazywało na napływ pieniędzy z funduszy unijnych (63 proc. wskazań). Drugą z najpowszechniejszych odpowiedzi była swoboda przemieszczania się i podejmowania pracy w Unii (razem 51 proc. wskazań). Dla porównania – korzyści dla rozwoju polskiej gospodarki i handlu widziało łącznie tylko 17 proc. pytanym, a korzyści dla bezpieczeństwa i pozycji międzynarodowej kraju – 6 proc.

A tymczasem jest to nieporozumienie. Główną gospodarczą korzyścią Polski z członkostwa w Unii jest szansa na rozwój dzięki udziałowi we wspólnym europejskim rynku. To właśnie dzięki temu, a także dzięki zwiększonemu poczuciu bezpieczeństwa kraju opta się w Polsce budować fabryki zarówno inwestorom zagranicznym, jak krajowym. W ślad za czym – wbrew powszechnym narzekaniom – idzie wzrost wydajności pracy i dochodów Polaków. I dzięki czemu, jeśli tylko wystarczy nam odwagi

do podejmowania ryzyka, pomysłowości i innowacyjności, po raz pierwszy w historii Polska ma szansę w ciągu jednej generacji dogonić pod względem poziomu rozwoju zachodnią Europę.

Fundusze europejskie są oczywiście dla nas bardzo ważną i cenną pomocą w rozwoju, ale tak czy owak będą dostępne tylko przez pewien czas. I w zasadzie nie mogą być przeznaczone na finansowanie komercyjnych inwestycji. A to właśnie inwestycje przedsiębiorstw, a nie fundusze, budują dobrobyt i wysoko wydajną gospodarkę w Polsce. Natomiast w przypadku oceny efektów prawa do emigracji i podejmowania legalnej pracy w całej Unii mamy w ogóle do czynienia z wielkim nieporozumieniem. Problem w tym, że całkowicie rozjeżdża się tu poczucie korzyści subiektywnej, ocenianej z punktu widzenia indywidualnego człowieka – i obiektywna ocena wpływu emigracji na polską gospodarkę.

Polska na emigracji swoich obywateli oczywiście traci, subsydując jednocześnie bogatsze kraje wydatkami na edukację przyszłych emigrantów. Czujemy to już w tej chwili, kiedy gospodarka styka się z problemem braku rąk (a także, co być może ważniejsze, mózgów) do pracy.

Uciekając przez trudnymi do wytłumaczenia problemami, nawet najbardziej proeuropejsko nastawieni polscy politycy woleli wskazywać społeczeństwu najbardziej widoczne dla ludzi korzyści z członkostwa, w tym zwłaszcza unijne fundusze oraz swobodę podróży i podejmowania pracy. Zamiast przekonywać, że do Unii warto byłoby wstąpić nawet wtedy, gdyby żadnych funduszy nie było, a rynki pracy byłyby zamknięte.

Bo Unia jest najlepszą drogą do zapewnienia Polsce dobrobytu i bezpieczeństwa. I dlatego teraz, gdy w Unii może zarysować się podział na wiele prędkości (z Polską w tyle), a skala napływu funduszy może w ciągu kilku lat znacząco spaść (po części w wyniku osłabionej zdolności negocjacyjnej kraju), pytanie o sens wprowadzenia euro może bardzo łatwo w umysłach wielu Polaków zmienić się w pytanie o sens członkostwa.

Musimy na nowo zacząć dyskusję nie tyle o euro, ile o tym, co naprawdę oznacza dla Polski i Polaków przynależność do Unii. Musimy pokazać, gdzie są prawdziwe korzyści i dlaczego życiowym interesem naszego kraju jest nie tylko pozostanie w Unii, ale utrzymanie się w jej najsilniej integrującym się centrum. Dlaczego obok ścisłej integracji gospodarczej w naszym interesie leży też znacznie dalej posunięta integracja polityczna, a także w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa. I dlaczego niezbędnym elementem tej integracji musi stać się wprowadzenie w Polsce wspólnej waluty, któremu oczywiście musi towarzyszyć dobre przygotowanie gospodarki i społeczeństwa do jej używania – i to na każdym poziomie funkcjonowania.

Autor jest profesorem nauk ekonomicznych, rektorem Akademii Vistula. W przeszłości pełnił funkcję szefa doradców ekonomicznych prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Źródło: „Rzeczpospolita” z 7 czerwca 2017 r.

2.1.3.3. MAREK BELKA (wywiad), Słaby złoty nas rozleniwi

2 stycznia 2018 r.

Rz: Pańskie „nawrócenie na euro” zrobiło duże wrażenie. Dlaczego zmienił pan zdanie w sprawie przyjęcia wspólnej waluty przez Polskę?

Prof. Marek Belka, były prezes NBP: Bo sytuacja w Europie się poprawia, a długoterminowe perspektywy wzrostu w Polsce się pogarszają.

Perspektywy czysto gospodarcze czy polityczne?

Staram się ograniczać do argumentów gospodarczych, choć te polityczne są istotne i wielu ludziom wystarczają.

Polska gospodarka dałaby sobie radę po przyjęciu euro?

Jasne, że tak. Ciągłe mamy jedną z najlepiej zrównoważonych gospodarek w Europie (obok np. czeskiej). Nie widzę tu żadnego problemu, wbrew temu, co niektórzy mówią i radzą, by z przyjęciem euro poczekać, aż będziemy bogaci. To przypomina argumenty, które pojawiały się na Zachodzie przed naszym wejściem do UE. Mówiono, że trzeba

poczekać z Polską, bo za biedna. To była bujda na resorach, bo wejście do Unii stało się głównym czynnikiem naszego sukcesu. Podobnie będzie ze strefą euro.

Nie ma ryzyka?

Kiedyś argumentem przeciw przyjęciu euro przez Polskę był efekt Samuelsona–Balassy. Polega on, w skrócie mówiąc, na tym, że jeśli kraj biedniejszy ma wspólną walutę z bogatszym (w naszym przypadku z Niemcami czy Francją), to rosną naciski na wyrównywanie płac, szczególnie w dziedzinach, które się nie poddają konkurencji międzynarodowej, czyli w usługach. To powodowałoby szybszy wzrost cen, co przy posiadaniu tej samej waluty niejako realnie wzmacniałoby ją w biedniejszym kraju i osłabiałoby konkurencyjność eksporterów. To na wczesnym etapie transformacji mogłoby być niebezpieczne, ale już nie jesteśmy na wstępnym etapie. W krajach bałtyckich i Słowacji, które przyjęły euro, efektu Samuelsona–Balassy praktycznie nie widać. Przyczyny są różne: zmieniła się struktura gospodarki, inaczej przepływają kapitały. Natomiast w Polsce po ponad 20 latach transformacji problem nie polega na tym, że złoty jest za silny i hamuje eksport. Problemem staje się to, że złoty jest za słaby, co hamuje modernizację. Nie przymusza do inwestowania w takim stopniu, jak byśmy sobie tego życzyli.

Po co inwestować w automatyzację, skoro jesteśmy nadal płacowo konkurencyjni?

Ale w tym przypadku konkurencyjni znaczy rozleniwieni. Wspólna waluta mobilizuje. Oznacza, że nie mamy możliwości osłabienia kursu, co kiedyś nagminnie robili Włosi.

Taki ich „model biznesowy”.

U nas wszyscy narzekają na inny model: że jesteśmy warsztatem dla Niemiec. Uważam, że narzekają na wyrost, bo to nie jest prawda, w każdym razie nie w pełni prawda. Ale jest poważne niebezpieczeństwo, że tak się stanie. W związku z tym trzeba coś zrobić, trzeba potrzęsnać wszystkimi. Dlatego przyjęcie euro wydaje mi się rzeczą do poważnego rozważenia.

Zwolennicy utrzymania złotego mówią, że płynny kurs to amortyzator, który uratował nas w czasie kryzysu.

Czy my, ekonomiści, także ja w czasie pracy w NBP, gdzie prezentowałem inny niż dziś pogląd (nie byłem przeciw euro, ale mówiłem: nie spieszmy się), nie przecenialiśmy możliwości defensywnej deprecjacji złotego? Raz się nam ona udała, w latach 2008–

2009, kiedy w reakcji na kryzys złoty się osłabił i obronił polskich eksporterów. Tylko że to nastąpiło po okresie silnej aprecjacji złotego. A przecież jak coś idzie za bardzo w górę, to musi spaść...

Czyli wtedy kurs wrócił do poziomu uzasadnionego fundamentami gospodarki?

Tak. Dlatego teraz, gdy złoty jest słaby, nie ma co liczyć na jakieś gwałtowne korzystne dla eksporterów osłabienie, gdyby zapanował wokół nas wielki kryzys.

Przeciwnicy strefy euro straszą jej rozpadem.

Ja wierzę, że do rozpadu nie dojdzie, ale są ludzie, którzy wręcz trzymają za to kciuki. Mam do nich pytanie: jakie byłyby konsekwencje dla Polski takiego czarnego scenariusza? Byłaby jakaś różnica, gdybyśmy byli poza strefą, a nie wewnątrz niej? Uważam, że nie byłoby różnicy. Tak czy inaczej, by to nas mocno walnęło w głowę. Jesteśmy przecież związani z gospodarkami strefy euro.

Pesymiści wskazują, że unie walutowe się rozpadają.

Ale z drugiej strony są takie, które trwają od dawna: Stany Zjednoczone czy Konfederacja Szwajcarska. A jakie unie walutowe się rozpadają? W Ameryce Południowej czy Afryce.

W strefie euro brakuje dopełnienia w postaci wspólnej polityki fiskalnej.

Moje nawrócenie na euro nie oznacza, że uważam europejską unię walutową za rzecz idealną. Jej problemy nie są proste. Potrzeba silniejszych mechanizmów niwelujących tendencje dywergencyjne. Dywergencja, czyli to, że jedne kraje trwale rozwijałyby się inaczej niż inne, jest śmiertelnym niebezpieczeństwem i dla unii walutowej, i dla UE. Na szczęście ten proces został zahamowany, ale to nie znaczy, że już się nie obudzi.

Dlatego planowane są mechanizmy wyrównawcze, np. budżet strefy euro.

Jest właśnie po to, by tendencje dywergencyjne powstrzymać i odwrócić. W budżecie strefy euro niekoniecznie muszą być pieniądze na granty i budowę tuneli czy autostrad. Powinny być natomiast – na wspomaganie reform strukturalnych. Największy problem w jego budowie to to, że podatnicy z różnych krajów powiedzą: zaraz, zaraz, nie z mojej kieszeni. Tylko że to już się dzieje, choć w inny sposób. Przepływ kapitału między krajami odbija się na kontach Target2 w EBC. I tam widać, że Niemcy są kredytodawcą na 800 mld euro, a Włochy kredytobiorcą na 500 mld euro. Wątpię, by pieniądze te kiedykolwiek

zostały zwrócone. Dlatego nie powiem, że w UE wszystko gra, ale też nie przesadzajmy z jej krytyką. Obecność Polski w unii walutowej sprawi, że finanse publiczne będą pod większą kontrolą i będzie większy dostęp do kapitału. To szansa dla nas, ale tak naprawdę pomyślność gospodarcza rodzi się wewnątrz kraju.

Rozmawiał Krzysztof Adam Kowalczyk

Źródło: „Rzeczpospolita” z 2 stycznia 2018 r.

2.1.3.4. DARIUSZ FILAR (wywiad), Wprowadzenie euro powinno ustabilizować ceny

2 stycznia 2018 r.

Rz: Wysokie tempo wzrostu gospodarczego, stosunkowo niska inflacja i stabilna waluta, a także dobra sytuacja budżetu Polski – czy to dobry moment, by myśleć o członkostwie w strefie euro?

Prof. Dariusz Filar: Opublikowany przez Ministerstwo Finansów w lipcu 2017 roku „Monitor konwergencji z Unią Gospodarczą i Walutową” jednoznacznie wskazywał, że Polska spełnia kryteria konwergencji nominalnej. Polski czworobok złożony z poziomu inflacji, długu sektora finansów publicznych, deficytu tegoż sektora oraz wysokości stopy procentowej w pełni mieścił się wewnątrz czworoboku określonego w Maastricht. Co więcej – w zakresie realizacji poszczególnych kryteriów Polska radziła sobie lepiej niż szereg krajów, które są członkami strefy euro. Taka sytuacja jest sukcesem, ale równocześnie powinna być traktowana jako wyzwanie dla polityki fiskalnej i pieniężnej; dzisiaj spełniamy kryteria, ale musimy prowadzić obie polityki w taki sposób, by kryteria spełnione były również w przyszłości. Mocne eksponowanie aktualnej dobrej sytuacji połączone z jednoznaczną deklaracją jej utrzymania mogłoby stanowić znakomity punkt wyjścia do podjęcia prac nad przyjęciem wspólnej europejskiej waluty.

Obecny rząd prowadzi politykę konfrontacyjną z Brukselą, jednak zdaniem wielu ekonomistów, polityków oraz znawców polityki międzynarodowej obecność w Eurolandzie znacząco wzmocniłaby pozycję Polski w Europie. Czy dostrzega pan

take myślenie wśród pańskich kolegów ekonomistów, którzy sympatyzują z obecną władzą? Sama strefa euro wydaje się bardziej uporządkowana niż jeszcze rok temu, jakie dostrzega pan zagrożenia w tym ekskluzywnym klubie?

Wiele wskazuje na to, że w Unii Europejskiej intensywnie pracuje się nad takim zreformowaniem strefy euro, by mogła ona stanowić jądro procesu integracyjnego. Propozycje utworzenia stanowiska wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej, który byłby odpowiedzialny za finanse i rozwój gospodarczy strefy, koncepcja oddzielnego dla niej budżetu oraz powołania Europejskiego Funduszu Walutowego prowadzą ku temu, by obszar funkcjonowania wspólnej waluty uczynić najważniejszym gwarantem europejskiej spójności. Nie jest istotne, czy nazywać to będziemy Unią „pierwszej prędkości” czy jakoś inaczej. Istotne jest to, że rozpoczyna się proces mocniejszego wiązania ze sobą krajów posiadających wspólną walutę, a kraje jej pozbawione siłą rzeczy znajdą się na obrzeżach UE. Mogłoby to oznaczać, że Polska wprawdzie UE nie opuszcza, ale traci możliwość istotniejszego wpływania na kształtowanie jej przyszłej postaci.

Gdy kilkanaście miesięcy temu pytaliśmy o euro na naszych łamach, ze strony rządowej padały proste stwierdzenia, że wprowadzenie euro w Polsce oznacza wyższe ceny. Co pan odpowiada na taki argument?

Kształtowanie się cen w wyniku przystąpienia do strefy euro należy widzieć w krótkiej i dłuższej perspektywie. Z krótkookresowym zagrożeniem wzrostem cen w momencie zastąpienia waluty krajowej przez euro znakomicie poradziła sobie Słowacja, a później inne kraje naszego regionu Europy – po prostu w okresie przejściowym wprowadzono obowiązek podawania cen w obu walutach. Pozwoliło to na bieżącą kontrolę procesów cenotwórczych (także przez pojedynczych obywateli) i zapobiegło znanemu z krajów Europy Zachodniej „efektowi cappuccino”, czyli skłonności sprzedawców do zaokrąglania cen w górę. W dłuższej perspektywie intensyfikacja konkurencji rynkowej, która będzie stanowić następstwo wprowadzenia euro, powinna się przyczynić do stabilizacji, a nawet relatywnego obniżenia cen.

W jakiej perspektywie realnie powinniśmy myśleć o rozpoczęciu negocjacji z Brukselą w sprawie wejścia do Eurolandu – to kilka czy kilkanaście lat?

Wielokrotnie – i słusznie! – mówiono o tym, że nie ma sensu ściganie się w podawaniu konkretnych dat przystąpienia do strefy euro. Tak jak wieloletnim procesem było przystępowanie do Unii Europejskiej, tak również rozłożone na lata będzie

przygotowanie do przyjęcia wspólnej waluty. W obecnej chwili najważniejsze jest przekazanie z Polski wyraźnego sygnału, że rzeczywiście chce takie przygotowania prowadzić. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że w kontekście proponowanych reform strefy euro pojawiła się propozycja uruchomienia specjalnych funduszy wspierających przekształcenia strukturalne w tych krajach, które do strefy zamierzają wstąpić. Takie wsparcie konwergencji realnej mogłoby istotnie ułatwić przeprowadzenie całego procesu. I wydaje się, że właśnie tutaj zarysowuje się najciekawszy obszar negocjacji, których rozpoczęcie mogłoby nastąpić natychmiast.

Rozmawiał Michał Niewiadomski

Źródło: „Rzeczpospolita” z 2 stycznia 2018 r.

2.1.3.5. MARIAN GORYNIA, Dyskusja o euro ważna dla Polski

15 stycznia 2018 r.

List otwarty do prezesa Rady Ministrów opublikowany w „Rzeczpospolitej” 2 stycznia 2018 r. wzbudził różne reakcje i komentarze. Literalnie list jest apelem do premiera RP Mateusza Morawieckiego o wznowienie przygotowań do wejścia Polski do strefy euro. Warto jednak rozważyć kilka aspektów apelu, które nie przez wszystkich są dostrzegane.

Dobry adresat i dobry moment

Uważam, że zarówno adresat listu otwartego, jak i moment jego opublikowania zostały dobrze dobrane. Premier Morawiecki *de facto* rozpoczyna misję i przypomnienie w takiej formie o ważnej kwestii [przygotowań do przyjęcia euro – red.] jest jak najbardziej na miejscu. Z jednej strony premiera można traktować jako adresata listu w sensie dosłownym (to rząd odpowiada za te sprawy), z drugiej otwarta formuła listu oznacza, że chodzi o zwrócenie nań uwagi całej klasy politycznej, a nawet całego społeczeństwa. List adresowany jest w sensie symbolicznym do nas wszystkich, wszystkich Polaków.

W kontekście różnych komentarzy, jakie pojawiły się w mediach w związku z publikacją

listu, warto podkreślić, że kwestia adresata listu wiąże się z uwarunkowaniami, w jakich działa premier. Wydaje się, że środowisko naukowe [większość sygnatariuszy listu] winno dążyć do racjonalizacji dyskusji, zamiast eksponowania wątków emocjonalnych, uprzedzeń czy przesądów.

Oczywiste jest, że premier o przyjęciu bądź nie wspólnej waluty nie decyduje sam i musi uwzględnić poglądy swojego zaplecza politycznego. Zachęcałbym jednak osoby zabierające głos w tej sprawie do zachowania większej powściągliwości zamiast licytowania się w epitetach podgrzewających atmosferę. Dajmy premierowi szansę odniesienia się do apelu zawartego w liście otwartym, wykażmy się minimum empatii i cierpliwości.

W tej sprawie można rozważać różne scenariusze i nie sądzę, by wszystko było już z góry przesądzone. Mieszanka ekonomii i polityki bywa wszak mało przewidywalna, a wręcz nieprzewidywalna.

Potrzeba rzeczowej dyskusji

Umiarkowany i rzeczowy ton listu zachęca do poważnej refleksji nad jedną z najważniejszych dla Polski spraw. Nieobecność tematu przygotowań do przyjęcia euro w debacie publicznej byłaby zaniechaniem i błędem. List można traktować jako dobry początek i zachętę do dalszej dyskusji z udziałem tych wszystkich, którym leży na sercu przyszłe miejsce Polski w społeczności międzynarodowej. Dobrze więc, że ekonomiści dyskusję rozpoczęli. Teraz czas na kontynuację – niech włączą się do niej politolodzy, socjolodzy, prawnicy, politycy i inne elity...

Za wszelką cenę należy dążyć do tego, by debata na temat euro miała charakter merytoryczny, rzeczowy, możliwie racjonalny i zrozumiały dla opinii publicznej. Byłoby źle, gdyby dyskusję zdominowały uprzedzenia polityczne i doszło do pojawienia się i utrwalenia podziału: zwolennicy obecnej władzy jako przeciwnicy euro kontra przeciwnicy obecnego obozu rządzącego jako propagatorzy euro.

Niestety, można się obawiać, że tak właśnie się stanie. Dlatego ważne jest prowadzenie rzeczowej wymiany poglądów, eliminowanie uprzedzeń i uproszczeń. Potrzebny jest wysiłek intelektualny mający zapocentrować budowę dobrej przyszłości dla Polski.

Należy przy tym podkreślić, że wyniki dyskusji toczonych wokół euro nie powinny być dzisiaj uważane za przesądzone. Apel ekonomistów nie dotyczy bowiem bezwarunkowego wprowadzenia w Polsce euro, ale odnosi się do wznowienia przygotowań do wejścia naszego kraju do strefy wspólnej waluty.

Oczywiste jest, że wybory dotyczące przynależności do międzynarodowych ugrupowań integracyjnych w każdym kraju zawsze mają charakter polityczny. Tak jest i w Polsce. Chodzi jednak o to, by debata na temat euro nie rządziła się regułami odbiegającymi zbytnio od tego, co określane jest jako możliwie jak najbardziej racjonalny wybór.

Szerszy kontekst

W dyskusji wywołanej apelem ekonomistów niektórzy zabierający głos podkreślają, że sprawa euro ma szerszy kontekst i tak naprawdę to on jest ważny [Grzegorz W. Kołodko, „Rzeczpospolita” z 5–7 stycznia 2017 r., Paweł Wojciechowski, „Rzeczpospolita” z 8 stycznia 2017 r.]. Podzielam to zdanie. Przypuszczam, że w podobny sposób patrzą na to przynajmniej niektórzy sygnatariusze listu. Dlaczego ważniejszy jest ten szerszy kontekst?

Jako ekonomista chciałbym zwrócić uwagę na najważniejsze wyzwania i tendencje opisujące sytuację gospodarczą Polski po 1990 r. Zdaję sobie jednak sprawę z faktu, że miejsce naszego kraju w otoczeniu międzynarodowym jest zagadnieniem niezwykle złożonym, wieloaspektowym, wielowymiarowym, interdyscyplinarnym, trudnym do zbadania i w konsekwencji do wyjaśnienia i interpretacji. Nie daje się ono sprowadzić wyłącznie do kwestii gospodarczych.

Bez wątplenia dużą, a czasami nawet decydującą rolę odgrywają tutaj także aspekty polityczne/politologiczne, społeczne/socjologiczne, psychologiczne, prawne itd. W rozpatrywanym okresie bez wątplenia najważniejszym wyzwaniem było zapoczątkowanie i przeprowadzenie procesu transformacji społeczno-gospodarczej, której nie można redukować wyłącznie do przemian rynkowych i powrotu do gospodarki rynkowej.

Rozpoczęcie procesu transformacji spowodowało, że stało się możliwe szersze ujawnienie się i wzmocnienie oddziaływania takich procesów, jak internacjonalizacja i globalizacja, a następnie integracja.

Czynnik transformacyjny tylko pozornie może być odbierany jako czynnik o charakterze wewnętrznym. Wymiar międzynarodowy transformacji polegał przede wszystkim na tym, że przebudowa systemu polityczno-społeczno-gospodarczego zawierała liczne elementy, których konfiguracja przesądzała o możliwości coraz szerszego włączania się Polski do obiegu międzynarodowego, przede wszystkim w wymiarze gospodarczym, ale nie tylko.

Innymi słowy: transformacja była warunkiem koniecznym, ale nie dostatecznym rozwoju współpracy Polski z otoczeniem międzynarodowym.

Wydaje się, że wyzwania przyszłości dla naszej gospodarki będą związane przede wszystkim z procesem globalizacji, choć w pewnym stopniu może się jeszcze utrzymywać decydujące znaczenie integracji z UE. W dalszej przyszłości wysoce prawdopodobny zdaje się wzrost znaczenia globalizacji. Jest to czynnik obiektywny i jemu jako szerszemu kontekstowi euro warto poświęcić w toczącej się dyskusji więcej uwagi.

Jeśli chodzi natomiast o transformację, to po prawie 30 latach bezpośrednio znaczenie tego czynnika jest stosunkowo niewielkie i będzie maleć. Niemniej jednak należy mieć świadomość, że w minionym okresie zmiany transformacyjne doprowadziły do zbudowania ram instytucjonalnych systemu polityczno-społeczno-gospodarczego Polski, które z jednej strony będą stanowić swoiste ograniczenie możliwości rozwiązań wchodzących w rachubę w przyszłości, a z drugiej strony niechybnie będą podlegać ewolucji. W tym pośrednim słowa znaczeniu transformacja jeszcze długo będzie oddziaływać na naszą przyszłość.

Scenariusze dla Polski w obliczu globalizacji

Uwagi zamieszczone wyżej prowadzą do pytań dotyczących przyszłości, która z definicji cechuje się wysokim stopniem niepewności. W takiej sytuacji często rekomenduje się sięganie po różne scenariusze. Jak więc będzie wyglądała sytuacja Polski ze względu na dwa główne wyzwania stojące przed naszym krajem: integrację i globalizację. Wydaje się, że w ciągu 5–10 lat priorytetowe znaczenie tych wyzwań się utrzyma, choć nie można wykluczyć sytuacji zakończenia członkostwa Polski w UE.

Proponuję, by obie te zmienne mogły przyjmować tylko dwie wartości:

- integracja – kontynuacja członkostwa w Unii kontra zakończenie członkostwa w UE, czyli tzw. polexit,
- globalizacja – kontynuacja trendu globalizacji kontra deglobalizacja.

Warto podkreślić, że natura obu wyzwań jest całkowicie odmienna, jeśli chodzi o możliwość wywierania na nie wpływu przez Polskę.

Procesy globalizacji mają charakter obiektywny, a możliwości oddziaływania na nie przez nasz kraj są minimalne i dlatego można je w tym miejscu pominąć w dalszych rozważaniach.

Z kolei przynależność naszego kraju do UE zależy w znacznym stopniu od Polski i sprowadza się do chęci kontynuacji członkostwa oraz przestrzegania reguł obowiązujących kraje wchodzące w skład tego ugrupowania. Możliwe są następujące sytuacje:

Scenariusz A: Polska w UE, kontynuacja globalizacji

Zakładamy, że Polska będzie mogła partycypować w efektach wynikających zarówno z integracji, jak i globalizacji. Podstawowe cechy tego scenariusza są następujące:

- Dotychczasowy trend globalizacji co do zasady utrzyma się, możliwe są pewne modyfikacje dotyczące jego tempa oraz korekty zakresu geograficznego i powszechności partycypacji, a także zmiany w dystrybucji efektów. Wydaje się, że taki rozwój wypadków stanowiłby szansę dla świata, zwłaszcza jego mniej rozwiniętej części. Wydobyć się z zacofania gospodarczego będzie w przeciwnym razie niemożliwe albo zdecydowanie wolniejsze.
- Obecność Polski w UE ma sens i daje szansę na pełniejsze odniesienie korzyści z przynależności do rdzenia tej organizacji, a w szczególności do strefy euro.
- Do rozważenia w scenariuszu A są dwa podscenariusze. Jeden – z przynależnością do strefy euro wraz z wszystkimi konsekwencjami z tego wynikającymi, tzn. potencjalnymi

korzyściami i problemami. Drugi bez członkostwa w strefie euro z wszelkimi tego następstwami. Należy jednak zaznaczyć, że zgodnie z obowiązującymi i przyjętymi przez Polskę warunkami członkostwa w UE drugi podscenariusz może mieć tylko charakter przejściowy.

Scenariusz B: Polska w Unii, na świecie deglobalizacja

Zakładamy, że w przypadku tego scenariusza Polska będzie mogła skorzystać tylko z efektów integracji w ramach UE, a korzyści szerszego uczestnictwa we współpracy z innymi krajami przestaną być dostępne. Możliwe cechy scenariusza B obejmują następujące okoliczności:

- Tendencje deglobalizacyjne mogą oznaczać jednoczesne tendencje dezintegracyjne. Rozwój tendencji protekcyjnych w skali świata może skłonić przynajmniej niektóre kraje członkowskie UE do większego sceptycyzmu w kwestiach integracji oraz do rozwoju podejścia przeszyconego nacjonalizmem. Możliwe jest także odmienne w stosunku do opisanego nastawienie krajów UE zmierzające do rekompensaty strat wynikających z deglobalizacji pogłębianiem integracji.
- Tendencje deglobalizacyjne, jeśli wystąpią, będą miały prawdopodobnie charakter przejściowy i w tym sensie kontynuacja obecności Polski w UE jest racjonalna. Po ustąpieniu tendencji deglobalizacyjnych łatwiej będzie dołączyć do głównego nurtu globalizacji, będąc członkiem UE, aniżeli będąc poza Unią.

Scenariusz C: polexit, ciąg dalszy globalizacji na świecie

Zakładamy, że wówczas Polska nie będzie mogła skorzystać z efektów integracji, a jednocześnie wyjście z UE zmniejszy możliwości absorpcji efektów globalizacji. Scenariusz ten można opisać w następujący sposób:

- Dobrowolna utrata efektów integracji.
- Utrata korzyści z obecności w Unii w warunkach globalizacji. UE wszak negocjuje i zawiera umowy o wolnym handlu i swobodzie inwestycji (oraz inne elementy stanowiące fundament międzynarodowej współpracy gospodarczej). Polska, wyszedłszy z Unii, przestaje korzystać z warunków oferowanych przez te umowy.

W efekcie stopa wzrostu gospodarczego jest niższa niż przy kontynuacji uczestnictwa w Unii.

- Te kraje, które nie zrezygnują z integracji i udziału w korzyściach z niej płynących, przegonią Polskę pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym.

Scenariusz D: w Unii polexit, na świecie deglobalizacja

Zakładamy, że Polska będzie pozbawiona zarówno efektów integracji, jak i globalizacji. Można wyróżnić następujące cechy tego scenariusza:

- Dobrowolna rezygnacja z efektów integracji oraz przymusowa rezygnacja z efektów globalizacji.
- Jednoczesna utrata efektów integracji (dobrowolna) oraz globalizacji (obiektywna).

Zgodnie z przyjętym tutaj podejściem nie jest naszym celem dokonanie wyboru jedynego scenariusza spośród czterech zarysowanych. Chodzi raczej o identyfikację uwarunkowań następstw (korzyści i nie) związanych z poszczególnymi wariantami rozwoju wypadków w przyszłości.

Wydaje się, że prowadzona dyskusja wymaga kontynuacji, gdyż wyłącznie w ten sposób mogą zostać wypracowane rozwiązania długookresowo korzystne dla Polski. Ważne jest także pewne uporządkowanie dyskusji, pokazujące ważność poszczególnych wątków oraz pojawiających się argumentów.

Autor jest profesorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Jest też jednym z sygnatariuszy listu do premiera w sprawie wznowienia przygotowań do przyjęcia euro przez Polskę.

Źródło: „Rzeczpospolita” z 15 stycznia 2018 r.

2.1.3.6. GRZEGORZ W. KOŁODKO, Szóste kryterium, czyli euro a sprawa polska

16 stycznia 2018 r.

W PRL przekomarzaliśmy się, że o cenach można jak o miłości – bez końca. Wszyscy się na tym znali, każdy miał coś do powiedzenia, a trudności się piętrzyły, problemy się wlekły. Podobnie jest obecnie z euro, tym wielkim projektem europejskim, który jakże istotnie dotyczy również Polski, czyli nas wszystkich. Dyskusje dotyczące euro okresowo się ożywiają, zarówno w państwach je używających, których jest więcej niż tylko 19 członków Unii Europejskiej, jak i tych spoza tego obszaru. Oczywiście, najwyższe są w krajach, które według jednych muszą wprowadzić euro, zdaniem innych mogą, a w opinii jeszcze innych nie muszą i choć mogą, to nie powinni. I końca tych sporów nie widać.

Zbyt silny złoty osłabia gospodarkę

Po mojej wypowiedzi w telewizji „Rzeczpospolitej”, przytoczonej w skrócie w druku (*Euro to też zysk polityczny*, 5 stycznia 2018 r.), jeden z internautów napisał: „Wydaje mi się, że do artykułu wkraść się błąd: »Partnerzy, do których eksportujemy, będą chcieli, żeby złoty był jak najmocniejszy«. A nie najłabszy? Im tańszy złoty, tym taniej przecież zaimportują”. Tak, ale kraje, do których eksportujemy, preferują własną produkcję, nakręcanie swojej koniunktury. Jeśli złoty jest słaby, to ich import z Polski jest tani, ale zarazem bardziej konkurencyjny dla ich krajowej produkcji. I odwrotnie; słaby kurs euro [a więc silny kurs złotego] powoduje, że import do Polski przykładowo z Austrii czy Belgii jest dla nas relatywnie tańszy (mniej nas kosztuje, licząc w złotych) w porównaniu z sytuacją, gdyby euro było silniejsze. Problem polega na tym właśnie, że jak pieniądź zagraniczny jest tańszy, to więcej się importuje; tak jak teraz przy kursie złotego 4,15 za euro w porównaniu z kursem o 30 groszy wyższym rok temu. To jest korzystne, jak importujemy towary, których w Polsce nie możemy w ogóle (np. pomarańcze) albo nie potrafimy konkurencyjnie (np. smartfony) wytwarzać.

Złoty jest obecnie wobec euro silniejszy niż rok temu (wzmocnił się, nastąpiła jego aprecjacja) i jest dla zagranicy droższy, bo o ile rok temu kosztował ją 0,23 euro, o tyle teraz 0,24. W przypadku dolara ta różnica jest dużo większa wskutek zmiany kursów krzyżowych; euro wzmocniło się wobec dolara z 1,05 z do 1,20. W konsekwencji złoty

wzmocnił się jeszcze bardziej wobec dolara i dla posiadaczy dolarów podrożał z 0,24 do 0,29 dol. za 1 złoty.

Zbyt silny, przewartościowany złoty oznacza, że zaprzestaje się w kraju produkcji tych towarów, których import staje się tańszy. Miejsca pracy, zyski, dochody budżetowe transferowane są wtedy za granicę. No i rośnie poparcie polityczne dla elit rządzących w kraju, który na tym korzysta. Politycy wolą raz to silniejszy pieniądz, innym razem słabszy. Silny złoty sprzyja ograniczaniu inflacji poprzez tańsze towary z importu czy też tańszą turystykę wyjazdową. Zarazem tenże silny złoty daje mniejsze wpływy eksporterom, co z kolei skutkuje relatywnie mniejszą produkcją, mniejszym zatrudnieniem, zyskami i wpływami podatkowymi.

Gdy jest dobra koniunktura, jak obecnie w Polsce, politycy – najczęściej myślący krótkookresowo – woleliby silniejszą walutę, bo dobra koniunktura zmniejsza bezrobocie i przy silnej walucie blokuje inflację. Gdy koniunktura jest zła, wolą słabszy pieniądz, bo poprzez większe wpływy z eksportu pobudza to produkcję i zatrudnienie oraz zwiększa wpływy budżetowe. Gdy w ślad za tym, niestety, przyspieszy skutek importowanej drożyzny inflacja, zmieniają zdanie. I tak się szarpią; raz się przez chwilę cieszą, jak euro jest po 3,50, kiedy indziej, gdy skacze do 4,50. Tam gdzie jest euro, na przykład w relacjach ekonomicznych między Francją i Hiszpanią, nie ma problemu takich wahań, tam gdzie go nie ma – choćby w Polsce i naszych relacjach z eurolandią – niestabilność kursu, a zwłaszcza nieprzewidywalność kierunku, natężenia i częstotliwości jego zmian może być istotnym problemem, podobnie jak to już było w przeszłości.

Kryteria konwergencji

Na mocy traktatu ateńskiego Polska, podobnie jak wszystkie nowe państwa członkowskie, ma prawo i obowiązek przystąpić do obszaru wspólnej waluty euro. Z prawa tego nie korzystamy, obowiązku nie wykonujemy, chociaż wreszcie spełniamy wszystkie kryteria fiskalne i monetarne. Spełniamy kryterium inflacyjne, bo stopa inflacji nie jest wyższa o więcej niż 1,5 punktu procentowego powyżej średniej dla trzech krajów UE o najbardziej stabilnych cenach. Spełniamy kryterium stopy procentowej, bo średnia długoterminowa stopa oprocentowania nie jest wyższa o więcej niż 2 punkty procentowe od średniej dla trzech krajów o najbardziej stabilnych cenach. Stabilny jest kurs walutowy, który podczas minionych dziewięciu miesięcy oscylował pomiędzy

4,2326 i 4,1518 złotych za euro, a więc w przedziale +/-0,9 proc. Dług publiczny nie przekracza 60 proc. PKB, i to już od początku tego stulecia. Co najważniejsze, spełniamy też drugie kryterium fiskalne, bo deficyt budżetowy nie przekracza 3 proc. PKB. Pozostaje zatem jedynie zmiana stosownego zapisu konstytucji [art. 227. 1.] mówiącego, że to NBP ma „wyłączne prawo emisji pieniądza oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej” i że to on „odpowiada za wartość polskiego pieniądza”.

By przystępować do europejskiej unii walutowej, wszystkie kryteria trzeba spełniać w trwałą, samopodtrzymujący się sposób. Czy tak jest? Niekoniecznie. Sam zwracam uwagę na ryzyko wahań kursowych i o ile w dłuższym okresie można oczekiwać wzmocnienia złotego wskutek szybszego wzrostu wydajności pracy w Polsce niż w eurolandii, o tyle może się zdarzyć, że kurs ten załamie się w wyniku ucieczki zagranicznego kapitału czy ataku spekulacyjnego. Nikt nie jest w stanie zaatakować spekulacyjnie euro, ale wystarczy skoordynowana akcja kilku potężnych funduszy czy banków inwestycyjnych, by skutecznie zaatakować złotego.

Największe wyzwanie to poziom deficytu budżetowego. Do końca 2019 roku żadna z wpływowych organizacji międzynarodowych i agencji ratingowych nie prognozuje deficytu powyżej 3 proc. PKB. Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, OECD, przewiduje w latach 2018 i 2019 deficyt 2,3 proc., a Komisja Europejska odpowiednio 1,7 i 1,9 proc., natomiast Standard & Poors's 2,0 i 2,5 i także w 2020 roku 2,5 proc. Co prawda Międzynarodowy Fundusz Walutowy ogłosił w swych prognozach, że zanim w roku 2020 deficyt spadnie do 2,6 proc. PKB, to w latach 2018 i 2019 wyniesie 3,1 proc., ale jest to deficyt strukturalny, tzw. General Government Structural Balance, kategoria nieco inaczej liczona niż w przypadku kryteriów Maastricht, gdzie konsekwentnie stosujemy system rachunków narodowych, ESA.

Na tym tle zapowiedzi polskiego rządu, uzgodnione z NBP, choć wciąż nader optymistyczne, nie wydają się aż tak szokujące. W zaktualizowanym w minionym roku Programie Konwergencji prognozuje się bardzo niski deficyt w kolejnych latach okresu 2018–2020, odpowiednio 2,5, 2,0 i zaledwie 1,2 proc. PKB. Nie daję temu wiary i obawiam się, że już w 2019 roku Polska może ponownie przekroczyć pułap 3 proc. PKB, w ślad za czym w roku 2020 powróciłaby procedura nadmiernego deficytu, którą w takiej sytuacji nałoży na nas Komisja Europejska.

Szóste kryterium i siódmy artykuł

Polska spełnia obecnie pięć finansowych, zarówno monetarnych, jak i fiskalnych, kryteriów przystąpienia do euro. Jest wszak i kryterium szóste – zgodności ustawodawstwa krajowego z *acquis communautaire*, czyli porządkiem prawnym obowiązującym w Unii Europejskiej. To kryterium teraz – po wdrożeniu wobec Polski postępowania w ramach artykułu siódmego traktatu europejskiego w związku z zarzutem nieprzestrzegania istotnych dla UE zasad praworządności – staje się najważniejsze. Gdyby Polska nie należała do UE i dopiero doń aspirowała, to nie zostałaby przyjęta, gdyż zdaniem Komisji Europejskiej nie spełnia kryteriów członkostwa, nie przestrzegając nie tylko pryncypiów i wartości leżących u podstaw tego ugrupowania integracyjnego, lecz i własnego prawa, łącznie z konstytucją. Polityka działa tak, że ze względów ekonomicznych do euro nadajemy się bardziej niż kiedykolwiek, natomiast do Unii jako takiej mniej niż kiedykolwiek. Co z tym zrobić?

Najlepiej byłoby usunąć przyczyny, które doprowadziły do uruchomienia artykułu siódmego i równolegle zgłosić akces w sprawie przystępowania do euro. Oczywiście, to miałoby sens, gdyby na równoległych torach biegła polityka społeczno-gospodarcza, która uniemożliwiłaby przekroczenie 3-procentowego deficytu budżetowego. Niestety, bynajmniej tak nie jest, bo sztywne wydatki budżetu są zwiększane, a przyszłe dochody wcale nie muszą proporcjonalnie rosnąć. Doprawdy tu potrzebna jest polityka na miarę męża stanu, bo chodzi o polską rację stanu.

Trzeba pozyskać społeczeństwo

„Jest jeszcze daleka droga do osiągnięcia bardziej realnej konwergencji z twardym rdzeniem strefy euro”, powiada premier Morawiecki i, niestety, nie daje się przekonać, że już warto i trzeba rozpocząć procedury polityczne i techniczne, analizy i negocjacje prowadzące do przystąpienia do obszaru wspólnej waluty europejskiej. Nie podziela argumentów głośno i często zgłaszanych od z górą roku, nie zrobił na nim większego wrażenia niedawny list lobbystów przedsiębiorców i grupy kilkunastu ekonomistów [Przyjęcie euro – list otwarty. Premierze Morawiecki, już czas na euro, 3 stycznia 2017 r.]. „Jeśli chodzi o wejście Polski do strefy euro, to nie ma zmiany naszego podejścia, naszej retoryki w tym względzie; to nie jest dzisiaj temat, który bierzemy pod uwagę”, odpowiada premier, a więc osoba absolutnie kluczowa w tej sprawie. Jest tu słowo „dzisiaj”, co oznacza „obecnie”, ale choć ponoć to Churchill powiedział, że tydzień

w polityce to długi okres, nie sądzę, aby zainicjowanie procesu przystępowania Polski do euro weszło na polityczną agendę rządu premiera Morawieckiego nie tylko podczas kilku następnych miesięcy, lecz nawet dwu kolejnych lat.

Cóż, trzeba będzie poczekać. A szkoda, bo wdrożenie euro, przy korzystnym kursie wynoszącym około 4 złotych, wzmocniłoby konkurencyjność polskiej gospodarki i poprawiło jej perspektywy rozwojowe. Przedsiębiorcom pomogłoby wyeliminowanie ryzyka związanego z chwiejnością kursu walutowego w obszarze euro, z którym realizujemy grubo ponad połowę naszych obrotów handlu zagranicznego, a ryzyko to destabilizuje oczekiwania i może zniechęcać do inwestowania. Spadłyby koszty transakcyjne, które ponosimy, sprzedając i kupując za granicą oraz podróżując. Potaniałby pieniądź wskutek relatywnie niższych stóp procentowych, a przecież oczekuje nas seria ich podwyżek, co podniesie koszty kredytów konsumpcyjnych, obrotowych i inwestycyjnych. Można by zasadniczą, 75 do 80 proc., część rozwiązywanych przy okazji konwersji rezerw walutowych, aktualnie sięgających równowartość pół biliona złotych, wykorzystać na spłatę długu zagranicznego, zmniejszając przy okazji budżetowe koszty jego obsługi; wygospodarowane w ten sposób środki można by przeznaczyć na poprawę finansowania służby zdrowia.

My swoje, rząd swoje... Groch o ścianę? Bynajmniej. Trzeba bowiem prowadzić na ten temat spokojną, rzeczową debatę – bo są też przecież związane z konwergencją określone koszty i pewne ryzyko – po to, aby pozyskiwać do grona zwolenników euroizacji Polski jak największą część społeczeństwa. Kropla draży skałę, a dość ona miękka w tym przypadku, bo choć teraz nie, to nie tak dawno temu większość była za wprowadzeniem euro. Za jakiś czas znowu będzie, tylko trzeba konsekwentnie wyjaśniać, że problemy w krajach południowej Europy nie wzięły się z tego, iż jest tam euro, lecz ponieważ prowadzono tam złą politykę gospodarczą. Trzeba argumentować, że można się obejść bez własnej waluty, bo choć to eliminuje z istoty rzeczy możliwość jej osłabienia w celu poprawy międzynarodowej konkurencyjności, to taka poprawa byłaby co najwyżej krótkookresowa, a ponadto można przecież prowadzić mądrą politykę, która wzmacnia, a nie osłabia konkurencyjność. Trzeba dowodzić, że konwergencja walutowa nie spowoduje żadnego dodatkowego impulsu inflacyjnego w warunkach głębokiego rynku konsumenta i ostrej konkurencji o klienta.

Jeśli zdecydowana większość ludu pracującego i niepracującego miast i wsi będzie za euro w Polsce i za Polską w euro, to nacisk społeczny na władzę wymusi zmianę jej politycznego stanowiska w tej sprawie. To musi trochę potrwać i szkoda, że w tym czasie nieco więcej niż mogłoby być w przypadku euro w obiegu, będzie tych niepracujących, a ci pracujący będą swój dystans dochodowy wobec bogatszych krajów Unii Europejskiej niwelowali trochę dłużej.

Dixi et salvavi animam meam.

Prof. Grzegorz W. Kołodko, najczęściej na świecie cytowany polski ekonomista, członek Europejskiej Akademii Nauki, Literatury i Sztuki, autor ekonomicznych bestsellerów, wicepremier i minister finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003. Wykłada w Akademii Leona Koźmińskiego.

Źródło: „Rzeczpospolita” z 16 stycznia 2018 r.

2.1.3.7. ANDRZEJ SŁAWIŃSKI, Strefa euro: Syndrom Corteza

23 stycznia 2018 r.

Janusz Jankowiak, główny ekonomista Polskiej Rady Biznesu, namawiał jakiś czas temu w „Rzeczpospolitej”, by w sprawach strefy euro nie wracać do dyskusji, które były toczone w przeszłości. Czy ma rację? I tak, i nie.

Ma rację, że przypominanie po raz tysięczny założeń teorii optymalnych obszarów walutowych Roberta Mundella byłoby trochę dreczeniem zabieganych i zapracowanych czytelników. Poza tym w przypadku strefy euro nie chodzi przecież głównie np. o korzyści z wymiany handlowej, które – jak wykazał dekadę temu Richard Baldwin – okazały się mniejsze, niż zakładano. Strefa euro była przede wszystkim częścią planu stworzenia Europy bez wojen, który się powiódł. Widziałem w Dolomitach mszę upamiętniającą jedną z bitew I wojny. To było wspaniałe widzieć, że Włochów i Austriaków nie dałoby się dziś namówić, by do siebie strzelali. Alpejskich strzelców obu krajów łączy teraz dużo więcej niż tylko zamiłowanie do pysznej grappy.

Jeśli jednak mamy myśleć o naprawie strefy euro, to jej przeszłość trzeba przypominać, by wiedzieć, z czym mamy do czynienia. A mamy z czymś, co można zmieniać tylko w jedną stronę. Sięgając bowiem do znanego porównania Luigi Zingaleza, wprowadzenie wspólnej waluty było podobne do spalenia okrętów przez Corteza, który to zrobił, by jego szczupłe oddziały miały świadomość, że odwrót jest niemożliwy.

Cios w konkurencyjność

O nieoczekiwanie trudnej (mimo że krótkiej) historii strefy euro przesądziło kilka nie zawsze fortunnych decyzji. Jedną z nich było to, że okręty spalono (wprowadzając euro) za wcześnie. Gdyby poczekano choć dwie dekady, zostawiając 15-proc. pasmo wahań kursowych, wprowadzone po konferencji w Rambouillet w 1993 r., to w I połowie poprzedniej dekady Hiszpania mogłaby podnieść znacząco stopy procentowe i przynajmniej zmniejszyć skalę boomu mieszkaniowego, który graniczył z szaleństwem, skoro w 2004 r. zbudowano tam więcej domów niż w pozostałych krajach strefy euro razem wziętych.

Zbyt wczesne utworzenie strefy euro spowodowało, że wiele państw wytracało szybko konkurencyjność kosztową w stosunku do Niemiec – ze względu na wyższe w nich tempo wzrostu jednostkowych kosztów pracy. Od początku o konieczności zaradzenia temu pisał Heiner Flassbeck, ówczesny wiceminister pracy Niemiec. O tym zaś, że ryzyko to niepokojąco szybko się materializuje pisał m.in. Paul De Grauwe – autor najbardziej znanych podręczników na temat integracji europejskiej.

Niestety, ostrzeżenia Flassbecka i De Grauwego zignorowano. Efekt? W latach 2000–2008 jednostkowe koszty pracy wzrosły w Niemczech o 2 proc., a we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii po ok. 25 proc. Takiego pogorszenia się konkurencyjności kosztowej nie mogły już odrobić zmianą kursu walutowego – jak czyniły przed utworzeniem strefy euro. Właśnie takiego scenariusza bał się od początku włoski bank centralny, opowiadając się za późniejszym przyjęciem euro przez Włochy.

Dziś Olivier Blanchard (do niedawna główny ekonomista MFW) martwi się, że krajom południa strefy euro będzie trudno proces ten odwrócić, bo wymaga to, by jednostkowe koszty pracy w Niemczech rosły przez dość długi okres szybciej niż w innych państwach euro. Na szczęście w tej dekadzie, w przeciwieństwie do poprzedniej, płace w Niemczech znowu rosną (jeśli nawet wciąż wolno), co daje trochę oddechu Hiszpanii, Portugalii i Włochom.

Śmiały pragmatyzm Mario Draghiego

O losach strefy euro zdecydowało także to, że politycy europejscy ulegli pokusie, by pozwolić na to, aby ktoś inny zintegrował za nich Europę. W tym celu dano [także w Europie] zielone światło na rozrost wielkich międzynarodowych banków. One jednak wykorzystwały to po swojemu, czego efektem był kryzys bankowy.

Największa od lat 30. recesja sprawiła, że wielkie dziury pojawiły się w budżetach państw południa Europy. Trzy [Grecja, Portugalia i Irlandia] straciły zdolność do zaciągania pożyczek na rynku kapitałowym, a później groza już tylko rosła. Czekało, aż EBC zacznie interweniować w sposób na tyle zdecydowany, że powstrzyma niepokojąco silny spadek cen obligacji Hiszpanii i Włoch.

Ważnym przełomem w historii strefy euro była decyzja Mario Draghiego, by zgasić kryzys na rynkach obligacji skarbowych państw południa strefy euro, ogłaszając w 2012 r. program OMT.

Rynki grzecznie posłuchały, bo dilerzy to ludzie dobrze wykształceni i wiedzą, że płynne rezerwy – wykorzystywane do interweniowania na rynku obligacji – bank centralny może kreować w dowolnej ilości, a więc [jeśli tylko tego chce] może poparzyć nieposłusznym paluszki. Silna niechęć państw nadwyżkowych strefy do OMT sprawiła, że zakończyło się tylko na zapowiedzi interwencji, ale i tak sukces OMT utworzył drogę do mocno spóźnionego, ale potrzebnego strefie euro programu QE.

Niestety, także losy QE EBC są ilustracją tego, że dochodzenie do porozumienia w strefie euro trwa często rozczarowująco długo, a efekt nie musi być najlepszy. Problem polegał na tym, że przy wyznaczaniu kwot zakupu obligacji zastosowano tzw. klucz kapitałowy [*capital key*] – czyli robiono to [i robi się nadal] w proporcji do udziału poszczególnych krajów w PKB strefy, a tym samym w kapitale EBC.

Rzecz w tym, że skoro program luzowania ilościowego efektywnie zamienia obligacje skarbowe w aktywach EBC na zerokuponowe konsole, zmniejszając wydatnie ciężar obsługi długu publicznego, to lepiej byłoby skupować obligacje w proporcjach odzwierciedlających przynajmniej kapitalizację rynków obligacji państw strefy euro [*market capitalisation key*]. Wtedy proporcjonalnie więcej skupowano by obligacji

Włoch, Hiszpanii i Portugalii, a więc krajów, które tego najbardziej potrzebują. Niestety, do takiego porozumienia nie doszło.

Pytanie za bilion euro

I tu dochodzimy do pytania za bilion euro: dlaczego Cortez z garścią śmiałków zawojował imperium Azteków? W części dlatego, że jego żołnierze nie podzielili się na dwie grupy, którym niełatwo byłoby dojść do porozumienia. W strefie euro niestety tak się stało i dlatego budowa jej struktur instytucjonalnych następuje bardzo powoli.

Trudności w dochodzeniu do porozumienia sprawiły, że długa jest lista dobrych pomysłów na zbudowanie potrzebnych Europie i strefie euro instytucji, które nie zostały zrealizowane. Na czele można umieścić raport Mac Dowella z 1977 r. o konieczności stworzenia wspólnego budżetu – większego niż ten, który ostatecznie powstał. Podobny projekt opublikował w 1993 r. Charles Goodhart, uzasadniając, że ewentualne kryzysy bankowe są kosztowne i Europa powinna się na nie przygotować – co jak najlepiej świadczy o jego przenikliwości.

Bardzo dobry pomysł emisji wspólnych obligacji Jakoba von Weizsäckera i Jacques'a Delpla pozostał tylko na papierze. Trzymajmy też kciuki, by druga [ważniejsza] połowa unii bankowej (w postaci systemu ubezpieczenia depozytów) została urzeczywistniona, zanim pojawi się tego pałaca potrzeba.

Koszty braku realizacji tych i innych propozycji idą zapewne w biliony euro – jeśli wziąć pod uwagę konsekwencje niedawnego kryzysu. Czy my, ekonomiści, znamy odpowiedź na pytanie, dlaczego integracja europejska postępuje tak rozczarowująco wolno? W zasadzie tak. Przyczyna jest taka sama, jak w 1944 r. na konferencji w Bretton Woods, gdy doskonały plan Keynesa przypadł na rzecz planu White'a – mimo że sam White i Keynesa, i jego plan szczerze podziwiał. Liczmy jednak, że tym razem Europa nie będzie czekać na kolejny kryzys, by pojawiła się wola dokończenia budowy instytucjonalnego gmachu UE.

Autor jest profesorem w SGH. W latach 2004–2010 był członkiem Rady Polityki Pieniężnej.

Źródło: „Rzeczpospolita” z 23 stycznia 2018 r.

2.1.3.8. DARIUSZ ROSATI (wywiad), Euro jest potrzebne do rozwoju

29 stycznia 2018 r.

Rz: Prezydent Andrzej Duda na forum w Davos powiedział, że możemy wejść do strefy euro dopiero, kiedy zarobki Polaków zbliżą się do przeciętnej unijnej. Co pan na to?

To kompletny nonsens. Nie ma żadnych badań, które by potwierdzały tezę, że trzeba osiągnąć jakiś poziom rozwoju, żeby posługiwać się wspólną walutą. Wręcz odwrotnie, przyjęcie euro pozwoliłoby szybciej dogonić Polsce bogate kraje Zachodu. PiS nie chce wprowadzić euro z jakichś powodów, pewnie ideologicznych albo z powodu zwykłej ignorancji i wymyśla takie preteksty. Jak będziemy tak bogaci jak na Zachodzie, to euro będzie mniej potrzebne. Nam euro jest potrzebne, żeby się szybko rozwijać.

Można korzyści z euro przeliczyć na pieniądze?

Jest wiele analiz, które wyraźnie pokazują, że te korzyści są poważne. Wynoszą one mniej więcej 1,5 proc. PKB, czyli 30 mld zł netto w skali roku. Eliminuje się ryzyko kursowe, co pozwoliłoby przedsiębiorcom zaoszczędzić na drogich transakcjach zabezpieczających jakieś 7–8 mld zł rocznie. Poza tym spadną stopy procentowe, co da ulgę wszystkim, którzy biorą kredyty. Korzyści z tego tytułu to ok. 15 mld zł. Są też koszty wymiany walut, których nie będą musieli ponosić wyjeżdżający za granicę. Oprócz tego jest korzyść w postaci wzrostu stabilności makroekonomicznej, podniesienia ratingów międzynarodowych czy uwolnienia rezerw walutowych, które teraz musimy utrzymywać. Tych korzyści ekonomicznych jest bardzo dużo.

Zyskują też na znaczeniu argumenty polityczne.

Przyjmując euro, dołączamy do klubu państw, które decydują o przyszłości Europy. To tam będą się rozstrzygać decyzje o przyszłości UE i Europy. Polska jako kraj stosunkowo duży mogłaby mieć o wiele więcej do powiedzenia, będąc członkiem strefy euro. Dodaje to jeszcze bezpieczeństwo. Państwa, które są w strefie euro, są tak powiązane, że jakiegokolwiek kłopoty państw członkowskich przenoszą się na inne państwa, a to powoduje, że duże kraje europejskie są współodpowiedzialne za sytuację w krajach strefy. Gdybyśmy byli w strefie euro, byłiby współodpowiedzialne za sytuację w Polsce. A tak jesteśmy na peryferiach unijnych.

PiS narzucił narrację niestabilności strefy euro. Póki nie wiadomo, co tam będzie, to może zostać przy złotym.

To jest fałszywa diagnoza. Mieliśmy kryzys w strefie euro, ale to nie był kryzys wspólnej waluty ani kryzys całej strefy. To był kryzys zadłużenia kilku państw. Kryzysy zadłużenia mieliśmy też w USA, Rosji, Argentynie czy Islandii. Brakuje rzetelnej wiedzy na temat tego, co się stało. Oczywiście strefa euro jest w trakcie remontu. Ten remont dobiega końca, tworzona jest unia bankowa, unia kapitałowa, powstają nowe instytucje, jak wspólny budżet czy wspólna linia budżetowa. To jest dobry czas dla Polski, żeby podjąć starania o wejście do strefy euro.

Jak Polska jest postrzegana w Brukseli?

Mówi się głównie o procedurze praworządności uruchomionej wobec Polski. Niestety jesteśmy negatywnym bohaterem ostatnich wielu miesięcy. Europa Zachodnia jest zszokowana decyzjami, które podejmuje rząd PiS w zakresie sądownictwa. Również wydarzeniami w Polsce, choćby epizodami nazistowskimi. Mamy kiepską prasę, tracimy wpływy i pieniądze. Jeżeli się mówi o Polsce, to z troską albo niechęcią.

Jakie są szanse, że stracimy konkretne pieniądze z powodu tej sytuacji?

Prawdopodobieństwo strat jest bardzo duże. Ofensywa wdzięku, jaką w ostatnich dniach wykonuje polski rząd, nie ma żadnego znaczenia. Jeśli nie zmienią się wcześniejsze decyzje, to nie ma mowy o znormalizowaniu sytuacji. Rząd PiS wywołał działania po stronie UE, które kilka lat temu były nie do pomyślenia. UE i wiele krajów członkowskich chcą wprowadzenia warunkowości, jeśli chodzi o wydawanie unijnych pieniędzy. Uzależnienia ich wydawania od spełnienia określonych warunków, jak praworządność czy niezależne sądownictwo.

Podjęliśmy też próby poprawy wizerunkowej na kongresie w Davos. Skutecznie?

Dobrze, że prezydent i premier z ekipą towarzyszącą pojechali do Davos. Dobrze, że mówią o polskich interesach, oczekiwaniach itd. Natomiast Światowe Forum Ekonomiczne w Davos poświęcone było rozmowie o problemach globalnych, wielkich zagrożeniach czy nowych tendencjach. Polska nie ma w tych sprawach nic do powiedzenia. Tam się mówi o problemie 4. rewolucji przemysłowej związanej ze sztuczną inteligencją. Mówi się o problemach migracji, groźbie następnej recesji, na ile świat jest do tego przygotowany. A Duda z Morawieckim jadą i mówią, że Polska jest

bardzo fajnym krajem, „proszę u nas inwestować”. To nie forum inwestycyjne. To poważne zgromadzenie, gdzie najważniejsi ludzie na świecie zastanawiają się, jak rozwiązać problemy globalne.

Co było główną ideą tego forum?

Kilka tematów. Np. jak długo gospodarka światowa będzie w dobrym stanie koniunktury. To jest jeden z najdłuższych okresów dobrej koniunktury, więc np. za rok możemy mieć kolejne tąpnięcie. Polska gospodarka jest na to kompletnie nieprzygotowana. W świetnym czasie koniunkturalnym ciągle mamy deficyt, który w czasie recesji zwiększy się wielokrotnie. Drugi temat to kwestia bezpieczeństwa. Mówi się o bezpieczeństwie cybernetycznym, sztucznej inteligencji, trendach zastępowania ludzi przez maszyny. Ważne są regionalne historie, jak Bliski Wschód, Azja, Ameryka Łacińska. Wielu przywódców państw miało specjalne sesje. Szkoda, że wśród nich nie było Polski.

Mogliśmy się za to pochwalić wysokim wzrostem – ok. 5 proc. PKB w IV kw.

To jest wynik działania jednorazowych czynników przejściowych. Przede wszystkim gwałtownego wzrostu strumienia pieniądza na rynek i związanego z tym wzrostu konsumpcji. Tempo wzrostu przyspieszane tylko konsumpcją ma charakter słomianego ognia. To się szybko rozpala i szybko gaśnie. Wiemy, że inwestycje nie rosną, w ostatnim kwartale drgnęły, ale jest to poniżej poziomu z 2015 r. Bez inwestycji nie będzie trwałego wzrostu. Zaczyna się ujawniać inflacja. Przy tempie wzrostu płac 6–8 proc. rocznie i braku siły roboczej mamy do czynienia z wyczerpywaniem się możliwości wzrostu polskiej gospodarki. Będziemy mieli szybko spowolnienie.

Rekonstrukcja rządu może mieć pozytywny wpływ na gospodarkę?

Poprzedni rząd był beznadziejny i dobrze, że odeszli najbardziej skompromitowani ministrowie. Obecny skład rządu jest lepszy, ale jak nie będzie zmiany kierunku polityki, to nic się nie zmieni.

Rozmawiał Paweł Rożyński, notował Grzegorz Balawender

Dariusz Rosati jest europosem PO, kierował MSZ i był członkiem Rady Polityki Pieniężnej.

Źródło: „Rzeczpospolita” z 29 stycznia 2018 r.

2.1.3.9. STANISŁAW GOMUŁKA, Euro: o czym trzeba pamiętać

1 lutego 2018 r.

W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” z 25.01.2018 r. Leszek Balcerowicz w odpowiedzi na pytanie, czy nie czas na przygotowanie Polski do przyjęcia unijnej waluty, odpowiedział: „Euro jest rodzajem systemu walutowego i doświadczenia pokazują, że pomaga takim krajom jak Niemcy, Holandia, ale niekoniecznie Grecji. Jeżeli kraj ma słabe fundamenty typu finanse publiczne, elastyczność gospodarki, a wchodzi do strefy euro, może sobie jeszcze zaszkodzić. Euro jest dobre dla dobrych, a złe dla złych”.

Ta ocena Balcerowicza jest według mnie całkowicie zgodna ze standardowym stanowiskiem EBC i głównych krajów strefy euro, a także z poglądami ekonomistów, krajowych i zagranicznych, którzy argumentują na rzecz obecności w strefie euro. Usztywnienie kursu walutowego jakiegoś kraju musi być bowiem kompensowane większą elastycznością gospodarki przede wszystkim w dwóch obszarach: finansów publicznych oraz rynku pracy.

O tych dwóch warunkach, a nie o poziomie zamożności Polaków wobec średniej UE, powinien był mówić premier Mateusz Morawiecki. Elastyczność polskiego rynku pracy jest teraz dość wysoka, o czym świadczy stosunkowo niska presja płacowa w sytuacji niskiej stopy bezrobocia. Problemem dużo poważniejszym jest natomiast stan finansów publicznych, a dokładniej systematycznie zbyt wysoki deficyt sektora finansów publicznych.

Jak pisałem o tym przy innych okazjach, warunkiem podstawowym wejścia do strefy euro jest obniżenie średniego deficytu o ok. 3 pkt proc. PKB, tak aby wynik sektora wahał się nie w obszarze deficytu 2–8 proc. PKB, ale od nadwyżki 2 proc. do deficytu 3 proc. PKB. Jeśli ten warunek zostanie spełniony, to średni deficyt znajdzie się w przedziale 0–1 pkt proc. PKB, a dalszym skutkiem będzie obniżenie relacji długu publicznego do PKB do poziomu ok. 30 proc. oraz znaczne obniżenie kosztu obsługi długu publicznego i – automatycznie – podniesienie zaufania do polityki gospodarczej Polski.

W liście otwartym redakcji „Rzeczpospolitej” oraz ekonomistów do premiera Morawieckiego apelujemy o przygotowanie Polski do wejścia do strefy euro, zwracając równocześnie uwagę na korzyści ekonomiczne i polityczne z możliwie szybkiego wejścia. Balcerowicz mówi, że jest za wejściem Polski do strefy euro, ale warunkiem wstępnym myślenia o wejściu jest spełnianie przez Polskę zobowiązań członkostwa w UE w obszarze praworządności. Tak jest istotnie. Nie spełniając tego fundamentalnego warunku, Polska naraża się nie tylko na koszty finansowe i polityczne jako członek UE, ale także na dodatkowe koszty przez przymusowe pozostawanie poza strefą euro.

Aby wejść do strefy euro, trzeba także przyjąć odpowiednią ustawę większością konstytucyjną. W obecnych realiach politycznych potrzebne jest poparcie PiS dla takiej ustawy. Z kolei warunkiem wstępnym takiego poparcia jest prawdopodobnie znacznie większe niż teraz poparcie dla idei wejścia ze strony elektoratu. Zwracając uwagę na koszty pozostawania poza strefą euro, autorzy listu informują obywateli o pełnych kosztach.

Autor jest głównym ekonomistą Business Centre Club i członkiem krajowym Polskiej Akademii Nauk, w latach 1970–2005 był wykładowcą London School of Economics.

Źródło: „Rzeczpospolita” z 1 lutego 2018 r.

2.2. NAJWAŻNIEJSZE WNIOSKI Z RAPORTÓW NA TEMAT CZŁONKOSTWA POLSKI W STREFIE EURO

2.2.1. ZESPÓŁ ANALITYKÓW NBP, Raport na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej, Narodowy Bank Polski, Warszawa 2009 (fragmenty)

[...]

3.5. Wzrost PKB i dobrobytu

3.5.1. Wpływ euro na wzrost PKB i dobrobytu

Wartość analizowanych we wcześniejszych podrozdziałach korzyści i szans płynących z członkostwa w strefie powiązana jest z ich wpływem na rozwój społeczno-ekonomiczny kraju, dla którego warunki tworzy wzrost gospodarczy. Podobnie jak precyzyjne określenie efektów wzrostu inwestycji i handlu zagranicznego, oszacowanie wpływu euro na PKB jest zadaniem bardzo trudnym, m.in. ze względu na mnogość powiązań między poszczególnymi zmiennymi makroekonomicznymi. Dodatkowo, warunkowość efektów handlowych i inwestycyjnych zamiany złotego na euro implikuje warunkowość wzrostu PKB. Określenie związku między (niepewnymi co do skali) efektami bezpośrednimi związanymi z akcesją do strefy euro a PKB może być zatem dokonane jedynie w oparciu o pewne założenia lub wariantowo.

Dotychczasowe badania nie rozstrzygają jednoznacznie, czy utworzenie strefy euro w pozytywny sposób przełożyło się na wzrost gospodarczy państw członkowskich. Z jednej strony wynika to z wciąż niedługiego okresu funkcjonowania wspólnego obszaru walutowego, przez co ograniczona jest ilość obserwacji. Z drugiej strony wzrost gospodarczy jest uwarunkowany wieloma czynnikami, z których trudno wyodrębnić efekt przyjęcia wspólnej waluty.

Pewnych informacji w zakresie możliwego wpływu akcesji Polski do strefy euro na PKB dostarczają przeprowadzane symulacje oparte na modelach DSGE i CGE. Na przykład Bukowski, Dyrda, Kowal [2008] przy pomocy modelu DSGE szacują bezpośredni efekt wprowadzenia euro dla PKB, który wynika z redukcji kosztów transakcyjnych wymiany

walut. Zdaniem autorów, w długim okresie samo zniesienie kosztu kupna i sprzedaży euro powinno przełożyć się na wzrost PKB o 0,66–1,65% w porównaniu ze scenariuszem niewstępowania do strefy euro [por. tabela 3.5], przy czym dwie trzecie tego wzrostu zmaterializuje się, ich zdaniem, w ciągu pierwszych pięciu lat członkostwa. Ponieważ powyższe szacunki nie uwzględniają innych efektów [np. zwiększonej przejrzystości cen, redukcji ryzyka kursowego itp.] zatem można je traktować jako dolną granicę wpływu euro na PKB Polski [Daras, Hagemeyer, 2008]. Daras, Hagemeyer [2008], opierając się na wyliczeniach, że koszty transakcyjne stanowią obecnie około 2% wartości handlu zagranicznego Polski ze strefą euro wnioskują, że ich zniesienie połączone ze wzrostem przejrzystości cen oraz z eliminacją ryzyka kursowego zaowocują wzrostem PKB w długim okresie o 3,4% w stosunku do scenariusza bazowego.

W świetle wyników przeprowadzonych badań kolejnym skutkiem przyjęcia wspólnej waluty będzie redukcja premii za ryzyko, aczkolwiek szacunki skali wpływu tego czynnika na wzrost gospodarczy charakteryzują się wyraźnymi rozbieżnościami. Długookresowy efekt wzrostu inwestycji na PKB, wywołany obniżką stóp procentowych o 1 pkt proc., szacowany jest na ponad 4,1% w porównaniu z sytuacją nieprzyjmowania wspólnej waluty [Daras, Hagemeyer, 2008]. Niższe oszacowania tego efektu [na poziomie 0,5% PKB] przedstawiają Bukowski, Dyrda, Kowal [2008], którzy opierają swoje wyliczenia na założeniu, że nominalne stopy procentowe w wyniku przyjęcia euro spadną w Polsce o około 0,7 pkt proc. Warto podkreślić, że ostatecznie skala efektu przyjęcia wspólnej waluty na PKB kanałem stóp procentowych będzie zależała od wewnętrznej konkurencyjności polskiego sektora bankowego, tj. od jego zdolności do obniżenia marży bankowej do poziomu konkurentów europejskich [por. Bukowski, Dyrda, Kowal, 2008].

W świetle wyników przeprowadzonych analiz łączny wpływ przyjęcia wspólnej waluty na PKB będzie pozytywny, chociaż skala tego wpływu jest trudna do oszacowania. Redukcja premii za ryzyko a także spadek kosztów transakcyjnych i ryzyka kursowego powinny przyczynić się do wzrostu PKB w długim okresie o 7,5%, głównie w wyniku większej akumulacji kapitału [Daras, Hagemeyer, 2008]. Znacznie mniejszego co do skali wpływu akcesji do strefy euro na PKB [na poziomie 2,1–2,5% w porównaniu do scenariusza bazowego] spodziewają się Bukowski, Dyrda, Kowal [2008], którzy w swoich badaniach brali pod uwagę skutki obniżenia kosztów transakcyjnych, nominalnych stóp procentowych oraz aprecjacji realnego kursu walutowego.

Kanały wpływu omawianych zmiennych na PKB to głównie wzrost inwestycji oraz handlu zagranicznego, których czasowe rozłożenie będzie miało ostatecznie wpływ na zmiany PKB w poszczególnych latach. Na przykład, jak już wcześniej wspomniano, prognozowana substytucja produkcji krajowej importem może jednak skutkować krótkotrwałym obniżeniem tempa wzrostu PKB w porównaniu ze scenariuszem bazowym. W istocie, obie omawiane analizy dopuszczają możliwość obniżenia tempa wzrostu gospodarczego w pierwszym roku członkostwa w strefie euro. W kolejnych latach PKB powinien rosnąć już szybciej niż w sytuacji pozostawania poza wspólnym obszarem walutowym. Jeżeli przyjąć [zgodnie z wynikami analiz], że większość dodatkowego przyrostu PKB zmaterializowałaby się w ciągu pierwszych pięciu-dziesięciu lat członkostwa w strefie euro, to wprowadzenie euro oznaczałoby podniesienie tempa wzrostu gospodarczego o około 0,2–0,7 pkt proc. rocznie w porównaniu ze scenariuszem niewstępowania do wspólnego obszaru walutowego. Wzrost gospodarczy powiązany jest ze zwiększeniem dobrobytu. W świetle przeprowadzonych analiz wzrost dobrobytu może być pochodną zarówno wyższych dochodów rozporządzalnych, podążających za wzrostem PKB, jak i niższego, w porównaniu ze scenariuszem niewstępowania do strefy euro, poziomu cen konsumpcyjnych [wskutek zwiększenia przejrzystości cen i redukcji kosztów wymiany handlowej]. Jeżeli przewidywania te znajdą odzwierciedlenie w rzeczywistości, to w konsekwencji może wzrosnąć konsumpcja gospodarstw domowych. Istotnie, przeprowadzone badania wpływu przystąpienia do strefy euro na wysokość dochodów poszczególnych grup społecznych wskazują, że w średnim i długim okresie wprowadzenie euro przyczyni się do wzrostu dochodów wszystkich grup społecznych w stosunku do scenariusza bazowego [nieprzyjęcia wspólnej waluty]. Jednocześnie wyniki dosyć jednoznacznie sugerują, że realny wzrost konsumpcji gospodarstw niezamożnych powinien być wyższy niż w grupie gospodarstw zamożniejszych. Te ostatnie większą część dochodów czerpią z tytułu posiadanego kapitału, którego cena po przystąpieniu do strefy euro spadnie wraz z redukcją premii za ryzyko. Obniżenie stopy zysków od kapitału w mniejszym stopniu odczują tymczasem gospodarstwa domowe o niższych dochodach. Wniosek ten potwierdzają zarówno badania Darasa i Hagemeyera [2008], Bukowskiego i in. [2008], jak i Orłowskiego [2008]. Tym samym badania nie potwierdzają wysuwanych niekiedy obaw, że przyjęcie euro wpłynie na pogłębienie dysproporcji dochodowych w Polsce. Niemniej jednak problem równomierności rozłożenia kosztów i korzyści z przyjęcia euro pozostaje aktualny

i powinien być przedmiotem zainteresowania i monitorowania, gdyż obecny stopień nierówności dochodowych mierzony współczynnikiem Gini'ego jest w Polsce (na tle krajów strefy euro) dość wysoki [por. wykres 3.13]. W 2006 roku spośród krajów członkowskich strefy euro był on wyższy tylko w Portugalii i Grecji. Wśród pozostałych nowoprzyjętych krajów członkowskich wyższy wskaźnik nierówności dochodowych

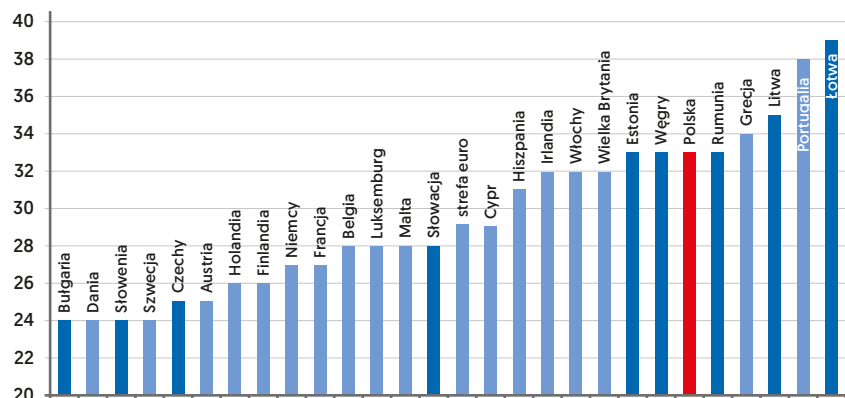
mają Łotwa, Litwa i Rumunia. Należy zauważyć, że w większości nowych krajów członkowskich obserwowane nierówności płacowe są na poziomie wyższym niż w krajach „starej unii”. Wyjątkiem są Bułgaria i Słowenia, gdzie współczynnik Gini'ego kształtował się na najniższym, wśród poza Danią, poziomie oraz Czechy i Słowacja, gdzie wartość współczynnika Gini'ego była niższa niż średnia wartość dla krajów strefy euro [47].

Wykres 3.5 Euro a PKB w świetle wyników symulacji

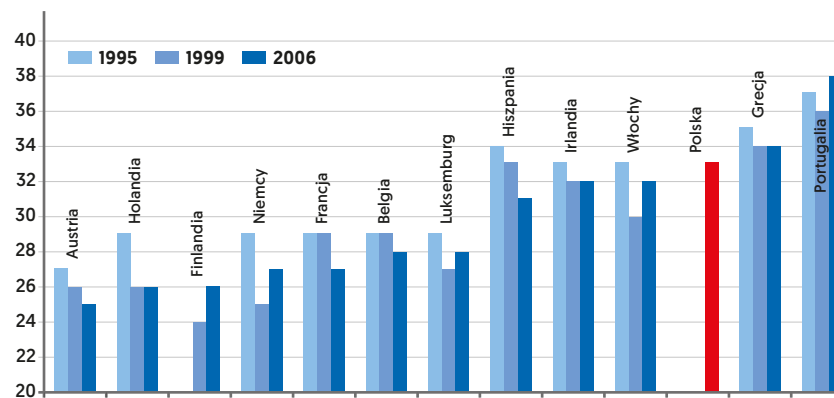
	Daras, Hagemeyer (2008)		Bukowski, Dyrda, Kowal (2008)	
	Skala	Przełożenie na PKB	Skala	Przełożenie na PKB
Obniżenie kosztów transakcyjnych	2,2% PKB	3,22%	0,8–1,2% PKB	0,66–1,65%
Obniżenie nominalnej stopy procentowej	1 pkt proc.	4,14%	0,7 pkt proc.	0,45%
Aprecjacja realnego kursu walutowego	-	-	impuls inflacyjny 2,3 pkt proc.	0,37%
Efekt łączny	-	7,5%	-	1,5–2,5%

Źródło: Opracowanie NBP.

Wykres 3.13 Współczynnik Gini'ego w Polsce w 2006 r.* na tle innych krajów UE



* stan na koniec października 2008 r. Źródło: Eurostat.



Nie można jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy przystąpienie do strefy euro bez wyraźnego wpływu na nierówności dochodowe, miało wpływ na stopień nierówności dochodowych w krajach członkowskich. Wartość współczynnika Gini'ego dla całej strefy euro nie uległa zmianie, zmiany nastąpiły natomiast w poszczególnych krajach. Spośród 12 krajów strefy euro w czterech [Francja, Hiszpania, Irlandia i Grecja] nastąpiło zmniejszenie nierówności dochodowych w stosunku do roku 1999, w pozostałych ośmiu wartość współczynnika Gini'ego wzrosła (zob. wykres 3.13).

O ile wyniki badań nie wskazują na bezpośredni związek między wprowadzeniem euro a wzrostem współczynników Gini'ego, to wzrost nierówności dochodowych może być obserwowany w Polsce w najbliższych latach wskutek przyspieszonego wzrostu gospodarczego. Pogląd, że stopień nierówności dochodowych może być rezultatem, a nie przyczyną wzrostu gospodarczego (zwłaszcza w gospodarkach rozwijających się) został wyrażony w koncepcji krzywej Kuzneta [Kuznets, 1955]. Rozwój gospodarczy implikuje wzrost popytu na pracowników wykwalifikowanych związanego z postępowaniem technicznym i procesami globalizacyjnymi [European Commission, 2008b]. Pogłębienie nierówności może zatem mieć miejsce również w przypadku Polski i innych krajów doganiających, w których import postępu technicznego przekłada się na wysokie zapotrzebowanie na wykwalifikowaną siłę roboczą (patrz też World Bank, 2007a). Dodatkowo, presja na wzrost nierówności dochodowych może być efektem reform na rynku pracy w kierunku jego uelastyczniania. Np. gdy płace są elastyczne, szoki technologiczne związane z większym zapotrzebowaniem na wykwalifikowaną siłę roboczą prowadzą do wzrostu nierówności płacowych, ale też do spadku bezrobocia. Tymczasem w warunkach sztywnych płac, utrzymywania płac minimalnych i wysokiego stopnia uzwiązkowienia nierówności dochodowe są mniejsze. Kosztem jest jednak większe przełożenie szoków technologicznych na wzrost bezrobocia. Działania mające na celu dalsze wspomaganie wzrostu gospodarczego, jak również przekładające się na wzrost elastyczności rynku pracy mogą zatem, niezależnie od procesu integracji walutowej, przekładać się na wzrost nierówności dochodowych [European Commission, 2008b].

3.5.2. Zagrożenie utraty dobrobytu w wyniku zwiększonych wahań produkcji

Efekty wprowadzenia euro dla PKB i dobrobytu nie muszą być wyłącznie pozytywne. Przekazanie kompetencji w zakresie prowadzenia polityki pieniężnej do EBC niesie ze sobą bowiem ryzyko zwiększonych wahań popytu i produkcji w gospodarce. Wzrost wahań produkcji może być spowodowany faktem, że wspólna polityka pieniężna EBC będzie reagowała na zmiany sytuacji makroekonomicznej całej strefy euro, co nie zawsze musi być zgodne z potrzebami polskiej gospodarki, której cykl koniunkturalny nie jest identyczny ze strefą euro.

Literatura dotycząca wpływu członkostwa w unii monetarnej na amplitudę wahań produkcji jest raczej skromna (por. Gradzewicz, Makarski, 2008). Można jednak znaleźć potwierdzenie hipotezy, że po przystąpieniu do strefy euro efektywność polityki pieniężnej w absorbowaniu szoków zmniejsza się [Ca' Zorzi, Santis, Zampolli, 2005]. Wnioski o zwiększonych wahaniami produkcji (a także inflacji) płyną ponadto z symulacji akcesji do strefy euro Czech (jako gospodarki typowej wśród nowych państw członkowskich Unii Europejskiej), chociaż ten negatywny efekt może być zmniejszony dzięki zaostrożonej konkurencji na rynku produktów, elastycznym rynkom i intensyfikacji wymiany handlowej [Karam i in., 2008].

Z badań przeprowadzonych na potrzeby Raportu przy pomocy modelu DSGE wynika, że wzrost wahań aktywności gospodarczej w Polsce po wstąpieniu do strefy euro istotnie nastąpi. Wzrost wahań byłby mniejszy, gdyby udział wydarzeń w Polsce w decyzjach EBC odpowiadał udziałowi populacji w strefie euro. Z większym wzrostem wahań należy się jednak liczyć, gdyby pod uwagę brany był udział Polski w PKB strefy euro. Różnice między tymi dwoma wariantami są jednak nieznaczące (por. tabela 3.6).

Wahania produkcji negatywnie wpływają na dobrobyt, stąd duże wysiłki kierowane są na międzyokresowe wygładzanie konsumpcji. Wychodząc z założenia, że wahania produkcji stanowią koszt dla gospodarstw domowych (ale nie przekładają się na obniżenie tempa wzrostu gospodarczego), przy pomocy modelu DSGE dokonano oszacowania tego kosztu. W świetle uzyskanych wyników, koszt cyklu koniunkturalnego w Polsce rzeczywiście zwiększy się po przystąpieniu do strefy euro. O ile w sytuacji

pozostawania poza strefą euro koszt ten szacowany jest na poziomie 0,02% konsumpcji w stanie ustalonym (*steady state*), to wewnątrz strefy euro koszt dla Polski jest wyższy i wynosi około 0,07% konsumpcji [Gradzewicz, Makarski, 2008]. Pomimo iż trzykrotnego wzrostu, nie jest to jednak koszt wysoki, choć może być niedoszacowany, gdyż podczas badania autorzy założyli, że płace są elastyczne. Co więcej, założono *implicite* liniowość relacji między wahaniami a wzrostem gospodarczym. W rzeczywistości zależność ta może być wklęsła, co zwiększa negatywny wpływ wahań na tempo wzrostu produkcji.

Na fakt, że wzrost produkcji w fazie dobrej koniunktury nie rekompensuje spadku produkcji w czasie spowolnienia wskazują m.in. Ramey, Ramey [1995] oraz Galí, Gertler, López-Salido [2007]. Do najważniejszych kanałów wpływu wahań na wzrost gospodarczy należą inwestycje prywatne. Cykl inwestycyjny jest często wieloletni, a przedsiębiorstwa muszą ponosić nakłady inwestycyjne z myślą o przyszłych okresach. Na skutek znacznych wahań produkcji, w okresach lepszej koniunktury skłonność do inwestowania w zwiększanie zdolności produkcyjnych jest obniżona, gdyż firmy antycypują już okres spowolnienia. Skłonność ta będzie także tym niższa im sztywniejszy jest rynek pracy, gdyż przedsiębiorstwa niechętnie zwiększają zatrudnienie, jeżeli koszty zwolnienia pracowników są wysokie. Dodatkowo, wysoka amplituda wahań produkcji oznacza, że przedsiębiorstwa w fazie wzrostowej natrafiają na ograniczenia kredytowe. Można wprawdzie wówczas uzupełniać te ograniczenia źródłami zagranicznymi, ale kapitał importowany jest droższy od krajowego, co również wpływa na obniżenie zrealizowanych inwestycji. Wzrost inwestycji w fazie wzrostowej napotyka na szereg ograniczeń, przez co nie rekompensuje spadku inwestycji w fazie spowolnienia. Empirycznych dowodów na

Tabela 3.6 Prognozowane odchylenie standardowe PKB i konsumpcji po wejściu Polski do strefy euro

Zmienna	poza euro	w euro*	w euro**
PKB	2,85%	3,27%	3,25%
Konsumpcja	1,08%	2,08%	2,07%

* udział Polski w decyzjach EBC odpowiada udziałowi PKB

** udział Polski w decyzjach EBC odpowiada udziałowi populacji

Źródło: Gradzewicz, Makarski [2008].

negatywny związek między wahaniami produkcji a wzrostem gospodarczym dostarczają m.in. Ramey, Ramey [1995] oraz Kose, Otrok, Prasad [2008].

Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na występowanie efektu, który po przyjęciu sprzyjać wspólnej waluty może obniżyć koszt wahań produkcji dzięki lepszym możliwościom wygładzania konsumpcji. Przystąpienie małego kraju do unii monetarnej otwiera przed jego mieszkańcami możliwość korzystania z głębokiego rynku finansowego, bez ograniczeń instytucjonalnych i konieczności ponoszenia ryzyka kursowego. W takiej sytuacji wpływ asymetrycznych wahań produkcji na poziom konsumpcji może zostać ograniczony. W literaturze wyróżnia się dwa kanały, poprzez które gospodarstwa domowe zyskują możliwość wygładzania konsumpcji w unii monetarnej. Jeden wiąże się z zakupem aktywów zagranicznych, drugi zaś z korzystaniem z zagranicznego rynku depozytowo-kredytowego [Narodowy Bank Polski, 2004a; Konopczak, 2008c].

Podsumowanie rozdziału

Przedstawione w trzecim rozdziale rozważania skłaniają do postawienia hipotezy, że średnio- i długookresowe korzyści należy traktować w kategoriach szans, których zmaterializowanie się będzie zależało od spełnienia wielu warunków. Jednak nawet korzyści bezpośrednie, które są związane z eliminacją kosztów transakcyjnych ponoszonych przy zamianie waluty krajowej na euro (i odwrotnie), nie są łatwe do precyzyjnego obliczenia.

Ważnym impulsem dla polskiej gospodarki po wstąpieniu do strefy euro może być redukcja premii za ryzyko kursowe. Przeprowadzone obliczenia pozwoliły oszacować jej wysokość, zawartą w długoterminowych stopach procentowych, na 2,3–2,4 pkt proc. Należy zaznaczyć, że na skutek wprowadzenia euro w miarę poprawy percepcji wiarygodności makroekonomicznej Polski redukcji mogą ulec także pozostałe komponenty premii za ryzyko, tzn. ryzyko płynności oraz ryzyko niewypłacalności. Otrzymane wielkości premii za ryzyko kursowe nie odbiegają znacząco od wyników badań dla innych państw. Należy jednak podkreślić, że w związku z obserwowaną w 2008 r. ścieżką zmian nominalnych stóp procentowych w Polsce i w strefie euro, a także ogólnym wzrostem awersji do ryzyka na światowych rynkach finansowych, premia za ryzyko może okazać się większa od uzyskanych oszacowań.

Z punktu widzenia długofalowego rozwoju gospodarczego Polski większe znaczenie mogą mieć długookresowe efekty wprowadzenia euro – m.in. wzrost konkurencji i stabilności makroekonomicznej, poziomu konkurencji, intensyfikacja wymiany handlowej, wzrost inwestycji, czy integracja rynków finansowych. Bezpośrednim skutkiem rezygnacji z własnej waluty na rzecz waluty międzynarodowej jest ograniczenie ryzyka wystąpienia destabilizujących gospodarkę gwałtownych przepływów kapitałowych wywołanych innymi niż pogorszenie wskaźników makroekonomicznych czynnikami, takimi jak spekulacje walutowe lub zmiany zaufania inwestorów zagranicznych nie mające uzasadnienia w rzeczywistej sytuacji ekonomicznej kraju [Narodowy Bank Polski, 2004a]. Dodatkowo, rezygnując z własnej waluty na rzecz euro, Polska znacznie zmniejsza ryzyko wystąpienia kryzysu walutowego zwiększając tym samym długookresową stabilność makroekonomiczną. Ponadto, jak wskazują przedstawiciele agencji ratingowych, przyjęcie wspólnej waluty może przełożyć się [podobnie, jak to miało miejsce w innych krajach] na wzrost ratingu Polski. Skala zmian zależęć będzie jednak od jakości przeprowadzonych w Polsce jeszcze przed przystąpieniem reform strukturalnych, w szczególności w obszarze finansów publicznych. Doświadczenia krajów strefy euro wskazują, że zakwalifikowanie do grona krajów unii walutowej zwiększa akceptację ryzyka przez inwestorów. Znajduje to odzwierciedlenie w niewielkim zróżnicowaniu stóp rentowności obligacji rządowych gospodarek o różnym ratingu oraz akceptacji wysokich deficytów obrotów bieżących.

Obszarem, w którym efekty bezpośrednie ujawnią się najszybciej, są rynki finansowe. Spadek premii za ryzyko kursowe oraz przyjęcie polityki pieniężnej EBC może prowadzić do znaczącego wzrostu integracji w takich obszarach na rynku pieniężnym i rynku obligacji skarbowych. W pewnych segmentach rynków finansowych państw strefy euro ryzyko kursowe nie jest największą barierą dla ich rozwoju czy integracji. W przypadku rynku kredytów detalicznych oraz rynku akcji silniejszą przeszkodę stanowią uwarunkowania instytucjonalne, sprzyjające utrzymywaniu się ich fragmentacji. Postępująca integracja rynków finansowych będzie sprzyjała osiągnięciu większych korzyści z członkostwa w strefie euro, ale niesie także zagrożenia, z których najpoważniejsze to tzw. efekt zarażania, polegający na przenoszeniu kryzysów finansowych między zintegrowanymi krajami. Wskazuje to, że skala korzyści, płynących z przyjęcia euro, będzie warunkowa względem poziomu rozwoju rynków finansowych w Polsce, stąd też w obszarze wpływu euro na rynki finansowe ewentualne efekty należy

raczej rozpatrywać w kategorii szans niż pewnych korzyści.

Skala efektów handlowych oraz inwestycyjnych przyjęcia wspólnej waluty również będzie zależna od kondycji i konkurencyjności sektora przedsiębiorstw. Przeprowadzone na potrzeby Raportu badania [por. Mroczek, 2008] podkreślają, że dalszy spodziewany wzrost stopnia otwartości gospodarki przełoży się na większą ekspozycję na konkurencję, a to pozwoli sprawniej wykorzystać krajowe przewagi (również kosztowe). Dynamicznie rosnący stopień otwartości polskiej gospodarki w ostatnich 10 latach wskazuje na jej zdolność do włączenia krajowych czynników produkcji w międzynarodowy podział pracy. Polska gospodarka jest w dużym stopniu otwarta na wymianę handlową ze strefą euro. Potwierdza to relatywnie duży udział wymiany wewnątrzgałęziowej.

Z symulacji przeprowadzonych na potrzeby Raportu wynika, że można spodziewać się wzrostu eksportu w długim okresie o 12–13% [w porównaniu do sytuacji pozostawania poza strefą euro] i nieco mniejszego wzrostu importu, chociaż w pierwszych kilku latach członkostwa w strefie euro to właśnie wzrost importu może być silniejszy. Skala wpływu wprowadzenia euro na wymianę handlową Polski w dużej mierze będzie pochodną kondycji sektora MŚP w Polsce. Niska konkurencyjność sektora MSP, a zwłaszcza małych przedsiębiorstw, oraz słabe powiązania z zagranicą stanowią zagrożenie dla eksploatacji korzyści handlowych z przystąpienia Polski do strefy euro.

W przypadku inwestycji przeprowadzone szacunki sugerują, że w wyniku przyjęcia euro mogą one wzrosnąć, doprowadzając do akumulacji kapitału większego o około 12% procent [w porównaniu ze scenariuszem bazowym nieprzyjmowania wspólnej waluty]. Szacunki te oparte są na ostrożnym założeniu, że po wejściu do strefy euro premia za ryzyko obniży się o 1 pkt proc. Należy jednak podkreślić, że ostateczna skala wpływu wstąpienia Polski do strefy euro na poziom inwestycji krajowych i zagranicznych [w najbardziej pożądanym sektorach nowej technologii] jest uwarunkowana zdolnością absorpcji tych inwestycji przez podmioty gospodarcze. Obecnie jest ona niska, o czym świadczą wskaźniki łatwości prowadzenia działalności gospodarczej, czy otwartości na napływ nowych technologii. Działania poprawiające te zdolności absorpcyjne są kluczowe dla osiągnięcia wymiernego wzrostu inwestycji, w tym zwłaszcza inwestycji zagranicznych, które mogłyby istotnie przyczynić się do rozwoju gospodarczego Polski.

Podsumowując, warto podkreślić najważniejsze z potencjalnych skutków wystąpienia bezpośrednich korzyści wprowadzenia euro: wynikający ze spadku premii za ryzyko spadek nominalnych stóp procentowych oraz – w dłuższym okresie – wzrost inwestycji, intensyfikacja wymiany handlowej, jak również wzrost konkurencji, mogące prowadzić do trwałego podniesienia tempa wzrostu PKB oraz wzrostu dobrobytu w długim okresie. Aby jednak długookresowe korzyści mogły się w pełni zmaterializować, uwolnione w wyniku eliminacji ryzyka kursowego zasoby muszą znaleźć w gospodarce efektywne zastosowanie. Wymaga to od przedsiębiorstw zdolności do adaptacji do zmienionych warunków prowadzenia działalności gospodarczej, w tym do operowania w warunkach zwiększonej konkurencji oraz do absorpcji innowacji.

Rozdział 4

Koszty i zagrożenia związane z przystąpieniem Polski do strefy euro

[...]

4.3.2. Krótkookresowe efekty cenowe wprowadzenia euro do obiegu gotówkowego

Efekty cenowe związane z wprowadzeniem wspólnej waluty do obiegu gotówkowego państw strefy euro stały się jednym z głównych problemów społecznych towarzyszących procesowi integracji walutowej. Mimo że oficjalne dane wskazywały na niewielki wpływ wymiany waluty na wskaźnik inflacji – średnia dynamika ogólnego poziomu cen w strefie euro nie odbiegała w 2002 r. od tej obserwowanej w roku poprzednim – już w pierwszym miesiącu obowiązywania nowej waluty zanotowano znaczny wzrost społecznej percepcji inflacji [50].

Powstała w ten sposób rozbieżność między oficjalną i postrzeganą inflacją utrzymywała się jeszcze kilka lat po wymianie waluty. Apogeum tego problemu przypadło na początek 2003 r., zaś w kolejnych latach rozbieżność stopniowo się zmniejszała. Niemniej, społeczne przekonanie w państwach strefy euro o inflacyjnych konsekwencjach wprowadzenia wspólnej waluty jest nadal silne. Wyniki badania opinii publicznej przeprowadzonego pięć lat po wymianie walut [European Commission,

2006e] wskazują, że takie przekonanie podziela znaczna większość obywateli strefy euro [93%]. Co ciekawe, rozkład poglądów nie jest warunkowy ze względu na kategorie społeczne, takie jak wiek, wykształcenie czy zawód. Różnice występują natomiast pomiędzy poszczególnymi państwami członkowskimi. Największy odsetek społeczeństwa przypisujący euro zwiększenie ogólnego poziomu cen występuje w Hiszpanii, Grecji, Francji i we Włoszech [96–97%]. Na tle innych krajów zdecydowanie wyróżnia się Irlandia, w której „jedynie” 71% obywateli podziela ten pogląd.

„Iluzja euro”

Z racji zakrojonych na szeroką skalę kampanii informacyjnych poprzedzających wprowadzenie euro do obiegu gotówkowego wydarzenie to było dla konsumentów w pełni przewidywalne. Zgodnie z teorią ekonomii, ze względu na nominalny charakter wymiany waluty i przewidywalność tego wydarzenia, decyzje konsumpcyjne jednostek dążących do maksymalizacji własnej użyteczności nie powinny ulec na jego skutek zmianie. Wszelkie odstępstwa od tej zasady byłyby świadectwem wystąpienia zjawiska określanego jako iluzja pieniądza, polegającego na uznaniu przez konsumentów zmian o charakterze nominalnym za realne. Fenomen ten skutkuje podejmowaniem suboptymalnych decyzji odnośnie do alokacji posiadanych środków i tym samym wpływa na realną sferę gospodarki.

W okresie kilku miesięcy wokół wymiany waluty w państwach strefy euro iluzja pieniądza [zwana w tym kontekście „iluzją euro”] przejawiała się głównie wzrostem postrzeganej inflacji [51]. Standardowo, miara postrzeganej inflacji (tzw. balance statistics) konstruowana jest na podstawie danych z comiesięcznego sondażu przeprowadzanego na zlecenie Komisji Europejskiej [Business and Consumer Survey] jako ważona różnica między odsetkami respondentów, którzy deklarowali obserwowany wzrost cen i tymi, którzy zaobserwowali spadek lub brak zmian w tym zakresie.] nieproporcjonalnym w stosunku do zmian oficjalnego wskaźnika dynamiki cen. Wykres 4.18 przedstawia kształtowanie się wskaźnika inflacji HICP i inflacji postrzeganej w latach 1991–2008.

Z racji tego, że oczekiwania inflacyjne z okresu przed wymianą waluty nie wskazywały na możliwość powstania omawianej rozbieżności, wywołała ona zaskoczenie wśród ekonomistów. Z tego względu prowadzono liczne badania nad samym zjawiskiem iluzji euro, jego przyczynami oraz skutkami dla gospodarki. W szczególności poruszano

problem tego, czy rozbieżność między rzeczywistymi ruchami cen w gospodarce a ich społeczną percepcją miała w ogóle miejsce, czy też jej istnienie było artefaktem badawczym wynikającym z konstrukcji oficjalnego wskaźnika inflacji lub stosowanej miary percepcji.

Wyniki większości badań wskazywały, że po wprowadzeniu nowej waluty do obiegu gotówkowego rzeczywiście nastąpiło załamanie długookresowej relacji, która łączyła uprzednio oficjalny wskaźnik inflacji raportowany przez urzędy statystyczne oraz odczuwaną przez społeczeństwo zmianę ogólnego poziomu cen. Niemniej, pojawiły się również głosy sceptyczne w tym zakresie, kwestionujące na gruncie metodologicznym wyniki badań głównego nurtu (Dias, Duarte, Rua, 2007 oraz Brachinger, 2006).

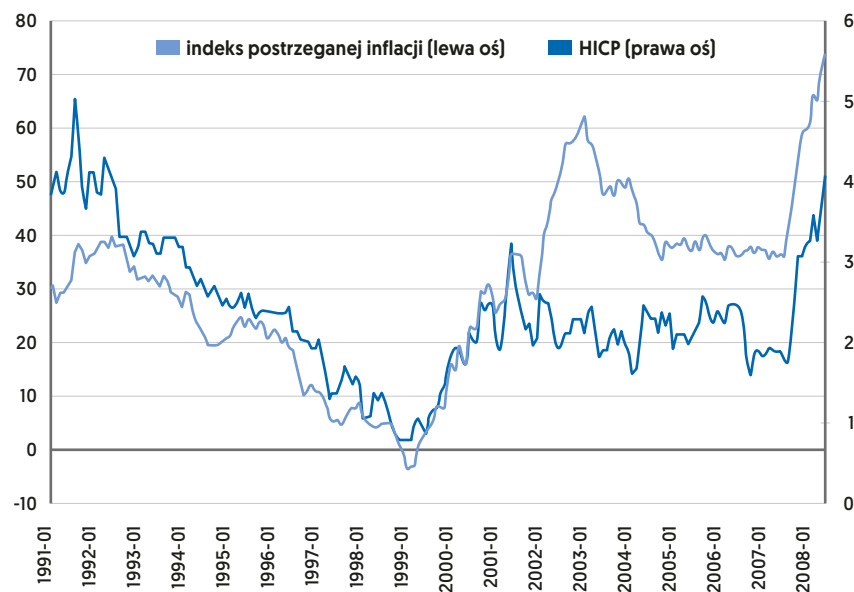
Wymieniane w literaturze potencjalne determinanty nieproporcjonalnego wzrostu postrzeganej inflacji można podzielić na dwie zasadnicze grupy: czynniki psychologiczne, wywoływane przez konsumentów i będące niejako warunkiem koniecznym tego zjawiska, oraz ekonomiczne, które w tym kontekście można utożsamiać z warunkiem wystarczającym [52].

Mechanizmy psychologiczne, które przyczyniły się do powstania omawianej rozbieżności to w głównej mierze ograniczone możliwości przetwarzania informacji przez jednostkę. Jednym z przejawów tego zjawiska są trudności z przywyknięciem do nowego nominalnego poziomu cen, skutkujące nawykami przeliczania cen na kwoty wyrażone w walucie narodowej nawet wiele lat po wycofaniu jej z obiegu. Pięć lat po wymianie waluty przeliczania nadal dokonywał znaczący odsetek obywateli strefy euro – 22% przy okazji drobnych zakupów i aż 40% przy większych wydatkach (European Commission, 2006d). Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest zakotwiczenie punktu odniesienia do porównań cenowych w okresie sprzed wielu lat. Co więcej, z racji jego odległości w czasie i niedoskonałej pamięci jednostek, cena odniesienia może podlegać znacznemu obciążeniu (Cestari, Del Giovane, Rossi-Arnaud, 2007).

Kolejnym potencjalnym źródłem obciążenia percepcji jest stosowanie do przeliczeń przybliżonego kursu konwersji zamiast oficjalnego. Przykładowo, korzystanie z prostych reguł konwersji w przypadku przeliczania cen z euro na ceny wyrażone w markach niemieckich [53] prowadzi do zawyżenia cen o około 2,3% [54].

Nie bez znaczenia dla natężenia i uporczywości zaistniałej rozbieżności były również czynniki socjologiczne, takie jak określana na podstawie badań sondażowych szybkość adaptacji społeczeństwa czy społeczna akceptacja nowej waluty (Del Missier, Bonini, Ranyard, 2007). W zakresie społeczno-demograficznych determinant rozbieżności między inflacją i jej percepcją najczęściej istotne okazywały się: wiek, wykształcenie, aprioryczny stosunek do euro, trudności w posługiwaniu się nową walutą oraz wiedza o aktualnej sytuacji gospodarczej, jak również o makro- i mikrodeterminantach inflacji (Stix, 2006 oraz Fluch, Stix, Rumler, 2007).

Wykres 4.18 indeks społecznej percepcji inflacji (*balance statistics*) i wskaźnik inflacji HICP w strefie euro w latach 1991–2008



Źródło: opracowanie NBP na podstawie danych EBC.

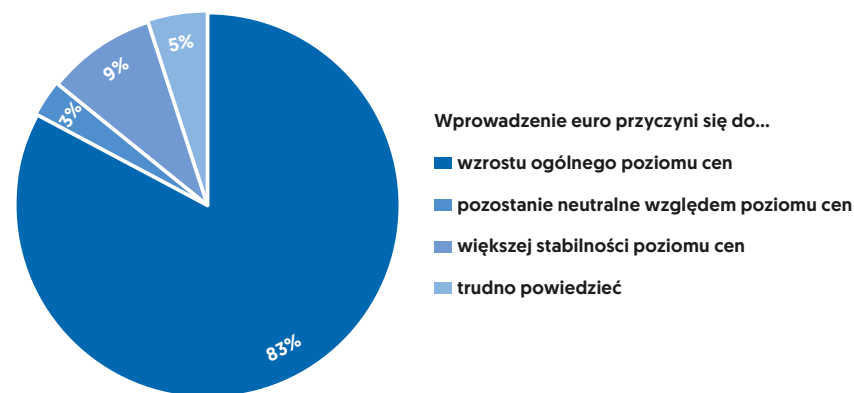
W dużym stopniu przyczyną nieproporcjonalnego wzrostu postrzeganej inflacji w okresie po wprowadzeniu euro do obiegu gotówkowego były również specyficzne ruchy cen w gospodarce, które miały wówczas miejsce. Najczęściej stawiana w literaturze hipoteza w tym zakresie dotyczy związku między postrzeganą inflacją a ruchami cen dóbr i usług najczęściej nabywanych – głównie żywności i paliw. Kategoria ta ma ponadproporcjonalny w stosunku do udziału w przeciętnych wydatkach konsumpcyjnych wpływ na społeczną percepcję dynamiki ogólnego poziomu cen, ze względu na częstość zakupów oraz formę płatności [55]. Dobra i usługi najczęściej nabywane charakteryzowały się w okresie kilku miesięcy wokół wymiany waluty najwyższym wzrostem cen. W okresie od grudnia 2001 r. do stycznia 2002 r. wskaźnik inflacji tej kategorii wzrósł o 1,5 pkt proc. (z 2,5% do 4%). Wzrost ten nie był jednak związany przyczynowo z wprowadzeniem euro, lecz był skutkiem sytuacji gospodarczej zaistniałej kilka lat przed wymianą waluty [Brachinger, 2006] [56]. Co więcej, pewną rolę w tym zakresie odgrywały takie czynniki, jak: niekorzystne dla rolnictwa warunki pogodowe, epidemie chorób zwierząt hodowlanych, rosące koszty stałe, w tym głównie koszty pracy oraz wzrost stawek podatków pośrednich w niektórych krajach.

Inne efekty cenowe specyficzne dla okresu po wprowadzeniu euro polegały na większej częstości dostosowań cen niż w okresie przed wymianą waluty. Były one jednak średnio mniejsze niż w latach poprzedzających przyjęcie euro. Ponadto, zmiany cen były symetryczne w dół i w górę zarówno w zakresie częstości, jak i skali [Baumgartner i in., 2005], w związku z czym nie miały odzwierciedlenia we wskaźniku inflacji. Niemniej, zgodnie z teorią perspektywy, wzrosty cen silniej oddziałują na percepcję niż spadki o tej samej wartości bezwzględnej, więc w przypadku ich podobnej – aczkolwiek w obu przypadkach zwiększonej – częstości może mieć miejsce wzrost postrzeganej inflacji. Rozbieżność między dynamiką poziomu cen i jej społeczną percepcją jest zjawiskiem negatywnym, jako że skutkuje zmniejszeniem postrzeganego przez jednostkę własnego ograniczenia budżetowego i tym samym siły nabywczej, a w efekcie zmniejszeniem konsumpcji. Dla gospodarstwa domowego jest to równoznaczne ze spadkiem dobrobytu (*welfare*), zaś na poziomie całej gospodarki – ze spadkiem popytu konsumpcyjnego. Obciążenie percepcji realnych dochodów może również zwiększać żądania płacowe, które poprzez spiralę płacowo-cenową mogą doprowadzić do rzeczywistego wzrostu ogólnego poziomu cen. Wyniki badań sondażowych wskazują, że niepewność obywateli państw członkowskich strefy euro odnośnie do zmian cen po

wymianie waluty przełożyła się na ograniczenia w ich wydatkach konsumpcyjnych [European Commission, 2003b], szczególnie w zakresie niektórych kategorii dóbr i usług. Przykładowo, w Niemczech obroty kin spadły w drugiej połowie 2002 r. o 11% r/r, zaś sektora gastronomicznego – o 9% r/r [Deutsche Bundesbank, 2004]. Eife, Maier [2007] doszli do wniosku, że spadki te nie były wynikiem zmian dynamiki popytu związanej z cyklem koniunkturalnym i można je przypisać iluzji euro.

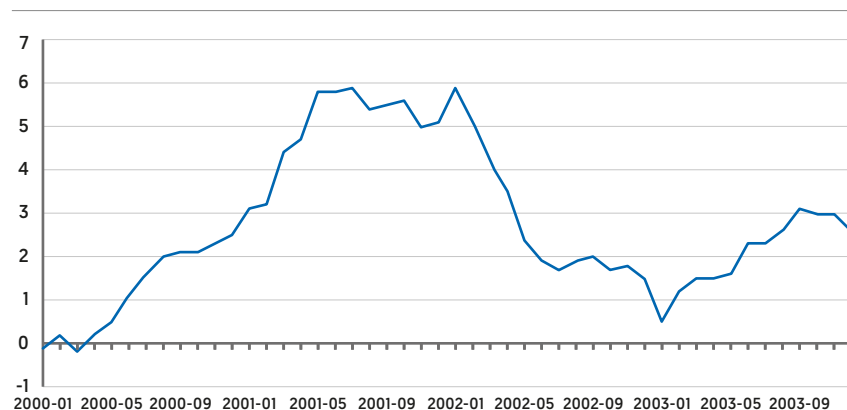
Ze względu na wysoki koszt społeczny i gospodarczy iluzji euro, dogłębna analiza przyczyn efektów cenowych towarzyszących w przeszłości wprowadzaniu wspólnej waluty, determinant ich natężenia oraz skuteczności różnego typu działań zapobiegawczych jest niezbędna po to, by uniknąć popełnienia błędów przez kolejne państwa przystępujące do strefy euro. Co więcej, o istotności tej analizy w kontekście rozszerzania strefy euro o nowe państwa Unii Europejskiej świadczą rozpowszechnione w nich obawy społeczne przed inflacyjnymi konsekwencjami wprowadzenia wspólnej waluty. Rozkład poglądów w tym zakresie w polskim społeczeństwie w 2008 r. przedstawia wykres 4.19.

Wykres 4.19 Rozkład poglądów w polskim społeczeństwie w 2008 r. dotyczących wpływu wprowadzenia euro na poziom cen



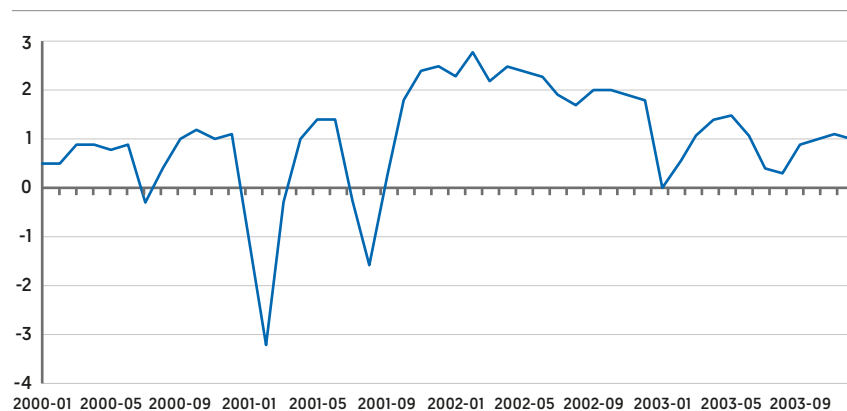
Źródło: opracowanie NBP na podstawie Eurobarometru [European Commission, 2008d].

Wykres 4.20 Roczna dynamika cen żywności i napojów bezalkoholowych w strefie euro w latach 2000–2003



Źródło: Eurostat.

Wykres 4.21 Roczna dynamika cen kategorii odzież i obuwanie w strefie euro w latach 2000–2003



Źródło: Eurostat.

Krótkookresowe efekty cenowe towarzyszące wprowadzeniu euro do obiegu gotówkowego

Analiza kształtowania się sektorowych wskaźników inflacji w państwach strefy euro w okresie kilku miesięcy wokół wymiany waluty wskazuje, że – mimo iż dynamika ogólnego poziomu cen była w owym okresie stabilna – w ramach niektórych grup produktów miał miejsce relatywnie duży wzrost cen. Problem ten dotyczył głównie kategorii dóbr i usług najczęściej nabywanych, w tym przede wszystkim żywności, odzieży oraz usług takich, jak fryzjerstwo, co przedstawiają wykresy 4.20–4.22.

W tym kontekście istotne jest pytanie, jak dużą część obserwowanego wzrostu cen można przypisać czynnikom związanym z wymianą waluty. Według szacunków Eurostatu (2003) wpływ wprowadzenia euro do obiegu gotówkowego na ogólny poziom cen w gospodarkach państw członkowskich był nieznaczny. W 2002 r. wskaźnik inflacji HICP w ujęciu rocznym wyniósł w strefie euro 2,3%, z czego 0,12 do 0,29 pkt proc. można przypisać efektom związanym z wprowadzeniem euro do obiegu gotówkowego (Eurostat, 2003). W największym stopniu wymiana waluty przyczyniła się do wzrostu cen w sektorze usług, przede wszystkim w zakresie usług gastronomicznych, fryzjerskich czy związanych ze sportem, rekreacją i kulturą. Do pewnego stopnia wprowadzenie euro przyczyniło się również do wzrostu cen żywności.

Wyniki badania Konopczak, Rozkrut (2008) stoją w pewnej sprzeczności z wnioskami formułowanymi przez Eurostat (2003). Wskazują one bowiem, że we wszystkich analizowanych kategoriach koszyka HICP, z wyjątkiem rekreacji i kultury, miały miejsce istotne krótkookresowe efekty cenowe, czyli wzrosty poziomu cen niewynikające z kształtowania się czynników fundamentalnych. W niektórych przypadkach pewne wzrosty dynamiki cen odnotowano jeszcze w miesiącach poprzedzających wymianę waluty. W większości przypadków największe natężenie efektów cenowych miało miejsce w styczniu 2002 r. (wyjątek stanowiły usługi, w przypadku których efekty cenowe były bardziej rozłożone w czasie). W miesiącu tym kraje strefy euro doświadczyły dynamiki cen wyższej o około 0,6 pkt proc. w przypadku inflacji HICP, o 0,76 pkt proc. w przypadku cen towarów konsumpcyjnych, o 1,1 pkt proc. w zakresie żywności i około 0,9 pkt proc. w kategorii restauracje i hotele, niż by to wynikało z czynników fundamentalnych. W przypadku niektórych kategorii – głównie żywności – w kolejnych miesiącach po wymianie waluty miała miejsce korekta początkowych wzrostów cen.

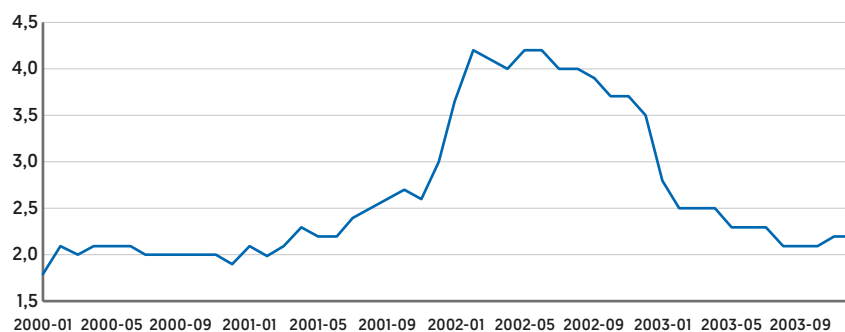
Efekty cenowe towarzyszące wprowadzaniu wspólnej waluty do obiegu gotówkowego w nowych państwach członkowskich strefy euro (Słowenia, Malta i Cypr) Eurostat (2007; 2008) oszacował na 0,2–0,3 pkt proc. W największym stopniu problem ten dotyczył następujących kategorii koszyka HICP: gastronomia, sport i rekreacja, usługi fryzjerskie, telekomunikacja, samochody, napoje alkoholowe, naprawy [57].

Hipotezy dotyczące przyczyn efektów cenowych

W literaturze wymieniane są najczęściej cztery czynniki jako potencjalne przyczyny zaistniałych efektów cenowych: [1] przeniesienie kosztów wymiany na konsumentów, [2] lepkość cen, szczególnie w niektórych sektorach, [3] zaokrąglanie do tzw. cen atrakcyjnych oraz [4] koordynacja oczekiwań firm, dotyczących zachowania konsumentów w warunkach spadku przejrzystości ruchów cen.

W literaturze istnieje konsensus co do tego, że pierwszy z wymienionych czynników miał niewielki wpływ na procesy cenowe. Szacunkowy koszt wymiany waluty był bowiem relatywnie niewielki. Wyniósł on około 0,3% rocznych obrotów handlu detalicznego w Belgii [Aucremanne, Cornille, 2001], 0,3% obrotów rocznych w przemyśle, 0,7% w handlu i 0,6% w sektorze usług we Francji [Attal-Toubert, de Belleville, Pluyaud, 2002]

Wykres 4.22 Roczna dynamika cen w zakresie usług fryzjerskich w strefie euro w latach 2000–2003



Źródło: Eurostat.

oraz 1% obrotów w sektorze handlu detalicznego w Holandii [Folkertsma, van Renselaar, Stokman, 2002]. Co więcej, część z tych kosztów została poniesiona jeszcze przed wprowadzeniem euro do obiegu gotówkowego.

Wpływ sztywności nominalnych na efekty cenowe odzwierciedla hipoteza „kosztów menu”, zgodnie z którą dostosowania są kosztowne, chociażby ze względu na konieczność wymiany cenników, stąd zmiany cen są rzadkie. Modele teoretyczne ją uwzględniające przewidują, że w momencie wprowadzenia nowej waluty zwiększony odsetek firm dokona również dostosowania cen, niejako przy okazji obligatoryjnej wymiany środka płatniczego, która pociągnie za sobą konieczność zmiany nominalnej ekspozycji cen. Symulacje na podstawie modeli teoretycznych wskazują również, że w przypadku prawdziwości hipotezy „kosztów menu” wystąpi efekt horyzontalny, zgodnie z którym tuż przed wprowadzeniem nowej waluty odsetek przedsiębiorstw decydujących się na zmianę cen będzie niższy od średniej. Modele prawidłowo określają również sektory, w których omawiane efekty powinny mieć największe natężenie, a mianowicie sektor usług gastronomicznych, który odznacza się relatywnie dużą lepkością cen. Hipoteza ta znalazła odzwierciedlenie w badaniach prowadzonych na mikro danych [Angeloni, Aucremanne, Ciccarelli, 2006, Gaiotti, Lippi, 2004, Hobijn, Ravenna, Tambalotti, 2004], jednak została negatywnie zweryfikowana w ramach modeli na danych zagregowanych [Ercolani, Dutta, 2006, Konopczak, Rozkrut, 2008].

Inflacyjne konsekwencje zaokrąglania cen w okresie wprowadzenia euro do obiegu gotówkowego należały do głównych obaw społecznych związanych z tym wydarzeniem. Jednak symulacje tego efektu [...] przeprowadzone dla gospodarki holenderskiej [Folkertsma, 2001] i belgijskiej [Aucremanne, Cornille, 2001] wskazują, że w najgorszym scenariuszu górna granica wielkości wpływu zaokrągleń na dynamikę poziomu cen wyniosła 0,88% w przypadku Holandii i 0,72% w przypadku Belgii. Efekty zaokrągleń są najbardziej odczuwalne w przypadku produktów o najniższych cenach jednostkowych. Symulacje przeprowadzone dla pozostałych krajów opierały się na arbitralnych regułach zarówno w zakresie identyfikacji cen atrakcyjnych, jak i ich klasyfikacji [...]. W przypadku Portugalii [Santos i in., 2001] maksymalny wpływ cenowych zaokrągleń na wskaźnik CPI został oszacowany na 0,23%, dla gospodarki hiszpańskiej [Álvarez, Jareño, 2001] na 1,7% [58], zaś w przypadku gospodarki włoskiej [Mostacci, Sabbatini, 2008] – na 1%.

Folkertsma, van Renselaar, Stokman [2002] analizowali na podstawie danych ankietowych wpływ zaokrąglania cen na holenderski wskaźnik inflacji miesiąc po wymianie waluty. Oszacowali go na około dwie trzecie łącznego wpływu wymiany, który wyniósł 0,3%. Z kolei Glatzer, Rumler [2007] badali dynamikę zaokrąglania cen w Austrii w średnim okresie. Okazało się, że po wprowadzeniu euro odsetek cen atrakcyjnych spadł gwałtownie i dopiero z czasem stopniowo powrócił do poprzedniego poziomu, co oznacza, że nie miało miejsca powszechne zaokrąglanie do cen atrakcyjnych. Fakt ten autorzy przypisali obowiązującemu w Austrii nakazowi podwójnej ekspozycji cen. [...]

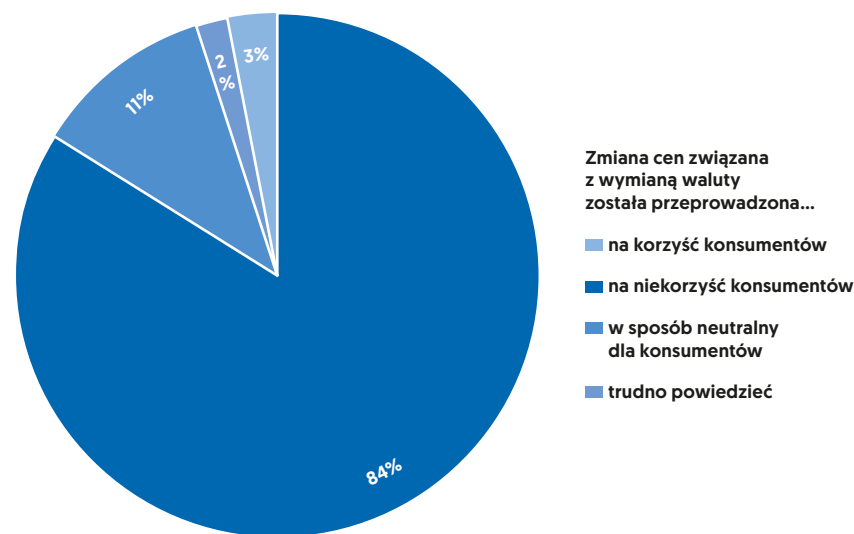
W przypadku niektórych dóbr i usług nie można wykluczyć, że w okresie kilku miesięcy wokół wymiany waluty miały miejsce pewne nadużycia cenowe, czyli wzrosty cen, wykorzystujące fakt spadku transparentności cen dla konsumentów. Zgodnie z teorią racjonalnej pasywności (rational inattention theory) koszt pozyskania i przetwarzania informacji sprawia, że jej optymalny poziom jest niekoniecznie równy całemu możliwemu do zdobycia zbiorowi. Wymiana waluty przyczyniła się do zwiększenia tego kosztu dla konsumentów, ze względu na konieczność przeliczania cen na walutę narodową celem porównania z wcześniejszymi cenami. W związku z tym, jeśli koszt przeliczania cen jest wyższy niż spodziewana strata z konsumpcji według starego koszyka, konsument kupuje według wzorców sprzed wymiany waluty, bez względu na zmiany cen. Takie zachowanie stanowi zachętę dla firm do podnoszenia cen dóbr, w przypadku których przeliczanie nie jest dla konsumenta optymalnym zachowaniem.

W powszechnym odczuciu obywateli państw strefy euro wymianie waluty rzeczywiście towarzyszyły nadużycia cenowe. Rozkład poglądów w tym zakresie przedstawia wykres 4.23.

Badania empiryczne wskazują, że koordynacja oczekiwań przedsiębiorców, dotyczących zagubienia konsumentów spowodowanego wymianą waluty, może tłumaczyć zróżnicowane natężenie efektów cenowych w różnych sektorach. Przykładowo, po wprowadzeniu euro do obiegu gotówkowego we Włoszech wyższe tempo wzrostu cen odnotowano w restauracjach obsługujących przeważnie turystów niż w lokalach przeznaczonych dla ludności miejscowej. Adriani, Marini, Scaramozzino [2006] fakt ten tłumaczyli tym, że turyści dysponują niedoskonałą informacją [59], co pozwala na

skoordynowane podniesienie poziomu cen w lokalach dla nich przeznaczonych. Takiej możliwości nie mają restauracje dla ludności miejscowej, dysponującej doskonałą informacją.

Wykres 4.23 Rozkład poglądów obywateli strefy euro w 2002 r. dotyczący nadużyć cenowych towarzyszących wymianie waluty



Źródło: opracowanie NBP na podstawie danych Eurobarometru [European Commission, 2008b].

Z kolei wyniki badania Ehrmana [2006] wskazują, że złożoność kursu konwersji [60] jest istotna w tłumaczeniu zróżnicowania wskaźników inflacji między krajami w niektórych kategoriach koszyka – głównie w przypadku żywności. Wynika to faktu, że dobra te są najczęściej kupowane w dużych ilościach i są relatywnie tanie. Z tych względów konsumenci są mniej skłonni do dokładnego porównywania ich cen w starej i nowej walucie. W krajach o najprostszymi oraz najbardziej skomplikowanych kursach konwersji

inflacja była relatywnie niższa niż w grupie odznaczającej się średnią ich złożonością. Wynikało to z faktu dość łatwego rozeznania się w nowych cenach przez ludność pierwszej grupy krajów oraz relatywnie częstszego korzystania z kalkulatorów w celu dokładnego przeliczenia cen (z racji dużych trudności w zastosowaniu uproszczonej reguły konwersji) w drugiej grupie.

Rozwiązania instytucjonalne zapobiegające efektom cenowym wprowadzenia euro

Doświadczenia państw członkowskich strefy euro wskazują, że natężenie efektów cenowych towarzyszących wprowadzaniu wspólnej waluty do obiegu gotówkowego może być zniwelowane dzięki zastosowaniu odpowiednich rozwiązań instytucjonalnych, w tym dzięki właściwej polityce rządu oraz organizacji konsumenckich. Działania te powinny mieć na celu: [1] zapobieganie iluzji euro, czyli nieproporcjonalnym w stosunku do ruchów ogólnego poziomu cen wzrostom postrzeganej inflacji oraz [2] ograniczanie rzeczywistych efektów cenowych, czyli nieuzasadnionych fundamentami wzrostów cen, wykorzystujących zagubienie konsumentów.

Podstawowym rozwiązaniem instytucjonalnym w tym zakresie jest nakaz podwójnej ekspozycji cen w okresie kilku miesięcy wokół wprowadzania wspólnej waluty do obiegu gotówkowego. Spośród dwunastu państw, które w 2002 r. przyjęły euro, nakaz ten zastosowano w czterech – w Austrii, Portugalii, Grecji i Finlandii [61]. W pozostałych krajach decyzję o podwójnej ekspozycji cen pozostawiono w gestii przedsiębiorców. W ramach powstałego w ten sposób naturalnego eksperymentu możliwe stało się zbadanie, czy zastosowanie tego rozwiązania instytucjonalnego zapobiega potencjalnym efektom cenowym związanym z wymianą waluty.

Wyniki analizy Eife'a [2006] wskazują, że zróżnicowanie natężenia efektów cenowych towarzyszących wymianie waluty w różnych państwach strefy euro można do pewnego stopnia wytłumaczyć zastosowaniem jedynie w części z nich nakazu podwójnej ekspozycji cen. Wpływ wprowadzenia euro na inflację w grupie krajów, w których nakaz ten obowiązywał był albo nieistotny, albo nieznaczny. Wśród pozostałych państw strefy euro wielkość tego efektu była bardzo zróżnicowana – od znacznego (Niemcy, Holandia) do nieistotnego (Belgia, Irlandia, Luksemburg). Brak wpływu gotówkowego euro na poziom cen w krajach należących do tej ostatniej grupy wskazuje na to, że nakaz administracyjny nie jest warunkiem koniecznym przeciwdziałania nadużyciom cenowym

– wystarczy jedynie stworzyć środowisko prawne, w którym podnoszenie cen byłoby nieopłacalne. Na przykład w Belgii władze zapowiedziały, że jeśli podawanie cen w obu walutach nie stanie się powszechnym procederem, zostanie wydany odpowiedni nakaz prawny, co okazało się skuteczną strategią zapobiegawczą w zakresie efektów cenowych wprowadzenia euro.

Wyniki badania Konopczak i Rozkruta [2008] potwierdzają częściową skuteczność nakazu podwójnej ekspozycji w zapobieganiu nieuzasadnionym fundamentami wzrostom cen w niektórych kategoriach koszyka inflacji (wskaźnik ogólnego poziomu cen, towary konsumpcyjne oraz w kategorii restauracje i hotele). W krajach, które wprowadziły prawny nakaz podwójnej ekspozycji cen, dynamika ogólnego poziomu cen była w okresie jego obowiązywania znacznie niższa niż w pozostałych krajach przyjmujących nową walutę.

Analiza mikrodanych dla Holandii Folkertsma, van Renselaar, Stokman [2002], czyli kraju, w którym nakaz podwójnej ekspozycji cen nie obowiązywał, wskazuje na korelację między wielkością zwwyżek cenowych a stosowaniem przez przedsiębiorstwa ekspozycji cen w obu walutach. W styczniu 2002 r. w grupie firm, które nie zastosowały tego rozwiązania [15% próby], ceny wzrosły aż o 3%, zaś w całej próbie wzrost ukształtował się na poziomie 1,4%.

Podwójne kwotowanie ma największe znaczenie dla stabilności cen najtańszej kategorii dóbr – kupowanych w dużych ilościach, relatywnie tanich i których ceny podlegają częstym wahaniom. Zgodnie z teorią racjonalnej pasywności konsumenci są mniej skłonni do konwersji cen każdego artykułu na starą walutę i tym samym porównywania cen, co stanowi okazję dla firm do zwwyżek cenowych. Co więcej, wyniki przeprowadzonych symulacji [Rozkrut, Jakubik, Konopczak, 2008] wskazują, że produkty o niskiej cenie jednostkowej są w największym stopniu narażone na ryzyko wzrostu cen w wyniku zaokrąglenia do cen atrakcyjnych.

W przypadku nakazu podwójnego kwotowania ważny jest również okres jego obowiązywania. Powiniensię on zacząć jeszcze przed wymianą waluty. Zdaniem Eife'a [2006], Finlandia doświadczyła relatywnie dużych efektów cenowych na tle innych krajów, które zastosowały to rozwiązanie instytucjonalne, gdyż było ono wprowadzone zbyt późno (w momencie wymiany waluty).

Z kolei Glatzer, Rumler (2007) zwracają uwagę, że okres podwójnego kwotowania powinien być jak najkrótszy, ponieważ przedłuża on czas powrotu cen do ich normalnej struktury, w której przeważają ceny atrakcyjne. Przed wprowadzeniem euro w przypadku wielu dóbr istniała atrakcyjna cena modalna [Deutsche Bundesbank, 2004]. Ceny atrakcyjne pełnią bowiem istotną rolę w gospodarce ze względów sygnalnych – obniżają koszt ponoszony przez konsumentów na rozeznanie się w strukturze cen. Po wymianie waluty, ze względu na obostrzenia w zakresie zaokrąglania, dyspersja cen pewnych dóbr w gospodarce gwałtownie się zwiększyła. Zdaniem Glatzera i Rumlera (2007) ceny i tak zostaną zaokrąglone do atrakcyjnych, więc wprowadzenie nakazu podwójnego kwotowania prowadzi jedynie do odsunięcia dostosowań w czasie. Skutkiem ubocznym tego rozwiązania instytucjonalnego jest niekorzystne dla gospodarki zagubienie konsumentów.

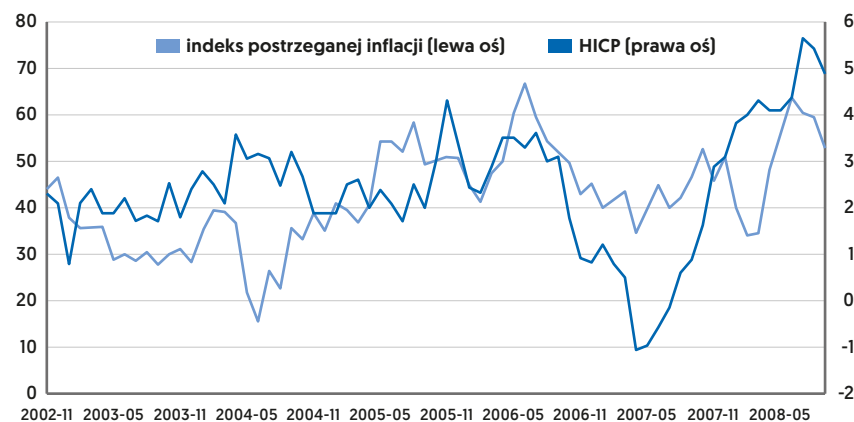
Kolejny problem związany z podwójną ekspozycją cen polega na tym, że ludzie często nie zwracają w ogóle uwagi na ceny wyrażone w nowej walucie, więc po pewnym czasie pożądane jest odzwyczajanie ich od starego nominalnego poziomu cen poprzez zakaz przedstawiania cen w wycofanej walucie. Jednak dużą rolę w tym zakresie odgrywa odpowiedni czas wprowadzenia tego zakazu. Niemcy, zdaniem Eife'a (2006), doświadczyły największego natężenia efektów cenowych związanych z wprowadzeniem euro do obiegu gotówkowego ze względu na fakt, że zakaz podwójnego kwotowania wydany został już dwa miesiące po wymianie waluty. Z kolei brak wprowadzenia tego rozwiązania administracyjnego w Austrii skutkowało przedłużeniem okresu dochodzenia cen w gospodarce do ich poprzedniej struktury [Eife, 2006, Glatzer, Rumler, 2007].

Oprócz samego nakazu podwójnego kwotowania w okresie kilku miesięcy wokół wymiany waluty ważny jest również monitoring zachowania firm w zakresie ich polityki cenowej, prowadzony przez władze i organizacje konsumenckie. Ważnym rozwiązaniem jest także możliwość zgłaszania przez konsumentów zaobserwowanych nadużyć cenowych [przykładowo inicjatywa Price Watch na Słowenii lub euro-observatoria oraz infolinie dla konsumentów na Cyprze i Malcie]. Elementem strategii zapobiegania efektom cenowym wprowadzenia wspólnej waluty do obiegu gotówkowego było również publikowanie list przedsiębiorstw, które w sposób nieuzasadniony podnosiły ceny (tzw. czarna lista lub inicjatywa „name and shame”) [62].

Innym sposobem zapobiegania nadużyciom cenowym w okresie wprowadzania

gotówkowego euro są porozumienia przedsiębiorców z rządem lub inne inicjatywy zachęcające ich do niewykorzystywania faktu wymiany waluty do zawyżania cen czy nawet do utrzymania ich na niezmiennym poziomie w okresie kilku miesięcy wokół wymiany waluty. Przykładem takiej inicjatywy było obowiązujące na Malcie porozumienie dotyczące Uczciwej Wyceny Cen Detalicznych (Fair-pricing Agreements In Retailing, FAIR), w którym uczestniczyło ponad 90% przedsiębiorców z sektora handlu detalicznego. Pewną rolę psychologiczną może również pełnić ustawowy zakaz nieuzasadnionego ekonomicznie podnoszenia cen – wprowadzony dotychczas jedynie na Malcie w postaci zakazu zaokrąglania cen w górę – oraz sankcje za jego łamanie w postaci kar pieniężnych. W pierwszych siedmiu tygodniach 2008 r. na Malcie ponad 100 podmiotów skorygowało ceny w dół po otrzymaniu ostrzeżeń o łamaniu zakazu [63]. Zastosowanie wymienionych rozwiązań instytucjonalnych prawdopodobnie sprawiło, że Malta była jedynym państwem członkowskim strefy euro, w którym po wymianie waluty nie nastąpił ponadproporcjonalny wzrost postrzeganej inflacji (por. wykres 4.24).

Wykres 4.24 Indeks społecznej percepcji inflacji (*balance statistics*) i wskaźnik inflacji HICP na Malcie w latach 2002–2008



Źródło: opracowanie NBP na podstawie danych EBC.

Z powodu relatywnie dużego ryzyka wzrostu społecznej percepcji inflacji w okresie kilku miesięcy wokół wymiany waluty i negatywnych konsekwencji tego zjawiska rząd powinien rozważyć przesunięcie w czasie dostosowań w grupie cen kontrolowanych, dokonywanych zazwyczaj na początku roku kalendarzowego. Pozwoliłoby to zapobiec potencjalnej kumulacji efektów cenowych w okresie tak wrażliwym ze względów społecznych i przypisaniu ich w świadomości społecznej wprowadzeniu euro.

Kluczowym elementem polityki władz oraz organizacji konsumentów w okresie kilku miesięcy wokół wprowadzenia gotówkowego euro powinny być kampanie informacyjne. Percepcja inflacji determinowana jest przez takie czynniki, jak poziom wiedzy o sytuacji gospodarczej i mechanizmach ekonomicznych oraz stosunek do nowej waluty (Fluch, Stix, Rumler, 2007). Z tego względu wzmożona komunikacja władz ze społeczeństwem w okresie poprzedzającym wprowadzenie euro do obiegu gotówkowego jest istotnym środkiem zapobiegającym zjawisku iluzji euro. W szczególności działania władz powinny mieć na celu: [1] zwiększanie poziomu wiedzy ekonomicznej w społeczeństwie i [2] kampanie informacyjne i promocyjne dotyczące nowej waluty.

Kampanie informacyjne przed wymianą waluty powinny polegać przede wszystkim na uświadomieniu społeczeństwu wielości makro- i mikrodeterminant inflacji. Na przykład Döhring, Mordonu (2007) wskazują na znaczenie w kształtowaniu percepcji inflacji ruchów cen dóbr inwestycyjnych, a przede wszystkim cen nieruchomości. Z racji tego, że w okresie wprowadzania nowej waluty ludzie przejawiają skłonność do przypisywania temu wydarzeniu wszelkich efektów cenowych, zadaniem władz jest uświadomienie odmienności wskaźnika cen konsumpcyjnych od cen, które mogą być – jak w przypadku nieruchomości – determinowane przez popyt inwestycyjny. Zaznajomienie konsumentów z potencjalnymi efektami cenowymi, które mogą towarzyszyć wprowadzaniu nowej waluty [zaokrąglanie do cen atrakcyjnych, nieuzasadniony fundamentami wzrost cen, wykorzystujący zagubienie konsumentów], zwiększa ich czujność i tym samym zmniejsza prawdopodobieństwo nadużyć cenowych ze strony przedsiębiorców. Ważną kwestią jest również uświadomienie społeczeństwu celowości integracji walutowej i długookresowych korzyści, jakie wiążą się z przyjęciem wspólnej waluty.

Aspekt edukacyjny kampanii powinien być również skoncentrowany na nauce posługiwania się nową walutą, w tym na zachęcaniu konsumentów do korzystania ze specjalnych kalkulatorów, przeliczających ceny według obowiązującego kursu konwersji. W krajach, w których nominalny poziom cen w walucie narodowej jest znacznie wyższy niż wyrażony w euro, ważną kwestią jest uświadomienie obywatelom większej wartości monet niż przed wymianą waluty. W krajach tych nawyk zostawiania reszty w postaci monet mógłby skutkować ograniczeniem siły nabywczej konsumentów.

W literaturze poświęconej problemowi iluzji euro podkreślana jest rola myślenia w kategoriach nowej waluty w zapobieganiu temu niekorzystnemu zjawisku (Del Missier, Bonini, Ranyard, 2007). Duże znaczenie w tym kontekście mają rozwiązania, które pomogłyby w odzwyczajeniu się od nawyku przeliczania cen. Takim środkiem mogłaby być pomoc konsumentom w przyswojeniu sobie jeszcze przed wymianą orientacyjnych cen reprezentatywnych dóbr i usług wyrażonych w nowej walucie.

Del Missier, Bonini, Ranyard (2007) na przykładzie Włochów i Irlandczyków zwracają uwagę na heterogeniczność społeczeństw w zakresie adaptacji do nowych warunków (w tym wypadku do nowej waluty), związaną z różnicami w strukturze wieku czy wykształcenia obywateli. Z tego względu, szczególnie w przypadku krajów, co do których istnieje obawa o wystąpienie trudności adaptacyjnych, badacze rekomendują podjęcie odpowiednich działań przez rządy na długo przed wymianą waluty.

Co więcej, działania te powinny być zaprojektowane w taki sposób, by uwzględnić specyfikę różnego typu odbiorców. Przykładowo na Cyprze specjalne kampanie zaadresowane zostały do wrażliwych grup społecznych – emigrantów, emerytów, gospodyń domowych czy też osób z upośledzonym wzrokiem lub słuchem. Ponadto, sami odbiorcy mogli wpływać na treść kampanii poprzez zapytania składane za pomocą specjalnej infolinii. Odpowiedź na nie pojawiała się w ciągu kilku dni w specjalnych pasmach w mediach.

Kampanie poprzedzające wprowadzenie gotówkowego euro powinny zawierać nie tylko aspekty informacyjne, ale i promocyjne, a w szczególności kształtować pozytywny wizerunek nowej waluty, ponieważ badania empiryczne wskazują, że aprioryczny stosunek do euro jest jedną z głównych determinant wysokości postrzeganej inflacji

w okresie kilku miesięcy wokół wymiany waluty [Stix, 2006 oraz Fluch, Stix, Rumler, 2007]. Na przykład na Cyprze motywem przewodnim kampanii promocyjnej była wspólna odpowiedzialność wszystkich obywateli [empowerment] za proces wymiany waluty.

[...]

PRZYPISY

47 Ostatnie dostępne dane w bazie danych Eurostatu obejmują rok 2006, dlatego strefa euro obejmuje 12 krajów.

[...]

50 Więcej na ten temat w: Konopczak (2008b).

51 Standardowo, miara postrzeganej inflacji (*tzw. balance statistics*) konstruowana jest na podstawie danych z comiesięcznego sondażu przeprowadzanego na zlecenie Komisji Europejskiej (*Business and Consumer Survey*) jako ważona różnica między odsetkami respondentów, którzy deklarowali obserwowany wzrost cen, i tymi, którzy zaobserwowali spadek lub brak zmian w tym zakresie.

52 Takie ujęcie potencjalnych przyczyn powstania rozbieżności między inflacją a jej społeczną percepcją jest oczywiście pewnym uproszczeniem, ale oddaje charakter zjawiska. Mechanizmy psychologiczne, leżące u jego źródeł i uznawane za immanentną cechę konstrukcji ludzkiej psychiki [przynajmniej w kręgu kultury zachodniej], przy braku zewnętrznego bodźca nie doprowadziłyby bowiem do omawianych efektów. Czynniki natury ekonomicznej spełniły więc w tym przypadku funkcję katalizatora.

53 Oficjalnym kursem konwersji było 1,95583 marki za euro, zaś powszechnie zaokrąglano go do 2 marek.

54 Inne kraje szczególnie narażone na ten problem ze względu na poziom kursu konwersji to Włochy, Holandia i Hiszpania.

55 Dominująca forma płatności w przypadku dóbr i usług najczęściej nabywanych jest gotówka. Z tego względu indeks tej kategorii produktów zwany jest zwyczajowo „*out-of-pocket*” („z kieszeni”).

56 W latach 1999–2000 miały bowiem miejsce wojny cenowe na rynku handlu detalicznego, które obniżyły ceny niektórych kategorii dóbr – głównie żywności – do tak niskiego poziomu, że w kolejnych latach musiała nastąpić korekta.

57 Więcej na ten temat w Górską i in. (2008).

58 Wynik ten jest obciążony również ze względu na użyte do symulacji zbiory danych – ceny pochodzące ze stron internetowych jednego supermarketu oraz średnie (a nie jednostkowe) ceny dla kilkuset produktów, wyliczone przez Ministerstwo Finansów.

59 W mikroekonomii posiadanie przez daną jednostkę informacji niedoskonałej jest równoznaczne z sytuacją, w której nie dysponuje ona pewnymi informacjami, które posiadają inne jednostki.

60 Złożoność kursu Ehrmann definiuje jako trudność, z jaką przychodzi przeciętnemu konsumentowi przeliczenie cen z waluty wspólnej na narodową; klasyfikacji kursów dokonano w sposób arbitralny, bazując na pewnych stylizowanych faktach, dotyczących funkcjonowania umysłu (np. mnożenie uznano za łatwiejszą czynność niż dzielenie).

61 Nakaz podwójnej ekspozycji cen obowiązywał we wszystkich nowych państwach członkowskich strefy euro (Słowenia, Cypr, Malta, Słowacja).

62 Więcej na ten temat w Szeląg (2008).

63 Więcej na ten temat w Szeląg (2008).

LITERATURA

Adriani F., Marini G., Scaramozzino P. (2006), *The Inflationary Consequences of a Currency Changeover on the Catering Sector: Evidence from the Michelin Red Guide*, University of London, Centre for Financial and Management Studies Discussion Paper, 64.

Álvarez J.J., Jareño J. [2001], *Implications of the conversion of prices into euro for inflation*, Banco de España Economic Bulletin.

Angeloni I., Aucremanne L., Ciccarelli M. [2006], *Price setting and inflation persistence. Did EMU matter?*, European Central Bank Working Paper Series.

Attal-Toubert K., Belleville L.M. de, Pluyaud B. [2002], *The Short-term Impact on Prices of the Euro Cash Changeover*, Banque de France Bulletin Digest, 107

Aucremanne L., Cornille D. [2001], *Attractive Prices and Euro-rounding Effects on Inflation*, NBB Working Paper Series, 17.

Baumgartner J., Glatzer E., Rumler F., Stiglbauer A. [2005], *How Frequently do Consumer Prices Change in Austria? Evidence from Micro CPI Data*, European Central Bank Working Paper Series, 523.

Brachinger H. [2006], *Euro or „Teuro“?: The Euro-induced Perceived Inflation in Germany*, University of Fribourg Department of Quantitative Economics Working Paper Series, 5.

Bukowski M., Dyrda S., Kowal P. [2008], *Przyjęcie euro w świetle modelu DSGE dużej skali*, rozdz. *Wpływ wejścia Polski do strefy euro na bezrobocie i zatrudnienie*, s. 75–145, IBRKK, IBS.

Ca' Zorzi M., Santis R.D., Zampolli F. [2005], *Welfare implications of joining a common currency*, European Central Bank Working Paper Series, 445.

Cestari V., Del Giovane P., Rossi-Arnaud C. [2007], *Memory for prices and the euro cash changeover: An analysis for cinema prices in Italy*, Banca d'Italia Servizio Studi, 619.

Daras T., Hagemeyer J. [2008], *Badanie długookresowych efektów przystąpienia Polski do strefy euro [symulacje przy użyciu modelu równowagi ogólnej]*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Del Missier F., Bonini N., Ranyard R. [2007], *The Euro Illusion in Consumers Price Estimation:*

An Italian-Irish Comparison in the Third Year of the Euro, Journal of Consumer Policy.

Deutsche Bundesbank [2004], *The euro and prices two years on*, Monthly Report, 1 [56].

Dias F., Duarte C., Rua A. [2007], *Inflation [Mis]perceptions in the Euro Area*, Banco de Portugal Working Paper Series, 15

Döhring B., Mordonu A. [2007], *What drives inflation perceptions? A dynamic panel data analysis*, European Economy Economic Papers, 284.

Ehrmann M. [2006], *Rational Inattention, Inflation Developments and Perceptions after the Euro Cash Changeover*, European Central Bank Working Paper Series, 588.

Eife T. [2006], *Price Setting Behaviour and Price Setting Regulations at the Euro Changeover*, Bank of Estonia Working Paper Series, 6

Eife T., Maier S. [2007], *Costly Inflation Misperceptions*, University of Heidelberg Department of Economics Discussion Paper, 455.

Ercolani M., Dutta J. [2006], *The Euro-changeover and Euro-inflation: Evidence from EuroStat's HICP*, University of Birmingham Department of Economics Discussion Paper Series

European Commission [2006c], *The EU economy: 2006 review. Adjustment dynamics in the euro area – Experiences and challenges*, European Economy, 6.

European Commission [2008b], *EMU@10. Successes and challenges after 10 years of Economic and Monetary Union*, European Economy.

Eurostat [2003], Euro-indicators news release.

Fluch M., Stix H., Rumler F. [2007], *The Development of Euro Prices – Subjective Perception and Empirical Facts*, Monetary Policy and the Economy, s. 55–84.

Folkertsma C. [2001], *The Euro and Psychological Prices: Simulations of the Worst-Case*

Scenario, De Nederlandsche Bank Staff Reports, 71.

Folkertsma C., Renselaar C. van, Stokman A. [2002], *Smooth euro changeover, higher prices? Results of a survey among Dutch retailers*, De Nederlandsche Bank Research Memorandum, 682.

Gaiotti E., Lippi F. [2004], *Pricing behavior and the introduction of the euro: evidence from a panel of restaurants in Italy*, Giornali degli Economisti e Annali di Economia, 63, s. 491–526.

Galí J., Gertler M., López-Salido J.D. [2007], *Markups, Gaps, and the Welfare Costs of Business Fluctuations*, The Review of Economics and Statistics, 89 (1), s. 44–59.

Glatzer E., Rumler F. [2007], *Price Setting in Austria before and after the Euro Cash Changeover: Has Anything Changed in the Last Five Years?*, Monetary Policy and the Economy, s. 85–99.

Gradzewicz M., Makarski K. [2008], *The Welfare Cost of Monetary Policy Loss after the Euro Adoption in Poland*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Hobijn B., Ravenna F., Tambalotti A. [2004], *Menu Costs at Work: Restaurant Prices and the Introduction of the Euro*, Federal Reserve Bank of New York Staff Report, 195.

Konopczak M. [2008c], *Efektywność kanału finansowego a wygładzanie konsumpcji w strefie euro i w Polsce*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Konopczak K. [2008b], *Przegląd literatury w zakresie efektów cenowych wprowadzenia wspólnej waluty do obiegu gotówkowego w krajach strefy euro*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Konopczak K., Rozkrut M. [2008], *Wpływ wprowadzenia wspólnej waluty do obiegu gotówkowego na zmiany w poziomie cen krajów strefy euro*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Kose M.A., Otrok Ch., Prasad E. [2008], *Global Business Cycles: Convergence or Decoupling?*, IZA Discussion Paper, 3442.

Kuznets S. [1955], *Economic Growth and Income Inequality*, American Economic Review, 65, s. 1–28.

Mostacci F., Sabbatini R. [2008], *The Euro, Inflation and Consumers' Perceptions: Lessons from Italy*, Springer.

Mroczek W. [2008], *Wpływ wprowadzenia euro na stopień otwartości i zmiany strukturalne w handlu krajów strefy euro*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Narodowy Bank Polski [2004a], *Raport na temat korzyści i kosztów przystąpienia Polski do strefy euro*, Narodowy Bank Polski.

Orłowski W.M. [2008], *Rozkład kosztów i korzyści wprowadzenia w Polsce euro pomiędzy grupy społeczne*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Ramey G., Ramey V.A. [1995], *Cross-Country Evidence on the Link between Volatility and Growth*, American Economic Review, 85 (5), s. 1138–1151.

Rozkrut M., Jakubik J., Konopczak K. [2008], *Efekty zaokrąglenia cen w Polsce po wprowadzeniu euro do obiegu gotówkowego*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Stix H. (2006), *Perceived Inflation and the Euro: Why High? Why Persistent?*, art. prezentowany na 81. konferencji WEAI w San Diego.

Szeląg K. (2008), *Doświadczenia nowych państw członkowskich UE w zakresie praktycznych przygotowań do wprowadzenia euro do obiegu. Wnioski dla Polski*, Narodowy Bank Polski, projekt zrealizowany na potrzeby Raportu nt. pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.

World Bank (2007b), *From the Shortage of Jobs to the Shortage of Workers*, World Bank EU8+2 Regular Economic Report.

© Copyright Narodowy Bank Polski, 2009

Źródło: https://www.nbp.pl/home.aspx?f=/publikacje/o_euro/re.html.

2.2.2. JERZY WILKIN (red.), Raport środowiska naukowego PAN dotyczący integracji europejskiej i miejsca Polski w tym procesie, Polska Akademia Nauk, Wydział I Nauk Humanistycznych i Społecznych, Warszawa 2017 (fragmenty)

[...]

18. Czy nasz kraj powinien wejść do strefy euro? Jakie korzyści i zagrożenia są z tym związane?

Obecnie Unia Europejska liczy – po uwzględnieniu brexitu – 27 państw. Spośród nich 19 państw przyjęło euro jako walutę krajową. Poza strefą euro pozostaje 8 państw, oprócz Polski są to: Dania, Szwecja, Czechy, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Chorwacja. Przy tym Dania jest to jedyne państwo, które korzysta z opcji niewchodzenia do strefy euro (taką opcję miało też Zjednoczone Królestwo). Pozostałe kraje z formalnego punktu widzenia są zobowiązane do przyjęcia euro, chociaż nie ma określonej daty, kiedy miałyby to nastąpić. W tym tekście nie zajmujemy się tym, czy Polska ma szansę spełnienia kryteriów wejścia do strefy euro. Jak wiadomo, jest to pięć warunków:

1. Inflacja określona jako średnia ze stóp inflacji z ostatnich dwunastu miesięcy mierzonych w skali rocznej (indeks HICP) jest nie większa niż wartość odniesienia, określona jako średnia stopa inflacji z trzech krajów Unii Europejskiej o najniższej inflacji plus 1,5 punktu procentowego.
2. Relacja deficytu budżetu do PKB jest nie większa w danym roku i w dwóch poprzedzających latach niż 3%.
3. Relacja długu publicznego do PKB jest nie większa niż 60%.
4. Długoterminowa stopa procentowa, określona jako średnia (z ostatniego roku) stopa dochodu dziesięcioletnich obligacji skarbowych (rządowych) jest nie większa niż wartość odniesienia, określona jako średnia stopa dochodu dziesięcioletnich obligacji rządowych z trzech krajów Unii Europejskiej o najniższej inflacji plus 2 punkty procentowe.
5. Kurs waluty krajowej względem euro jest stabilny, co w praktyce oznacza uczestnictwo w Europejskim Mechanizmie Stabilizacyjnym II (ERM II) przez dwa lata, czyli pozostawanie kursu w przedziale dopuszczalnych zmian oraz uniknięcie dewaluacji waluty krajowej.

Oczywiście przykłady z przeszłości (np. Grecja) wskazują, że zdarzało się, iż do strefy euro przyjmowany był kraj niespełniający niektórych kryteriów. Wynika to z tego, iż mieliśmy często w tych sprawach do czynienia z decyzjami czysto politycznymi, a nie ekonomicznymi. Spełnianie przedstawionych kryteriów z Maastricht, nawet, jeśli Polska nie wstępowałaby do strefy Euro, jest niewątpliwie korzystne dla gospodarki, zwłaszcza jeśli chodzi o kryteria fiskalne (dług publiczny i deficyt budżetowy). Podstawowym celem Polski wchodzącej do strefy euro jest realna konwergencja, czyli szybszy wzrost gospodarczy (PKB na 1 mieszkańca), co powoduje zmniejszanie różnicy w PKB na mieszkańca do krajów wyżej rozwiniętych. W konsekwencji powinno to oznaczać wzrost dochodów gospodarstw domowych. Warto jednak zwrócić uwagę, iż konieczność spełnienia kryterium niskiej inflacji może oznaczać spowolnienie tempa wzrostu PKB. Należy mieć pewne obawy, czy ewentualna decyzja o wejściu do strefy euro będzie miała u podstaw argumenty ekonomiczne, a nie jedynie argumenty typu politycznego. Gdyby jednak argumenty ekonomiczne były brane pod uwagę, należy rozważyć korzyści i koszty (ewentualnie zagrożenia) związane z wejściem do strefy euro. Z punktu widzenia roku 2017 są one następujące.

Korzyści ekonomiczne ze wspólnej waluty:

Posiadanie przez Polskę waluty światowej (taką jest euro) w charakterze waluty krajowej oznacza eliminację premii za ryzyko kursu walutowego, która jest zawarta w stopach procentowych. To prowadzi do następujących pozytywnych skutków:

- wzrost bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce, w tym większy napływ kapitału zagranicznego;
- zmniejszenie ryzyka destabilizujących przepływów kapitałowych, wynikających z efektu „flight to quality”, tzn. ucieczki inwestorów na rynki, na których transakcje dokonywane są w walutach światowych;
- zmniejszenie stóp procentowych, co ułatwia finansowanie przedsiębiorstw i zmniejsza ich koszt kapitału, jak również ułatwia finansowanie gospodarstw domowych;
- eliminacja kosztów transakcyjnych wynikających z zamiany złotego na euro i odwrotnie;
- spadek ryzyka rynkowego polskich przedsiębiorstw, prowadzących wymianę z zagranicą (eksporterów i importerów);
- spadek ryzyka makroekonomicznego;
- zwiększenie wymiany handlowej z krajami strefy euro.

Innym korzystnym efektem wejścia do strefy euro jest w pewnym sensie „automatyczne” wprowadzenie waluty światowej na polski rynek finansowy, co powinno oznaczać:

- wzrost konkurencyjności i zmniejszenie kosztów pośrednictwa finansowego;
- zwiększenie integracji finansowej z krajami Unii Europejskiej. Koszty (ewentualnie zagrożenia) wejścia do strefy euro:

Podstawowym kosztem (rozumianym oczywiście ekonomicznie, a nie księgowo) wejścia do strefy euro jest rezygnacja z niezależnej polityki pieniężnej prowadzonej obecnie przez Narodowy Bank Polski. W polityce tej stosowane są narzędzia dostosowane do potrzeb krajowej gospodarki, np. krajowe stopy procentowe (w szczególności stopa referencyjna). Po wejściu do strefy euro polityka pieniężna byłaby prowadzona przez Europejski Bank Centralny, co oznacza, że niekoniecznie byłaby dostosowana do sytuacji asymetrycznych szoków w polskiej gospodarce w porównaniu z gospodarką strefy euro. Jednak im bardziej cykl koniunkturalny w Polsce jest zbieżny z cyklem koniunkturalnym w strefie euro, tym mniejsze zagrożenie wynikające z możliwości asymetrycznych szoków.

Jako zagrożenie można też wskazać fakt, iż przyjęcie wspólnej waluty oznacza rezygnację z ewentualnej stabilizującej roli płynnego kursu walutowego. W pewnym zakresie było to widoczne w okresie światowego kryzysu finansowego, gdy deprecjacja polskiego złotego względem euro spowodowała wzrost wartości eksportu netto. Z drugiej jednak strony płynny kurs walutowy może mieć wpływ destabilizujący przy efekcie „flight to quality”, co, jak wskazywaliśmy, nie miałoby miejsca w sytuacji wspólnej waluty.

Czasem wskazuje się też, iż po przyjęciu wspólnej waluty może nastąpić wzrost cen podstawowych towarów, co może być zjawiskiem niekorzystnym dla gospodarstw domowych. Jednak jak wskazują doświadczenia innych krajów (np. Słowacji), wzrost ten nie jest duży (zaokrąglenia cen) i raczej krótkotrwały [7].

Innym kosztem – lecz jednorazowym – jest sam koszt wymiany waluty krajowej na euro oraz związane z nim koszty przygotowania (w tym edukacji) społeczeństwa do tej operacji. Odpowiedź na pytanie, czy Polska powinna wejść do strefy euro, nie jest prosta. Po pierwsze, decyzja o wejściu do strefy euro (z punktu widzenia Polski, a nie

strefy euro] powinna być oparta przede wszystkim o kryteria ekonomiczne, nie zaś ewentualne względy polityczne, aczkolwiek decyzja o przyjęciu wspólnej waluty oznacza konieczność zmian w Konstytucji. Po drugie, docelową korzyścią z wejścia do strefy euro powinna być konwergencja realna. To zaś jest możliwe wtedy, gdy gospodarka strefy euro będzie charakteryzować się trwałym wzrostem, zaś gospodarka Polski będzie na tyle mocna, że będzie przygotowana do zmagania się z asymetrycznymi szokami, których skutki niekoniecznie mogą być niwelowane przez politykę pieniężną Europejskiego Banku Centralnego [8].

Pojawia się oczywiście ryzyko niewchodzenia do strefy euro. Po pierwsze, wynika ono z braku wymienionych wyżej korzyści z posiadania wspólnej waluty. Po drugie, jest pewne zagrożenie kontynuacji realnej konwergencji – której doświadczamy od 2004 roku – w przypadku dezintegracji Unii Europejskiej i jej praktycznego podziału na dwie strefy: strefa euro i pozostałe kraje. To zagrożenie jest tym mniejsze, im bardziej rozwinięta i mniej narażona na szoki jest gospodarka. W obecnej sytuacji polskiej gospodarki takie zagrożenie jednak cały czas istnieje.

[...]

Przypisy

7 Użyteczny i przekonujący przegląd skutków w zakresie cen wewnętrznych wynikających z wejścia do strefy euro zawiera najnowszy raport Fundacji im. R. Schumana [Gorzelałak i in. 2017].

8 Na stronie internetowej polskiego Ministerstwa Finansów widnieje następujący komunikat dotyczący miejsca Polski w Unii Gospodarczej i Walutowej: „Przy obecnym stopniu podobieństwa gospodarki Polski i strefy euro – w szczególności w zakresie poziomu rozwoju (mierzonego np. przez PKB *per capita*) – członkostwo Polski w strefie euro mogłoby stanowić źródło zaburzeń w gospodarce. Analiza sytuacji na poziomie europejskim wskazuje natomiast, iż ustabilizowanie sytuacji w strefie euro – stanowiące niezbędny warunek dla ewentualnej akcesji Polski do obszaru wspólnej waluty – stanowi odległą, wciąż niejasną perspektywę. Z tego względu priorytetem polskiej polityki gospodarczej jest obecnie zwiększenie potencjału i konkurencyjności gospodarki.

Decyzja o niekontynuowaniu prac w zakresie przygotowań do wprowadzenia euro nie oznacza zaprzestania działań na rzecz wzmocnienia konkurencyjności i elastyczności polskiej gospodarki oraz zwiększenia stopnia podobieństwa gospodarczego do strefy euro.” EURO - Min. Finansów, 29.11.2017.

Zawarte w tym komunikacie sformułowanie: „Decyzja o niekontynuowaniu prac w zakresie przygotowań do wprowadzenia euro” oznacza de facto niewywiązywanie się naszego kraju ze zobowiązań traktatowych, zawartych przy wstępowaniu Polski do UE. W Traktacie akcesyjnym Polska zobowiązała się do przyjęcia euro, więc „prace w zakresie przygotowań do wprowadzenia euro” powinny trwać nieustająco, chociaż termin ich zakończenia nie został w Traktacie ustalony.

Źródło: http://admin.www.irwirpan.waw.pl/dir_upload/site/files/raport-Polska-UE-2017.pdf.

Dziękujemy za wyrażenie zgody na przedruk wybranych fragmentów raportu.

2.2.3. GRZEGORZ GORZELAK, MARTA GÖTZ, BARTŁOMIEJ NOWAK, ARTUR NOWAK-FAR, WITOLD M. ORŁOWSKI (koordynator), Co dalej z euro? Trzy scenariusze dla Polski, Polska Fundacja im. Roberta Schumana, Warszawa 2017 (fragmenty)

[...]

Kluczowe wnioski

W niniejszym raporcie prezentujemy trzy scenariusze dotyczące decyzji, którą może dziś podjąć Polska w sprawie członkostwa w strefie euro.

1. SZYBKIE WEJŚCIE:

w scenariuszu zakładamy szybkie podjęcie decyzji politycznej na temat wejścia do strefy euro (do roku 2020), a następnie sprawne przeprowadzenie procesu akcesji, tak by możliwe było to do roku 2024–2025 (okres przygotowawczy od momentu podjęcia decyzji to co najmniej 3–4 lata; Gronicki, 2005).

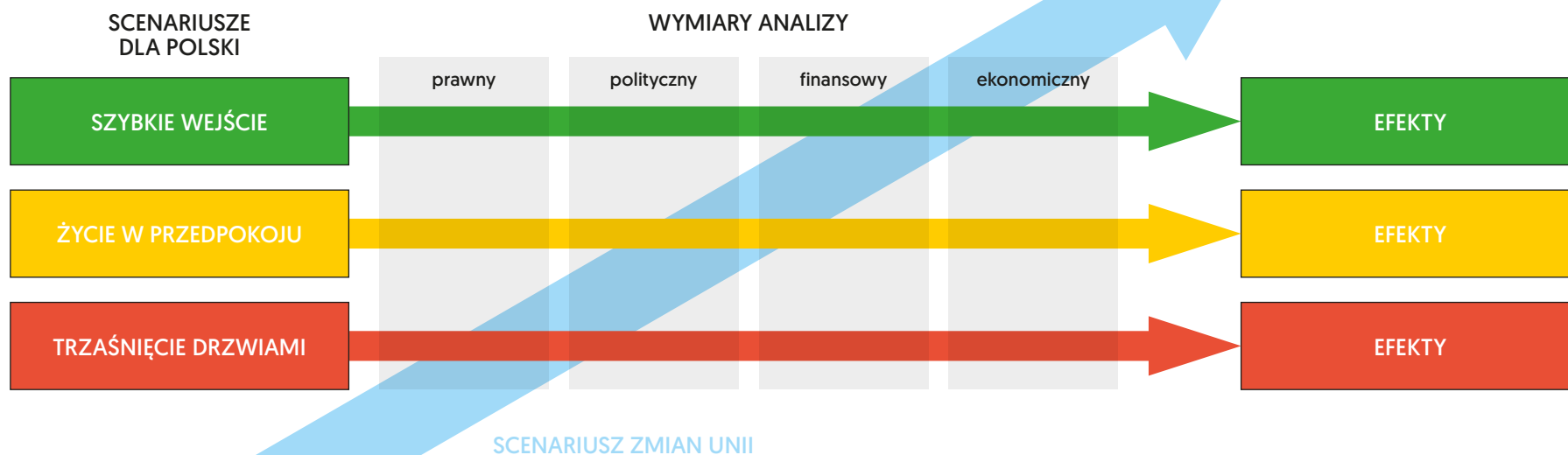
2. ŻYCIE W PRZEDPOKOJU:

w scenariuszu zakładamy brak decyzji politycznej na temat wejścia do strefy euro. Polska korzysta nadal z derogacji nie określając daty wprowadzenia euro (lub uzależniając ją od trudnych do spełnienia warunków).

3. TRZAŚNIĘCIE DRZWIAMI:

w scenariuszu zakładamy podjęcie formalnej decyzji politycznej o niewprowadzaniu w Polsce euro, co oznacza złamanie zapisów i konieczność renegotjacji Traktatu Akcesyjnego lub wyjścia z Unii Europejskiej.

Jednocześnie w przypadku wszystkich scenariuszy przyjmujemy jeden, uważany przez nas za najbardziej prawdopodobny scenariusz zmian w Unii Europejskiej (UE).



ANALIZA SCENARIUSZY: WYMIAR PRAWNY

Scenariusz 1: SZYBKIE WEJŚCIE

- Ogłoszenie przez rząd daty przyjęcia euro i kalendarza działań konwergencyjnych.
- Wprowadzenie wszystkich wymaganych zmian w prawie.
- Dokonanie, w odpowiednim momencie, zmian w Konstytucji. Wymaga to zagwarantowania niezbędnej większości parlamentarnej.
- W przypadku ogłoszenia referendum w sprawie terminu wejścia do strefy euro, niezbędne jest przeprowadzenie skutecznej kampanii informacyjnej.
- Przystąpienie w odpowiednim momencie do mechanizmu kursowego ERM 2 – co najmniej 2 lata przed momentem oceny wypełnienia kryteriów spójnym z planowaną datą wprowadzenia euro. Alternatywnie wprowadzenie w odpowiednim momencie systemu sztywnego kursu walutowego (*currency board*), stanowiącego również akceptowany przez Komisję, Radę i EBC sposób wypełnienia kryterium stabilności kursu walutowego.
- Złożenie wniosku o uchylene derogacji.

Scenariusz 2: ŻYCIE W PRZEDPOKOJU

- Brak deklaracji na temat daty, wyznaczenie bardzo odległego terminu przyjęcia euro, lub powiązanie momentu wprowadzenia euro z wypełnieniem niemożliwych do osiągnięcia w przewidywalnym terminie warunków gospodarczych.
- Zinterpretowanie deklaracji przez instytucje unijne i pozostałe państwa członkowskie jako intencja niewykonania zobowiązania traktatowego.
- Brak reakcji prawnej Polski lub niezdolność do reakcji na zmiany instytucjonalne zachodzące w UE, związane z pogłębioną integracją w ramach strefy euro.

Scenariusz 3: TRZAŚNIĘCIE DRZWIAMI

- Złożenie przez rząd formalnej deklaracji o niewprowadzaniu w Polsce euro.
- Zinterpretowanie deklaracji przez instytucje unijne i pozostałe państwa członkowskie jako dowód złamania Traktatu Akcesyjnego. Podjęcie kroków prawnych mających zmusić Polskę do wywiązania się ze zobowiązań traktatowych.
- Podjęcie ze strony polskiej prób renowacji warunków członkostwa poprzez zmiany Traktatu Akcesyjnego (*opt-out* dla Polski w sprawie euro). Nie jest jasne, czy takie renowacje mają jakiegokolwiek szanse powodzenia. Ewentualny sukces negocjacji

możliwy byłby jedynie za cenę znaczących ustępstw ze strony Polski w innych obszarach funkcjonowania UE. Może to dotyczyć np. rezygnacji z korzyści budżetowych, z części praw wynikających z uczestnictwa w rynku wewnętrznym lub z prawa weta w sprawach związanych z integracją polityczną UE.

- Alternatywą dla braku porozumienia w sprawie renowacji warunków członkostwa byłoby rozpoczęcie procesu wyjścia Polski z UE.

ANALIZA SCENARIUSZY: WYMIAR POLITYCZNY

Scenariusz 1: SZYBKIE WEJŚCIE

- W okresie zwiększonej niepewności politycznej przewidywalna ścieżka akcesji do strefy euro będzie działać jak wizerunkowa kotwica stabilizacyjna z punktu widzenia innych państw UE.
- Zwiększy zaufanie do Polski oraz jej pozycję negocjacyjną i siłę przetargową w UE. Dotyczy to zarówno reform strefy euro, jak i innych polityk gospodarczych UE, takich jak polityka spójności, budżet UE, reformy rynku wewnętrznego czy polityka społeczna.
- Wymusi kompleksową integrację z instytucjami strefy euro, takimi jak Unia Bankowa, Europejski Mechanizm Stabilizacji, Unia Rynków Kapitałowych.
- Będzie działało podobnie jak *acquis* rozszerzeniowe w przypadku wejścia Polski do UE – wymusi minimalny konsens polskich elit politycznych co do współpracy w reformach gospodarczych czy przy zmianie konstytucji.
- Zwiększy bezpieczeństwo gospodarcze i geopolityczne Polski.

Scenariusz 2: ŻYCIE W PRZEDPOKOJU

- Stopniowy i nieuchronny spadek znaczenia Polski w strukturach UE, biorąc pod uwagę wyjście Wielkiej Brytanii oraz potencjalne przystępowanie do strefy euro innych państw.
- Polska nie będzie uczestniczyła w stopniowej integracji i rozbudowie kompleksowej strefy instytucjonalnej związanej ze wspólną walutą. Odczuwalny będzie coraz większy brak możliwości wpływu na główne decyzje dotyczące polityk gospodarczych, w tym budżetu, rynku wewnętrznego, polityki handlowej czy polityki energetycznej.
- Ryzyko wzrostu w Polsce postaw nieprzychylnych integracji europejskiej.
- Wzrastająca polaryzacja elit politycznych.
- Wraz z upływem czasu akces do strefy euro będzie coraz trudniejszy.

Scenariusz 3: TRZAŚNIĘCIE DRZWIAMI

- Bardzo trudne negocjacje związane ze zmianą Traktatu Akcesyjnego Polski, na który muszą się zgodzić pozostałe państwa UE. Potencjalnie wysokie koszty polityczne i finansowe [np. wyłączenie z polityki spójności czy innych projektowanych narzędzi finansowych coraz bardziej związanych z kompleksowym układem instytucjonalnym strefy euro].
- Marginalizacja i peryferyzacja Polski w strukturach UE, czego konsekwencją będzie powiększające się ryzyko wyjścia Polski z Unii Europejskiej.
- Zmieniona dynamika krajowej sceny politycznej: powstająca nowa oś niezwykle ostrego konfliktu politycznego i społecznego.
- Radykalny spadek geopolitycznego bezpieczeństwa Polski.

ANALIZA SCENARIUSZY: WYMIAR FINANSOWY

Scenariusz 1: SZYBKIE WEJŚCIE

- Możliwość bardziej skutecznego przeciwstawienia się cięciom wydatków na politykę spójności oraz zapewnienia lepszego dostępu Polski do tych funduszy (mimo wzrostu PKB na głowę mieszkańca).
- Możliwość uzyskania statusu obserwatora na spotkaniach Eurogrupy i włączenia Polski do koperty budżetowej służącej finansowaniu przygotowań do udziału w strefie euro.
- Możliwość wynegocjowania lepszego dostępu do innych funduszy unijnych, w tym w szczególności funduszy na poprawę konkurencyjności i na bezpieczeństwo.
- Można szacować, że w efekcie tych zjawisk łączne transfery uzyskiwane przez Polskę z budżetu UE w latach 2021–2027 mogłyby być tylko nieznacznie, o 2–4% niższe od uzyskanych w poprzedniej perspektywie budżetowej. Nominalnie mogłyby to oznaczać wzrost ze 105 mld euro do 120–125 mld euro. Oznaczałoby to zachowanie przez Polskę pozycji największego beneficjenta netto budżetu UE.

Scenariusz 2: ŻYCIE W PRZEDPOKOJU

- Konieczność akceptacji uzgodnionych przez główne kraje UE, ustalonych z krajami strefy euro, zmian priorytetów unijnego budżetu, a w ślad za tym cięć wydatków na politykę spójności i rolnictwo.

- Niemożność wynegocjowania rozwiązań łagodzących spadek dostępu do funduszy spójności w warunkach wzrostu PKB na głowę mieszkańca regionów Polski powyżej 75% średniej UE, a także lepszego dostępu do innych funduszy unijnych, w tym w szczególności funduszy na poprawę konkurencyjności i na bezpieczeństwo.
- Brak dostępu Polski do koperty budżetowej służącej finansowaniu przygotowań do udziału w strefie euro.
- Można szacować, że w efekcie tych zjawisk łączne transfery uzyskiwane przez Polskę z budżetu UE w latach 2021–2027 realnie spadłyby o 30–35%, w stosunku do uzyskanych w poprzedniej perspektywie budżetowej. Nominalnie mogłyby to oznaczać spadek ze 105 mld euro do 85–90 mld euro. Prawdopodobnie oznaczałoby to stopniowe wyprzedzenie Polski przez Rumunię jako największego beneficjenta netto budżetu UE.

Scenariusz 3: TRZAŚNIĘCIE DRZWIAMI

- Konieczność akceptacji uzgodnionych przez główne kraje UE, ustalonych z krajami strefy euro, zmian priorytetów unijnego budżetu, a w ślad za tym cięć wydatków na politykę spójności i rolnictwo. W szczególności konieczność akceptacji zmian poprawiających pozycję innych krajów bezpośrednim kosztem Polski, jako kraju całkowicie zmarginalizowanego w Unii.
- Radykalne ograniczenie dostępu do funduszy unijnych, zarówno funduszy spójności jak funduszy związanych z finansowaniem nowych priorytetów Unii.
- Można szacować, że w efekcie tych zjawisk łączne transfery uzyskiwane przez Polskę z budżetu UE w latach 2021–2027 realnie spadłyby o 55–60% w stosunku do uzyskanych w poprzedniej perspektywie budżetowej. Nominalnie mogłyby to oznaczać spadek ze 105 mld euro do 55–60 mld euro. Prawdopodobnie oznaczałoby to stopniowe wyprzedzenie Polski przez Rumunię, Węgry, Grecję i Portugalię jako największych beneficjentów netto budżetu UE.
- W przypadku, gdyby efektem odmowy przyjęcia euro stało się wyjście Polski z UE, kraj utraciłby dostęp do unijnych funduszy, a jednocześnie musiałby zaakceptować negocjacje w sprawie zobowiązań finansowych wobec unijnego budżetu.

ANALIZA SCENARIUSZY: WYMIAR OGÓLNOEKONOMICZNY

Scenariusz 1: SZYBKIE WEJŚCIE

- Prawo głosu w zakresie kierunków integracji gospodarczej dokonującej się w strefie euro, a w ślad za tym na zmiany polityki gospodarczej Unii, przy jednoczesnej konieczności uczestnictwa w kosztach związanych z członkostwem w nowej architekturze strefy euro.
- Nieodwracalne ustalenie kursu wymiany złotego na euro. Jak się wydaje, w sytuacji obecnie panującej na rynkach finansowych, możliwe jest ustalenie go na zadowalającym poziomie, stanowiącym rozsądny kompromis między interesem konsumentów i producentów.
- Konieczność szczególnie starannego przygotowania operacji wymiany złotego na euro, w celu zminimalizowania społecznych obaw dotyczących wzrostu cen.
- Szybki wzrost wiarygodności finansowej Polski, prowadzący do spadku stóp procentowych. W okresie przygotowawczym do wprowadzenia euro możliwy znaczny napływ kapitału portfelowego. Przyjęcie strategii sztywnego kursu walutowego mogłoby ograniczyć skalę spekulacji i pozwoliłoby lepiej kontrolować proces ustalenia nieodwracalnego kursu wymiany.
- Podporządkowanie polityki pieniężnej realizacji celu wypełnienia kryterium inflacyjnego w okresie przygotowawczym, a po wprowadzeniu euro całkowity brak narzędzi osłabienia waluty (dewaluacji i obniżki stóp) jako sposobów amortyzacji szoków.
- Ograniczenie swobody wykorzystywania polityki fiskalnej jako amortyzatora szoków, a po wprowadzeniu euro możliwość korzystania z narzędzia fiskalnego uwarunkowana osiągnięciem stanu bliskiego równowadze budżetowej (przy normalnej koniunkturze).
- Konieczność kontynuacji reform strukturalnych, w celu zwiększenia efektywności działania i elastyczności rynków produktów i rynku pracy, tak by w razie konieczności były one w stanie absorbować pojawiające się szoki. Służyć temu będzie osiągnięty minimalny konsens polskich elit politycznych co do współpracy w reformach gospodarczych.
- Konieczność ścisłej współpracy instytucji odpowiedzialnych za stabilność finansową w celu przeciwdziałania kształtowaniu się baniek spekulacyjnych i nadmiernej ekspansji kredytowej w warunkach bardzo niskich stóp procentowych.

- Wzrost wymiany handlowej w wyniku redukcji kosztów transakcyjnych i zniknięcia ryzyka kursowego. Wzmocniona pozycja polityczna Polski w UE powinna pozwolić na lepszą promocję interesów gospodarczych kraju, zwłaszcza w dziedzinie swobody eksportu.
- Zwiększony napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych, w wyniku wzrostu poczucia bezpieczeństwa politycznego i stabilności gospodarczej Polski. Inwestycje w mniejszym niż dotychczas stopniu motywowane będą niskimi kosztami pracy. Wzmocniona pozycja polityczna Polski powinna ułatwiać przeciwstawianie się tendencjom protekcyjnym obserwowanym w niektórych krajach zachodniej Europy. Oczekiwać też można ułatwionej ekspansji kapitałowej polskich przedsiębiorstwa na zagraniczne rynki.
- Konieczność kontynuacji strategii rozwojowej nakierowanej na: wzrost innowacyjności; wspieranie przejścia do gospodarki opartej na wiedzy, awans polskich firm w ramach łańcucha wartości dodanej, poprawę jakości edukacji na wszystkich poziomach, poprawę jakości infrastruktury, poprawę skuteczności działania instytucji publicznych. Finansowanie takiej strategii rozwojowej ułatwione będzie przez silniejszy wpływ Polski na kształtowanie polityk unijnych i na utrzymanie się wysokich transferów do Polski z budżetu Unii.
- Generalnym skutkiem scenariusza SZYBKIEGO WEJŚCIA byłaby szansa na podwyższenie długookresowego tempa wzrostu polskiej gospodarki (według szacunków NBP z roku 2009) o 0,2–0,7 punktu procentowego dodatkowego wzrostu PKB rocznie przez dekadę.

ANALIZA SCENARIUSZY: WYMIAR OGÓLNOEKONOMICZNY

Scenariusz 2: ŻYCIE W PRZEDPOKOJU

- Brak prawa głosu w zakresie kierunków integracji gospodarczej dokonującej się w strefie euro, a w ślad za tym rosnący brak wpływu na główne decyzje dotyczące polityk Unii.
- Utrzymywanie się stanu niepewności co do stabilności waluty, w tym również możliwość ataków spekulacyjnych wymierzonych w złotego i ryzyko występowania znacznych wahań kursu walutowego. Działać to będzie hamująco na inwestycje i rozwój gospodarczy.

- Utrzymywanie się znaczących różnic stóp procentowych w stosunku do strefy euro, podwyższających koszt kredytu i tworzących zachęty do krótkookresowej i długookresowej spekulacji [w tym znacznych wahań napływu inwestycji portfelowych oraz tendencji do zadłużania się konsumentów i firm w obcych walutach]. Przeciwdziałanie tym zjawiskom wymagać będzie ścisłej współpracy instytucji odpowiedzialnych za stabilność finansową oraz znacznego zaostrzenia podejścia do regulacji ostrożnościowych. Wszystko to oznacza rosnący koszt obrony narodowej waluty przez NBP i rosnący koszt utrzymania niskiej inflacji.
- Niezależnie od braku decyzji o wejściu do strefy euro, Polska musiałaby spełniać wymogi Unii Ekonomicznej i Walutowej w zakresie polityki fiskalnej, choć nie musi się obawiać najbardziej bolesnych środków procedury zapobiegania nadmiernemu deficytowi, jak np. kar finansowych. Może mieć jednak ograniczony dostęp do części funduszy unijnych.
- Możliwe spowolnienie procesu reform strukturalnych z powodu braku czynników motywujących do podejmowania reform, nacisku na wykorzystywanie narzędzi polityki pieniężnej i fiskalnej [osłabiania waluty] jako działającego krótkookresowo substytutu realnych zmian gospodarczych, a także braku szans na minimalny konsens polskich elit politycznych co do współpracy w reformach gospodarczych.
- Możliwe negatywne konsekwencje dla wymiany handlowej w wyniku marginalizacji Polski w UE, a w szczególności w wyniku braku możliwości skutecznego przeciwdziałania ograniczaniu swobody eksportu usług.
- Możliwe negatywne konsekwencje dla napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych w wyniku wzrostu tendencji protekcyjnych w Unii, którym Polska nie będzie w stanie się skutecznie przeciwstawić, oraz w wyniku silniejszej integracji gospodarczej krajów wchodzących w skład strefy euro. Utrzymanie się ekstensywnego modelu inwestowania opartego na poszukiwaniu niskich kosztów pracy jako głównego motywu inwestycji. Utrudniony proces zaawansowanego umiędzynarodowienia polskich przedsiębiorstw w formie bezpośrednich inwestycji zagranicznych.
- Trudności w realizacji strategii rozwojowej nakierowanej na intensyfikację rozwoju kraju w wyniku wysokiego kosztu kapitału, braku zmian pozycji polskich firm w ramach łańcucha wartości dodanej, ekstensywnego modelu inwestowania i silnego spadku transferów unijnych służących współfinansowaniu polityki rozwojowej [realnie spadek o ok. 45–50%].
- Stopniowo rosnące społeczne rozczarowanie członkostwem w Unii [bez

członkostwa w strefie euro], przy coraz większych trudnościach związanych z przyszłym wejściem do zmodernizowanej strefy euro o coraz bardziej skomplikowanej architekturze.

- Generalnym skutkiem scenariusza ŻYCIA W PRZEDPOKOJU byłoby niewykorzystanie szansy na podwyższenie długookresowego tempa wzrostu polskiej gospodarki i na przeciwstawienie się procesom stopniowego wyhamowywania tempa rozwoju Polski w nadchodzących latach.

ANALIZA SCENARIUSZY: WYMIAR OGÓLNOEKONOMICZNY

Scenariusz 3: TRZAŚNIĘCIE DRZWIAMI

- Brak prawa głosu w zakresie kierunków integracji gospodarczej dokonującej się w strefie euro, a w ślad za tym rosnący brak wpływu na główne decyzje dotyczące polityk Unii.
- Kosztowne ustępstwa (rezygnacja z części obecnych korzyści ekonomicznych) w ramach renegocjacji Traktatu Akcesyjnego.
- Rosnące ryzyko wyjścia Polski z Unii Europejskiej, co oznaczałoby radykalny spadek poczucia bezpieczeństwa, silnie obniżający atrakcyjność inwestycyjną Polski.
- Utrzymywanie się stanu niepewności co do stabilności waluty, w tym również możliwość ataków spekulacyjnych wymierzonych w złotego i ryzyko występowania znacznych wahań kursu walutowego. Działać to będzie hamująco na krajowe i zagraniczne inwestycje i rozwój gospodarczy.
- Wzrost poziomu stóp procentowych i silne ograniczenie dostępu do kapitału dla polskich przedsiębiorstw, a w ślad za tym większa niestabilność gospodarcza i rosnący koszt obrony narodowej waluty i utrzymania niskiej inflacji.
- Wyhamowanie procesu reform strukturalnych z powodu braku czynników motywujących do podejmowania reform, rosnącego nacisku na wykorzystywanie narzędzi polityki pieniężnej i fiskalnej [osłabiania waluty] jako działającego krótkookresowo substytutu realnych zmian gospodarczych, a także braku szans na minimalny konsens polskich elit politycznych.
- Możliwe negatywne konsekwencje dla wymiany handlowej w wyniku marginalizacji Polski w UE, braku możliwości wpływu na polityki Unii, a także degradacji polskich firm w globalnych sieciach powiązań gospodarczych.

- Prawdopodobne silnie negatywne konsekwencje dla napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych w wyniku rosnącej niepewności co do przyszłego statusu Polski w Unii i geopolitycznego bezpieczeństwa inwestycji, a także wzrostu tendencji protekcyjnych. Pogłębienie się ekstensywnego modelu inwestowania opartego na poszukiwaniu niskich kosztów pracy i możliwości optymalizacji podatkowej. Zahamowanie lub istotne utrudnienie ekspansji zagranicznej polskich przedsiębiorstw.
- Niepowodzenie strategii rozwojowej nakierowanej na intensyfikację rozwoju kraju w wyniku rosnącego kosztu kapitału, degradacji polskich firm w ramach łańcucha wartości dodanej, ekstensywnego modelu inwestowania i drastycznego spadku transferów unijnych służących współfinansowaniu polityki rozwojowej (realnie spadek o ok. 65–70%). Efektem byłby silny wzrost rozczarowania części społeczeństwa członkostwem w Unii.
- Generalnym skutkiem scenariusza TRZAŚNIĘCIA DRZWIAMI byłoby silne spowolnienie procesów modernizacji i rozwoju polskiej gospodarki.

Źródło: https://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=6&cad=rja&uact=8&ved=2ahUKEwiKnuCpsv7eAhUqxosKHWfzBVQQFjAFegQIAxAC&url=https://www.farch.schuman.pl/2012/02/publicacje-fundacji-schumana/2012/02/publicacje-fundacji-schumana/2012/02/co-dalej-z-euro-raport-fundacji-schumana/2012/02/FJOOMDOC_ROUTE_DOWNLOAD&usq=AOvVaw3l2KXlv9rxisyd9bNtXYuk.

Dziękujemy za wyrażenie zgody na przedruk wybranych fragmentów raportu.

2.2.4. WITOLD M. ORŁOWSKI, WALENTY POCZTA, Czy Polska powinna przyjąć euro? Potencjalne skutki dla rolnictwa i obszarów wiejskich, Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, Forum Inicjatyw Rozwojowych, Warszawa 2014 (fragmenty)

[...]

Wpływ wejścia do strefy euro na polski sektor rolno-żywnościowy i obszary wiejskie

Oddziaływanie akcesji Polski do Unii, a w ślad za tym do strefy euro, na sektor rolno-żywnościowy można rozpatrywać z punktu widzenia wpływu na popyt i podaż. Oddziaływanie na stronę popytową wynika ze wzrostu popytu wewnętrznego rosnącego na skutek wzrostu gospodarczego [1], jak również ze wzrostu popytu zewnętrznego na skutek uczestnictwa polskiej gospodarki, w tym także sektora rolno-żywnościowego w Jednolitym Rynku Europejskim. W tym drugim przypadku wzrost popytu na produkty rolno-żywnościowe okazał się bardzo dynamiczny. Wystąpiły efekty kreacji i przesunięcia [2] w handlu zagranicznym artykułami rolno-żywnościowymi (tab. 2). Dowodzi tego wzrost wewnątrzspółnotowej wymiany handlowej Polski artykułami rolno-spożywczymi. W roku 2012 wyeksportowano z Polski produktów rolnych i żywnościowych za sumę 17,5 mld euro, a z tego do krajów UE za 13,4 mld euro a udział eksportu rolno-żywnościowego wyniósł w tym roku 12,3% całego polskiego eksportu. Eksport produktów rolnictwa i przemysłu spożywczego stanowi natomiast około 20–25% wartości produkcji tych sektorów gospodarki.

Fakt, że zdecydowana większość polskiego eksportu rolno-żywnościowego jest realizowana na rynki europejskie powoduje niezwykle ważną rolę kursu wymiany złoty–euro przede wszystkim dla eksporterów i producentów surowców oraz towarów rolnych i żywnościowych. Jednak wskazana duża rola wymiany tej grupy towarowej w całym polskim eksporcie oraz duża waga w kształtowaniu bilansu handlowego z zagranicą czyni to zagadnienie także istotnym z punktu widzenia całej gospodarki.

Przykładowe średnie roczne kursy euro–złoty przedstawiono w tab. 3. Oczywiście z punktu widzenia uczestników międzynarodowej wymiany handlowej istotne znaczenie mają faktyczne kursy po których zachodzi realizacja transakcji. Zmienność tych kursów (np. kursu dnia) może być jeszcze większa. Natomiast eliminacja ryzyka kursowego wiąże

Tabela 2 Wymiana handlowa Polski artykułami rolno-spożywczymi

	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Eksport w tym UE [%]	5,2	7,1	8,5	10,1	11,7	11,5	13,3	15,1	17,5
	72	74	79	81	81	81	79	78	76
Import w tym UE [%]	4,4	5,4	6,4	8,1	10,3	9,3	10,7	12,5	13,3
	63	63	63	67	70	70	68	70	68
Saldo w tym UE (mld euro)	0,8	1,6	2,1	2,0	1,4	2,2	2,6	2,6	4,2
	1,0	1,8	2,6	2,7	2,3	2,8	3,2	3,1	4,3

Źródło: Fundacja Programów Pomocy Dla Rolnictwa (FAPA), Zespół Monitoringu Zagranicznych Rynków Rolnych (FAMMU), 2013.

się z ponoszeniem dodatkowych kosztów (np. zakupu opcji walutowych), a w przypadku spłotu niekorzystnych zdarzeń może nawet prowadzić do wzrostu ryzyka zamiast jego eliminacji. Ponadto brak wspólnej waluty powoduje zawsze występowanie znaczących kosztów transakcyjnych, zarówno po stronie eksportera jak i importera [koszty transakcyjne polskiego handlu zagranicznego są szacowane na 1–1,5% PKB, por. NBP [2011]]. Warto także wskazać, że wspólna waluta sprzyja ułatwieniu transakcji oraz porównywania cen produktów w różnych krajach, co stymuluje umiędzynarodowienie produkcji przez producentów najbardziej efektywnych, wytwarzających po najniższych kosztach bez ponoszenia przez nich dodatkowych kosztów promocji wytwarzanych dóbr i usług.

Jak więc widać, polski sektor rolno-spożywczy jest szczególnie wrażliwy na warunki wymiany handlowej wewnątrz Unii, a jego związki z koniunkturą w całej Unii należy uznać za wysokie. Wahania, nieprzewidywalność kursu oraz koszty transakcyjne i koszty zabezpieczenia się przed wahaniem są w tym przypadku szczególnie bolesne.

Wniosek 1: ze względu na znaczenie eksportu, w tym zwłaszcza wymiany wewnątrzunijnej, polski sektor rolno-spożywczy skorzysta szczególnie silnie na dalszej integracji rynku, eliminacji niepewności kursowej i eliminacji kosztów transakcyjnych związanych z wymianą handlową wewnątrz strefy euro.

Akcesja Polski do UE wiąże się także z oddziaływaniem na stronę podażową sektora rolnego i przemysłu rolno-spożywczego. Przybiera ono formę bezpośredniego wsparcia dochodów rolników (dopłaty bezpośrednie) oraz wsparcia o charakterze strukturalnym w ramach Programu Rozwoju Obszarów wiejskich (PROW).

Od momentu akcesji, czyli od 1 maja 2004 roku do czerwca 2013 roku dla polskiego rolnictwa w ramach Wspólnej Polityki Rolnej transfery z budżetu Unii Europejskiej wyniosły 28,2 mld euro, z czego kwota środków na dopłaty bezpośrednie wyniosła 14,3 mld euro a środki na PROW 12,0 mld euro. Transfery środków z budżetu UE dla polskiego rolnictwa stanowią około 50% dochodów sektora rolnego [tab. 4]. Stąd wszelkie wahania kursów mają doniosłe znaczenie w kształtowaniu struktury i poziomu dochodów rolników.

Tabela 3 Kurs PLN/EUR w latach 2004–2012 [poziomy średnie roczne]

Lata	PLN/EURO	Aprecjacja/deprecjacja złotego względem euro
2003	4,3979	Deprecjacja
2004	4,5294	Deprecjacja
2005	4,0231	Aprecjacja
2006	3,8960	Aprecjacja
2007	3,7843	Aprecjacja
2008	3,5129	Aprecjacja
2009	4,3282	Deprecjacja
2010	3,9939	Aprecjacja
2011	4,1198	Deprecjacja
2012	4,1850	Deprecjacja

Źródło: NBP.

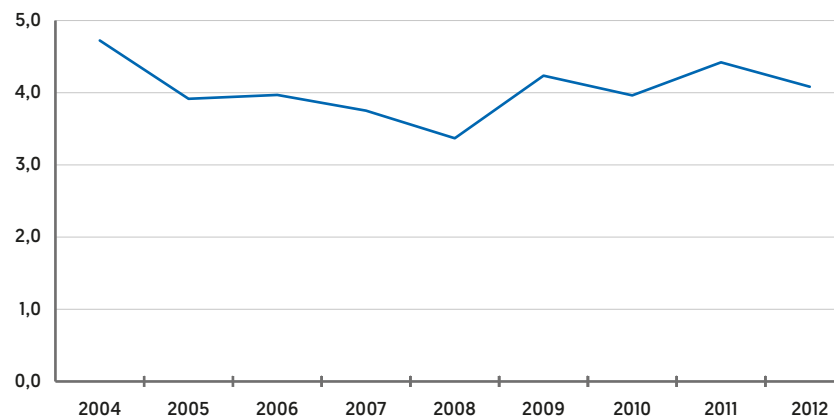
Tabela 4 Produkcja, dochody i wsparcie rolnictwa środkami publicznym [mld zł, wartości realne, ceny 2005 roku]

Wyszczególnienie	1999–2003 [średnio]	2004–2012	
		[średnio]	1999–2003=100
Wartość produkcji	56,6	69,6	123,4
Dochód	10,2	24,4	239,0
Dotacje	0,9	11,9	1300,0
Udział dotacji w wartości produkcji [%]	1,6	17,1	x
Udział dotacji w dochodzie [%]	8,7	48,9	x

Źródło: Obliczenia własne na podstawie RER, Eurostat.

Wniosek 2: ze względu na znaczenie płatności z budżetu Unii Europejskiej dla dochodów rolników i rozwoju obszarów wiejskich, ogromne znaczenie ma utrzymanie jak największego wpływu Polski na decyzje dotyczące przyszłości Wspólnej Polityki Rolnej i Polityki Spójności, wymagające akcesji do strefy euro.

Spośród instrumentów WPR największy udział w kształtowaniu dochodów rolników mają dopłaty bezpośrednie. Ich poziom jest ustalony w euro, natomiast wypłacane są rolnikom w złotych według kursu referencyjnego EBC z ostatniego dnia roboczego września tego roku, za który są należne płatności. Poziom kursów referencyjnych EBC dla płatności bezpośrednich przedstawiono na rys. 2. Wynika z niego, że kurs wymienny euro złoty cechuje się dużą zmiennością roczną, która w sposób znaczący wpływa na poziom płatności między poszczególnymi latami wyrażony w złotych, a tym samym na dochody rolników. W niektórych latach mieliśmy do czynienia z bardzo silnymi zmianami kursu (aprecjacja o 17% w roku 2005, deprecjacja o 25% w roku 2009). Należy dodać, że z punktu widzenia sektora rolno-spożywczego zmiany kursów walutowych są całkowicie zewnętrzne i niemożliwe do przewidzenia.

Rysunek 2 Kurs wymiany dla płatności bezpośrednich i innych płatności (PLN/EUR)

Źródło: ECB.

Dla celów wykazania wpływu różnic kursowych na wielkość wypłat dopłat bezpośrednich pomiędzy datą ustalenia kursu (ostatni dzień roboczy września) a dniem rozpoczęcia wypłat dopłat bezpośrednich rolnikom (zwykle jest nim 1 grudnia) dokonano obliczeń symulacyjnych zawartych w tabeli 5. Zmiany kursów walutowych obserwowane na rynku powodowały, że upływ zaledwie dwóch miesięcy w niektórych

latach powodował istotną zmianę kursu euro–złoty. Odziaływanie to było różnokierunkowe. W niektórych latach dla rolników korzystniejszym byłoby uzyskanie dopłat według kursu dnia, w innym według kursu referencyjnego EBC. W przeprowadzonej symulacji porównano realizację płatności dla rolnictwa i obszarów wiejskich według kursu referencyjnego EBC i według kursu z dnia 1 grudnia (kurs

Tabela 5 Wpływ kursów na łączną kwotę zrealizowanych płatności na rzecz polskiego rolnictwa i obszarów wiejskich (mln euro)

Wyszczególnienie	Łączna kwota zrealizowanych płatności w roku (wg kursu referencyjnego EBC)	Z tego (wg kursu referencyjnego EBC)	Łączna kwota zrealizowanych płatności w roku (wg przykładowego kursu z dnia 1.XII)	Różnica kursowa
2004	1 680,4	Kampania 2004 – 1 680,4	1 550,6	129,8
2005	5 648,4	Kampania 2005 – 984,9 Kampania 2004 – 4 663,5	5 285,9	363,2
2006	9 737,2	Kampania 2006 – 3 054,4 Kampania 2005 – 6 682,8	9 598,6	138,6
2007	6 947,8	Kampania 2007 – 2 211,1 Kampania 2006 – 4 736,7	6 665,8	283,0
2008	10 327,5	Kampania 2008 – 4 260,0 Kampania 2007 – 6 060,0 Kampanie 2004–2006 – 7,5	10 637,8	-310,3
2009	10 462,4	Kampania 2009 – 6 134,6 Kampania 2008 – 4 320,5 Kampanie 2004–2007 – 7,3	10 882,0	-419,6
2010	10 234,8	Kampania 2010 – 4 225,1 Kampania 2009 – 6 002,5 Kampanie 2004–2008 – 7,2	10 131,0	103,8
2011	12 964,2	Kampania 2011 – 4603,0 Kampania 2010 – 8350,7 Kampanie 2004–2009–10,5	12 784,3	179,9
Razem 2004–2011				468,4

Źródło: Mleczak [2012], EBC, NBP, obliczenia własne.

z 1 grudnia jest kursem przykładowym]. W praktyce dopłaty bezpośrednie są wypłacane rolnikom przez kilka miesięcy. W tej sytuacji wypłaty według kursu dnia generowałyby jeszcze większe ryzyko kursowe zarówno dla rolników jak i dla budżetu państwa. Ustalanie kursu referencyjnego jest swoistym substytutem kursu stałego, który jest elementem charakterystycznym dojścia do wspólnego obszaru walutowego i zwykle poprzedza ustanowienie wspólnej waluty (w strefie euro jest ERM II).

Wniosek 3: ze względu na znaczenie płatności z budżetu Unii Europejskiej dla dochodów rolników i rozwoju obszarów wiejskich, w interesie polskiego rolnictwa i obszarów wiejskich leży wyeliminowanie zmienności kursu walutowego.

Warto przy tym zauważyć, że z punktu widzenia polskiego rolnictwa i obszarów wiejskich korzystne byłoby, aby kurs po którym złoty będzie zastąpiony przez euro był względnie wysoki (aby złoty był względnie słaby, euro mocne). W przypadku wysokiego kursu (słabego złotego, mocnego euro) płatności bezpośrednie i fundusze na rozwój obszarów wiejskich miałyby w Polsce większą siłę nabywczą. Z kolei w odniesieniu do handlu zagranicznego, wysoki kurs wymiany (słaby złoty, mocny euro) oznaczałby wsparcie dla eksportu i zniechęcenie do importu. Oczywiście efekt ten miałby charakter tylko przejściowy, kilkuletni, do czasu gdy nie wyeliminowałyby go zmiany relatywnych cen żywności i pozostałych towarów i usług.

Warto przy tym zauważyć, że wysoki kurs wymiany (słaby złoty, mocny euro) oznaczałby również czasowo straty dla konsumentów (względnie wysokie ceny żywności). Efekt ten byłby jednak przejściowy, a korzyścią dla konsumentów byłoby to, że na skutek przyjęcia wspólnej waluty złagodzeniu winna ulec stosunkowo duża zmienność cen wielu produktów rolnych i spożywczych na rynkach światowych. Oczywiście w interesie konsumentów należałoby również dołożyć wszelkich starań w tym celu, by w momencie wprowadzania euro nie nastąpił efekt „zaokrąglania” cen w górę, zwłaszcza w odniesieniu do żywności (tzw. „efekt cappucino”, por. NBP [2011], Orłowski [2004]).

Można sądzić, że obecny okres utrzymywania się stosunkowo wysokiego kursu wymiany (słaby złoty, mocny euro) jest efektem globalnego kryzysu finansowego (por. Orłowski [2011]). Polska jest wciąż uważana za rynek wschodzący. W spokojnych czasach inwestorzy kupują polskie akcje i obligacje, spodziewając się wysokich zysków. Jednak ponieważ powszechnie zakłada się, że rynki wschodzące są bardziej niestabilne od dojrzałych,

w przypadku jakichkolwiek globalnych zawirowań finansowych ich waluty mogą się silnie osłabić. Kiedy więc tylko pojawia się takie ryzyko, inwestorzy wyprzedają polskie aktywa, a złoty rzeczywiście traci na wartości. W warunkach kryzysowych złoty pozostaje więc stosunkowo słaby (od roku 2009). W miarę uspokajania się sytuacji na rynkach, nastąpi jednak prawdopodobnie w przyszłości wyraźne wzmocnienie naszej waluty, być może – w kategoriach realnych – do poziomu sprzed kryzysu (złoty był wówczas ok. 10–15% mocniejszy, niż obecnie). Można więc sądzić, że odkładanie akcesji do strefy euro w czasie będzie prowadzić do niższego kursu wymiany (mocniejszego złotego, słabszego euro).

Wniosek 4: z punktu widzenia rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich korzystne jest by złoty został zastąpiony przez euro przy względnie wysokim kursie wymiany (słaby złoty, mocny euro), co można osiągnąć przy dość szybkiej akcesji do strefy euro.

Wreszcie na końcu należy stwierdzić, że wprowadzenie euro ma ogromne znaczenie dla długookresowego wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich. Ze względu na specyfikę gospodarki na tych obszarach należy się spodziewać, że zmiana struktury gospodarczej będzie miała miejsce głównie poprzez rozwój małych i średnich przedsiębiorstw (sektora MSP), generujących dochody pozarolnicze i tworzących pozarolnicze miejsca pracy.

Wprowadzenie w Polsce wspólnej waluty powinno ułatwić rozwój MSP (które dominują na obszarach wiejskich), m.in. poprzez:

- wzrost zainteresowania MSP eksportem i wzrost udziału w wymianie międzynarodowej (wg NBP 56% MSP wskazuje ryzyko kursowe jako podstawową przeszkodę w ich działalności międzynarodowej),
- obniżki stóp procentowych i większą dostępność kapitału dla rozwoju (w MSP bardziej niż przeciętnie brak kapitału jest barierą rozwoju),
- korzystniejsze warunki dla wzrostu w całej gospodarce.

Wniosek 5: z punktu widzenia wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich akcesja do strefy euro oznacza większą łatwość rozwoju MSP, tworzenia pozarolniczych miejsc pracy i wzrostu dochodów na obszarach wiejskich.

Reasumując, na podstawie wniosków 1–5 można stwierdzić, że w interesie polskiego rolnictwa i polskich obszarów wiejskich leży stosunkowo szybkie wprowadzenie w Polsce euro. Pamiętać jednak należy, że z punktu widzenia całej gospodarki polskiej tempo wprowadzania euro uwarunkowane jest spełnieniem szeregu warunków, związanych z reformami strefy euro i z przygotowaniem gospodarki polskiej do funkcjonowania w warunkach sztywnego kursu walutowego i „twardego” pieniądza.

[...]

PRZYPISY

1 Popyt na produkty rolne i żywnościowe w warunkach wzrostu gospodarczego, którym towarzyszy wzrost realnych dochodów ludności rośnie stosunkowo wolno, tzn. wolniej niż na większość innych dóbr, a w szczególności niż na tzw. dobra wyższego rzędu. Mówi o tym prawo Engla, w myśl którego w warunkach wzrostu dochodów realnych gospodarstw domowych wydatki na żywność rosną, ale ich udział w całości wydatków maleje. W Polsce od roku 2000 spożycie indywidualne żywności i napojów bezalkoholowych w sektorze gospodarstw domowych w cenach stałych wzrosło tylko o 15%.

2 Efekt kreacji handlu w handlu zagranicznym polega na tym, że po wejściu kraju do strefy w której nie obowiązują bariery celne (strefa wolnego handlu) następuje zwiększenie dotychczasowych obrotów w handlu zagranicznym pomiędzy krajami ją tworzącymi. Następuje wykreowanie nowych strumieni handlu. Natomiast efekt przesunięcia handlu polega na zastąpieniu importu z krajów trzecich przez państwa będące uczestnikami unii celnej importem wewnątrz unii [por. De Grauwe [2003]].

LITERATURA

De Grauwe P. [2003], *Unia walutowa*, PWE, Warszawa

Mleczak A. [2012], *Oddziaływanie instrumentów Narodowego Banku Polskiego na prowadzoną politykę pieniężną w latach 1999-2010*. KEIPGwA w Poznaniu, maszynopis.

Orłowski W.M. [2004], *Optymalna ścieżka do euro*, Scholar, Warszawa

Orłowski W.M. [2011], *Świat do przeróbki*, Agora, Warszawa

Źródło: http://www.efrwp.pl/dir_upload/download/thumb/facf027f894d908799b8b32e-db69.pdf

Dziękujemy za wyrażenie zgody na przedruk wybranych fragmentów raportu.